

012129

BON-TON najlepsza pasta do obuwia S. GLINSKI Nowy Swiat 41.

Spirytusowe LATARNIE. PALNIKI. KUCHENKI, ŻELAZKA. PIECE, SAMOWARY.

Bia Wiśniewscy

Reprezentanci Tow. Gorzelników
Warszawa. Foksal 18. Telet. 30-69.

Denaturowany Spirytus Denaturowany Spirytus



FRANCUSKIE TOW. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
L'URBAINE
Ulgi na wypadek niezdolności do pracy
Marszałkowska 136.

Numer pojedynczy kop. 20.

ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Rok III. WARSZAWA. Dnia 19 Września 1908 r. KRAKÓW. № 38.

J. LIJEWSKI i Sp. Krak.-Przedm. 8. **Przysięgły dostawca** WINA STARE WĘGIERSKIE
HANDEL WIN w Warszawie **win dla kościołów** dla chorych i rekonwalescentów

KRAKÓW
Kawiarnia „SECESYA”
Poleca ZNAKOMITĄ KAWĘ.

Skład Sukna i Kortów
Jan Jaczewski i S-ka
w Warszawie, Trębacka № 13. telefon 45-16.
(naprzeciwko domu dochodowego).
Otrzymał duży wybór materiałów sezonowych krajowych i zagranicznych
Próbki wysyła gratis.

Zakład Gimnastyki Rytmicznej
(Metoda Jacques-Dalcroze'a)
FRANCISZKI KUTNER
Zapisy od 11—3.
Nowogrodzka № 10 m. 8.

PIERWSZORZĘDNE
Biuro Nauczycielskie
Z. JASIŃSKIEJ
poleca nauczycieli, nauczycielki,
bony cudzoziemki.
Warszawa, WŁODZIMERSKA 19.

ZĘBY SZTUCZNE wszelkich systemów, leczenie i plombowanie
w. KUK, Warszawa, Nowogrodzka 15.

ZAKŁAD OGRODNICZY
Juljana Kuszewskiego
63. Marszałkowska 63, tel. 113-22
(obok Cukierni Ostrowskiego).
Posiada wielki wybór kwiatów, tak do-
niczkowych jak i ciętych, bukiety, wień-
ce, ślubne wiązanki i t. p., nadzwyczaj
tanio. 5197

Nauczyciel, dr. filozofii
dyplom „Ecole des sciences poli-
tiques“ francuski, niemiecki, wło-
ski, angielski.
BIURO JAHÓŁKOWSKIEJ
Warszawa, Chmielna 36.

MEBLE
ZAŁĘSKI i S-ka
Warszawa, Erywańska 2.
Telefon 16-39. 1580

RADCA CESARSKI
Dr. Władys. Harajewicz
Wiedeń, III. Beatrixgasse 14. Tel. 54-72.
Marlenbad, Villa Wahnfried.
STAL, PILNIKI i NARZĘDZIA
TOMASZ FIRTH i Synowie
Warszawa, Królewska Tele fon 24-207-1

Dr. B. Zaleski
chor. skórne i weneryczne
do 10 r. i od 4—7 pp. Marszałk. 77.



PATENTY
NA WYNAŁAZKI MARKI i MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL
Warszawa, Nowogrodzka 34.

KAKAO Holenderskie Fr. Fuchs i S^{wie}
i Szwajcarskie w WARSZAWIE.

Bielizna męska i damska, krawaty, galanteria, trykoty spinki
K. DUTKIEWICZ
w Warszawie Ś-to Krzyżka 30 tel. 170-88.
„Najlepszy krój bielizny“.

Hotel Savoy Kijów
Właściciel A. PEROTTI.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra Chramca
W ZAKOPANEM
otwarty cały rok.

Gabinet
Dentystyczny **Jadwigi Piątkowskiej-Szpikowskiej**
przeniesiony został na ul. Nowogrodzką № 28, przyjęcie od 11—2 i 5—7.

NAJLEPSZE DO MYCIA SĄ
MYDŁA
Przetłuszczone higieniczne
udziałkują skórę i chronią ją od wpływu temperatury
wyrobu Apteki M. Malinowskiego
Nowy-Swiat 35, w Warszawie.

Parfumerie
„MODERNE“ Paris
Perfumy. Wody kwiatowe, Mydła.

Grand Hotel
KIJÓW.

ANTONI STRÓMIŁO
25. Bracka 25. Tel. 29-99.
MAGAZYN MEBLI
oraz Zakład Tapicersko-Dekoracyjny i Stolar.
Przyjmuje zamówienia na całkowite
urządzenia apartamentów od najskro-
niejszych do wykwińtych.

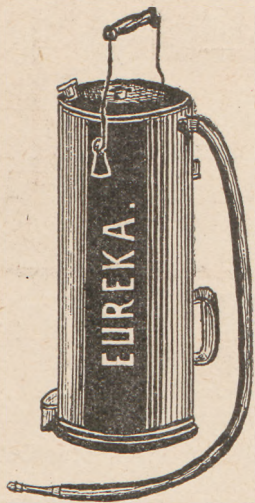
FRANCUSKIE WINA
Szampańskie **Doyen** Żądać wszędzie.

Bracia ŁOPIEŃSCY polecają bronzę — Magazyn Krakowskie Przedmieście № 15, dom Hrab. J. Potockiego.



Niezbędne w każdym domu:

„EUREKA”



najtańszy uniwersalny aparat ręczny do gaszenia ognia.

Patentowane

naczynia do przechowywania łatwopalnych i wybuchowych cieczy.

POLECA

Dom Handlowy GUSTAW HANTKE

w Warszawie, Plac Grzybowski 7. Tel 24-79.



Naczynie zabezpieczone od wybuchu

Codziennie Koncert
Wierzbowa 7. KABARET.

„C O R S O”

RESTAURACJA

Obiady i Kolacje à la carte
Właśc. **Moldziński i Dowgiało**

„Puritas” Odkurzanie mieszkań aparatem „Atom” sprzątanie, froterowanie podłóg, oczyszczanie szyb, luster, zaopatrywanie okien, konserwacje biur, zakł. naukowych. Nowogrodzka 42, tel. 64-17.

„CZAS”

KRAKOWSKI

Adres: „Kraków—CZAS”.

Organ polityczny; dwa wydania dziennie; wychodzi od r. 1848. Abonament „Czasu” od N. Roku 1908 **przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego**, a mianowicie: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.

Z innych miast i wsi można prenumerować „CZAS”, posyłając pocztą należność do urzędu pocztowego, najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Cena prenumeraty „CZASU” wraz z przesyłką pocztową wynosi, według urzędowego wykazu na rok 1908 pism zagranicznych, mających debiet w państwie rosyjskim: Rocznie 16 r. 20 kop.; półrocznie 8 rb. 10 kop.; za trzy miesiące 4 rb. 5 kop.; za dwa miesiące 2 r. 75 k.; miesięcznie 1 r. 45 k.

S. HISZPAŃSKI

SZEWC MĘSKI i DAMSKI
Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.
istnieje od 1838 roku

WYPRAWY

Pracownia Bielizny
H. ZBRANIECKA
Królewska 17, telefon 112-56.



Naftowo-żarowe lampy „LUX”

najtańsze i najpiękniejsze oświetlenie do różnych celów
POLECA

Towarzystwo Akcyjne „LUX”

W WARSZAWIE

Plac Warecki № 1. Telefonu 63-10.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie!

WARSZAW. TOWARZYSTWO AKCYJNE HANDLU TOWARAMI APTECZNYMI

DAWNIEJ

Zjednoczeni Aptekarze i Łudwik Spiess i Syn

ZARZĄD I SKŁADY GŁÓWNE: ul. Senatorska № 24. Tel. Gabinetu Dyrektora № 691.
FILJE w Warszawie: Plac Teatralny № 18. Telefon № 629.
„ Marszałkowska № 140. Telefon № 676.
„ Miodowa № 8. Telefon № 154.
w Łodzi: Piotrkowska № 107.

Szkoła Artystyczno-rzemieślnicza

CECYLII GUTOWSKIEJ

ul. Złota № 4, Tel. 129-70.

Przyjmuje zapisy codziennie. Programy na żądanie. Przy szkole skład materiałów i wyrobów koszykarskich.

Medale Złote na Wystawach Hygienicznych.

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu patent. MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA

Oszczędza do 50% opału.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE PŁASZCZOWE.
Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż. Warsz. Al. Jerozolimska 71. Tel. 15-02

Ostrzeżenie przed nieudolnymi naśladowcami.

SKŁAD BRONI
ROBERT ZIEGLER
TRĘBACKA 10

Broń i przybory najpierwszych fabryk świata w wielkim wyborze.
Cenniki ilustrowane gratis.

CRÈME SIMON
Najwyższa Marka
Kremu Piękności
Wynaleziony w 1860 roku.
Bez rywalizacji
Puder i Mydło
J. Simon — Paris.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY
INTROLIGATORSKIE

J. F. PUGET, W. TYMIŃSKI, W. DIPPEL I S-KA

Warszawa, ul. Bracka 17. Telefon 81-03.

Zakład przyrodolecznicy

(t. zw. terapii fizykalno-dyetycznej) dla chorych przychodzących

D-ra Józefa Łuczyńskiego Warszawa, Smolna № 10.

Porady lekarskie od 10—12 r. i od 4—6 pp. Leczenie środkami naturalnymi artretyzmu, reumatyzmu, cierpień żołądkowo-kiszczkowych, nerwowych i t. p. Urządzenia zakładowe pozwalają na prowadzenie kuracji z jednakową korzyścią zimą i latem. Przeciętą kuracja wynosi około 20—30 rb. Opłata uiszcza się w miarę korzystania z porad i zabiegów.

Fabryka Tabaczna
B^{CI} POLAKIEWICZ

poleca nowe papierosy **N^o 9.**

ORYGINALNY WYGLĄD ETKIETY

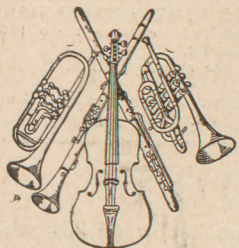
MARKA WSZECHŚWIATOWA

DOSTĄC MOŻNA WSZĘDZIE

Jas Prunier & Co
Cognac

MAISON FONDÉE EN 1769

WYSYŁAMY TYLKO W ORYGINALNYCH BUTELKACH



Egzystująca od 1824 roku.
Cesarsko-Królewska uprzywilejowana
Fabryka Instrumentów muzycznych
W. STOWASSERA Synowie
GRASLIC w AUSTRII
i w Warszawie Nowy-Świat N^o 36
filja WERONA (WŁOCHY)

Posiada wielki wybór instrumentów dętych i rżniętych dla orkiestr kościelnych, straży ogniowej, fabrycznych szkolnych i amatorskich.

Aleksander Patzer i Syn

WARSZAWA, LESZNO 92.

Odlewnia Iano-kutego i zwyczajnego żelaza. Ruszty hartgusowe. Windki różnych systemów do lamp.

Kto chce mieć ciepłe i suche mieszkanie niech stosuje do pieca patentowany ulepszony ogrzewacz

WULKAN Oszczędność opału przeszło 50%.
Prospekty i cenniki na żądanie.
Wyłączna sprzedaż: Dr. Ludwik Zieliński,
Warszawa, Mazowiecka N^o 4, adres telegr. „Kabel“, telef. 53-62.
Wystrzegać się przestarzałej konstrukcyi.

Magazyn Sukien i Okryć damskich
Władysławy Kwiatkowskiej

Plac św. Aleksandra 14, (Tel. 73-83).

(dawniej CHMIELNA N^o 9).

Poleca gotowe: Suknie wizytowe, Kostiumy angielskie, Bluzki od skromnych do najstrojniejszych, Spódnice strojne do bluzek i spacerowe.

Zamówienia przyjmują się z własnych i powierzonych materiałów.

JÓZEF FRAGET

FABRYKA
Wyrobów Platerowanych
i Srebrnych 84^{ej} próby
Warszawa, Elektoralna 753/16.
SKŁADY:
Wierzbowa 8. Nalewki 16.

PIERWSZA W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Istniejąca od 1856 roku

Fabryka Wag „**JULJUSZ SPERLING**”

w Warszawie, ulica Leszno N^o 90. Telefon N^o 18-91.

Wykonuje wagi stołowe, dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe różnych typów i rodzajów, skutecznie wszelkie reparacje i przyjmuje roczną konserwację wag w fabrykach, zakładach przemysłowych, gorzelniach i cukrowniach
Właściciel Stanisław ks. Lubomirski.
Dyrektor Zarządzający: Michał Zieliński.

CZEKOLADĘ
Szwajcarską
CAILLER
Dostać można wszędzie.

CHAMPAGNE

MONTEBELLO

CARTE BLANCHE
SEC EXTRA DRY
AMÉRICAIN
BRUT ENGLAND

Bar Artystyczny „**POD WIECHA**”

Tow. Akcyjnego Habermusch & Schiele Sienna 2.

Znakomite piwa z beczki jasne i ciemne. Wyborowe potrawy. Zamówienia na przyjęcia. Ceny niskie.

Wody Mineralne Sztuczne
Lecznicze. D-ra Jaworskiego

WAR. TOW. AKC.
MOTOR
Marszałkowska 23.

KAPIELE
z kwasu
WĘGLOWEGO

BIELIZNA

Damska, Męska
i Dziecinnie

Aleksander

FUKS

Senatorska

N^o 26

CENY NIZKIE.

na Czystą 2,
dom hr. J. Potockiego.

PRZENIESIONY

Magazyn Jubilerski A. KALHORN egzystujący lat 40 na ś. -Przedm. 63

Magazyn Jubilerski A. KALHORN

BIURO
Techniczno-mleczarskie
TOW. AKC.
T. KOWALSKI i A. TRYLSKI
w Warszawie, Miodowa 4.
ZOSTAJĄCE POD KIERUNKIEM SPECYALISTY
Inż. Z. Chmielewskiego
b. kierownika Biura mleczarskiego przy Wydziale Krajowym we Lwowie

utrzymuje na składzie maszyny, przyrządy, naczynia i przybory mleczarskie wyborowej jakości, podejmuje się kompletnych, instalacji mleczarni, masłarni i serkarni zarówno ręcznych jak i motorowych, opracowuje kosztorysy i plany budowy i urządzeń mleczarskich, udziela porad i wskazówek przy organizacji mleczarni spółkowych, służy swym odbiorcom wszelkimi żądanymi wskazówkami w zakresie techniki mleczarskiej.

E. H. BENTALLA.
SIECZKARNIE. SRÓTOWNIKI. ROZDRABIACZE.
SZARPACZE. GNIOUOWNIKI. SIEKACZE.

PAROWNIKI CYNKOWANE
"NOWA REFORMA" i "GOSPODARZ"

TOW. AKC.
T. KOWALSKI i A. TRYLSKI
WARSZAWA, MIODOWA 4.

POWSZECHNE TOWARZYSTWO
ELEKTRYCZNE
Warszawa, Marszałkowska № 130.
Tel. № 31-29. Gab. dyr. № 35-60.

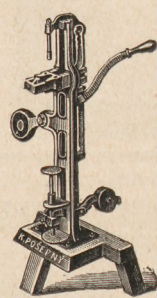
Oddziały: Petersburg, Ryga, Moskwa, Kijów, Charków, Odesa, Jekaterynosław, Jekaterynburg, Sosnowiec, Łódź.

Wszelkie instalacje elektryczne w zastosowaniu do rolnictwa. Przenoszenie siły, oraz przyłączenia do stacji miejskiej.

PŁUGI JEDNO i DWUSKIBOWE.
ZAWADZKIEGO i RUD. SACKA.

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI
TOW. AKC.
WARSAWA, MIODOWA, 4.

SIEWNIKI rzutowe węgierskie HOFHERRA & SCHRANTZA, rzędowe najnowsze systemu, 4 AKI, RUD. SACKA.

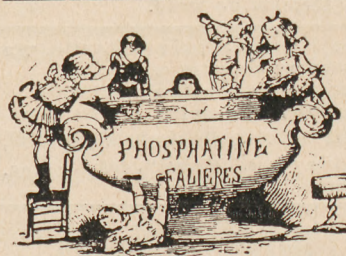


FABRYKA MASZYN
Karola A. POŠEPNÝ
w Warszawie Marszałkowska 17.

Wyrabia powszechnie renomowane:
PIWOWARSKIE MASZYNY i urządzenia, jako też i
SUSZARNIE DO SŁODU,
MASZYNY DO MYCIA; ROZLEWANIA i NAPEŁNIANIA
BUTELEK, oraz inne piwniczne maszyny: do piwa,
wina, wódki, koniaku, mleka i t. p.
FILTRY DO PIWA, piwotłoczące aparaty i t. p.
FILTRY DO WINA,
POMPY do różnych celów,—Sikawki ogrodowe,—Sikawki
rozpylacze i do dezynfekcyi i t. d.

SAMOCHODY
Sprzedaż nowych i używanych samochodów od 800 rubli
WYNAJEM, REPARACYE.
Wszelkie akcesorya i zapasy stale na składzie
pneumatyki „MICHELIN“
Wylączna sprzedaż samochodów „FIAT“ na Królestwo Polskie

AUTO-GARAGE
Warszawa Leszno 25.



Fosfatyna Falièra

przyjemny pokarm najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Firma egzystuje od roku 1895

Tomasz Zaniewicki
Warszawa, Senatorska 19. Tel. 13-89.
Hurtowy Skład Win
Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

Wino,
Cognac,
Likiery,
Rumy,
Porter—
—Angielski.



Skład instrumentów muzycznych i ulepszonych gramofonów
B. RUDZKIEGO
ul. Marszałkowska 87. Telefon 170-35.
polecą płyty dwustronne polskie nowego nagrania:
Janiny Korolewicz, Tadeusza Łowczyńskiego,
S. Metaksjana.
Z operetek ostatnie nowości: Czar Walca, Kongres w Sewilli i in. Mazury Namysłowskiego z przyspiewkami, Marsz Sobieskiego.
IGŁY BEZSZUMNE „STILL“.
Spis płyt bezpłatnie.

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2.25 Półrocznie Rb. 4.50 Rocznie Rb. 9. Zagranicą: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznie: w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75.

PRENUMERATA w Austrii: Kwartalnie 6 Kor. Półrocznie 12 Kor., Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Albumu Sztuki” Półrocznie 50 hal. Numer 50 hal. Adresować: Wydawnictwo „ŚWIATA” Kraków, ul. Zyblikiewicza Nr 1

CENA DGLÓSZEŃ: Wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście Rb. 1, na 1-ej stronie okładki kop. 50. Na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz na stronicach przed tekstem kop. 30. 3-cia strona okładki i stronicie poza okładką kop. 20. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Zaślubiny i zaręczyny, Nekrologi, Doniesienia po kop. 50. Nadesłane (w tekście) kop. 75.

Adres Redakcyi i Administracyi: WARSZAWA, Al. Jerozolimska 49. Telefon: Redakcyi 73-22. Administracyi 80-75.

ŚWIAT

Filia admin.
SIENNA № 2.
Tel. 114-30.

Rok III. [№ 38 z dnia 19 września 1908 r.

Od Administracyi.

SZ. PRENUMERATORÓW UPRASZAMY O NAJRYCHLEJSZE ODNOWIENIE PRZEDPŁATY NA IV KWARTAŁ, CELEM UNIKNIĘCIA PRZERWY W WYSYŁCE PISMA.

ZĘBY SZTUCZNE wszelkich systemów, leczenie i plombowanie D-ta W. KUK, Nowogrodzka 15.

WINO SZAMPAŃSKIE „Monopol Sec“ HEIDIECK et Comp., Reims. 475

JÓZEF SUPPERT z POZNANIA osiadł w Warszawie Wierzbowa 6. Poleca: zegary, zegarki i biżuterie. Atelier reparacyjne.

PIJICIE PIWO WALDSZLESCHEN. 2506

Szkoła polska w nowej sytuacji.

Ankieta „Świata“.

W ostatnich tygodniach rozesłano kierownikom średnich szkół polskich w Królestwie urzędowy cyrkularz, zawierający nowe rozporządzenie, które stawia szkołę polską z początkiem nowego roku szkolnego w sytuacji zgoła zmiennej. To rozporządzenie powołuje się na uchwałę Rady ministrów, Najwyżej zatwierdzoną 4-go maja r. b., i w myśl tej uchwały nakazuje oddać wykłady języka rosyjskiego, geografii i historii, zarówno rosyjskiej, jak i powszechnej, w ręce nauczycieli pochodzenia rosyjskiego i same wykłady powyższych przedmiotów prowadzić w języku rosyjskim.

W chwili, gdy to piszemy, cyrkularz ten, który rozsyłano powoli, nie okazując pośpiechu ani natarczywości, otrzymano zapewne we wszystkich szkolnych kancelaryach. Na razie w świecie szkolnym przypuszczano, iż w tym roku dotknę na tylko szkoły, podlegające mini-

steryum oświaty; te przypuszczenia nie sprawdziły się; szkoły, podlegające kontroli ministerium handlu, otrzymały również ten cyrkularz.

O tej sprawie należy poinformować czytelników „Świata”. Przeprowadzona przez nas ankieta dostarczyła nam w tym względzie obfitego materiału, który tu w opracowaniu, o ile można treściwie, podajemy.

Historia wykładu geografii i historii w szkole polskiej.

Różnice, jakie wynikły w poglądach między władzami szkolnymi a kierownikami szkół polskich w poglądzie na prawo o szkole polskiej, dotyczy tylko geografii i historii. Co do języka rosyjskiego, ten jest wykładany wszędzie po rosyjsku i prawie wszędzie, o ile wiemy, przez rosyjan. Obowiązującym było wykladać go po rosyjsku aż do rozporządzenia z dnia 4 maja r. b., ale żadne prawo nie wykluczało Polaków od tego wykładu. Nie tyle jednak pod naciskiem władz szkolnych, ile pod wpływem praktycznych i pedagogicznych względów, dyrektorowie polskich szkół powoływali również i rosyjan na te stanowiska.

Co się tycze historii i geografii, sprawa jest inną.

Żaden z przełożonych szkół nie widzi w tem pożytku ani konieczności, aby przedmioty te były bezwarunkowo wykładane po rosyjsku, tem bardziej z konieczności przez osoby rosyjskiego pochodzenia. Prawo o szkole polskiej, mówiąc z całą otwartością na tym punkcie było nie jasne, nie wyraźne. Powiedziano o geografii i historii, bez żadnego określenia, tuż przy języku rosyjskim; ale u nas rozumiano to, jako obowiązek wykładu po rosyjsku jedynie historii i geografii Rosyi.

— Gdyby było inaczej, należałoby przypuszczać, że w szkole polskiej geografia ziem polskich i historia polska również mają być wykładane po rosyjsku, — coby przeczyło i duchowi

ustępstw, jakie nam uczyniono, pozwalając na szkołę polską, i zasadom pedagogiki, i wreszcie zdrowemu sensowi.

Takie tłumaczenie wydało się polskim dyrektorom pewnikiem od chwili, gdy wydano prawo o szkole prywatnej niemieckiej w guberniach nadbaltyckich, w tem prawie bowiem wyraźnie powiedziano, że wykład rosyjski obowiązuje tylko trzy przedmioty: język rosyjski, geografii Rosyi i historię Rosyi.

Dodajmy, że ta sprawa oddaną była na rozjaśnienie senatu; że właśnie dlatego, iż ona jest sporną, rozporządzenia policyjne o zamknięciu szkół polskich w marcu r. b. odwołano; że w senacie rozpatrywano tę sprawę, ale jej nie zdecydowano ostatecznie; i że z tego powodu nowe rozporządzenie wytwarza sprzeczność, którą trudno zgodzić z porządkiem legalnym.

Co zawiera nowe rozporządzenie?

Pytaliśmy o to więcej, niż dziesięciu kierowników szkół, wybierając najdoświadczeńszych, a wśród nich byli nawet wybitni prawnicy...

— Od miesiąca dyrektorowie szkół polskich nie wiele innego robią — nad łamanie sobie głowy nad okólnikiem okręgu naukowego i odgadywanie go, niby zawilego rebusu. I większość tych, z którymi w tej sprawie konferowałem, doszła do wniosku, że ta nowela z 4 maja r. b., według wszelkiego prawdopodobieństwa, wcale się do szkoły średniej polskiej nie stosuje...

Wyraziłem zdumienie nie małe, słysząc te słowa.

Mój rozmówca tłumaczył w następujący sposób swoją ideę:

— Ten akt mówi bezpośrednio o wprowadzeniu nauczycieli rosyjan do szkół na wykłady geografii i historii. O języku wykładowym nie mówi nic bezpośrednio i umyślnie. Gdzie ci nauczyciele rosyjanie wprowadzeni być mają? Tam, jak nas poucza cyrkularz inspektorski, gdzie „język rosyjski, geografia i historia” są wykładane po rosyjsku w całej objętości przedmiotu. Tymczasem w szkole polskiej jedynie język rosyjski wykładany jest po rosyjsku, bo geografii i historii po pol-

sku się tam uczniowie uczą. Więc, — rozumując logicznie — nowe rozporządzenie stosuje się tylko do szkoły rosyjskiej, rządowej, albo prywatnej.

Uczyniłem na to pewną uwagę:

— W razie, gdyby jednak senat wyjaśnił, że geografia i historia powinna w szkole polskiej, w całości, wykładaną być po rosyjsku, to — czy to nowe rozporządzenie stosowało by się do szkoły polskiej w takim razie?

— Wtedy, niestety, wątpliwości już być by nie mogło. Ale tylko w takim razie. Nie obecnie, gdy orzeczenia senatu jeszcze niema i gdy, o ile mi wiadomo, większość senatorów w I departamencie senatu przychylną była rozwiązaniu sprawy na korzyść szkoły polskiej.

Co robić na razie?

Ci kierownicy szkół, z którymi o tem rozmawialiśmy, jednomyślnie sądzą:

— Bronić szkoły polskiej!

Jak to czynić?

I tu panuje jednomyślność. Wszystkie środki obrony wyczerpywać, ale pozostać przez cały czas akcyi na drodze prawnej, w granicach legalności.

— Zbyt wielką przyjemność zrobił by i zbyt wielką korzyść przyniósł by naszym przeciwnikom każdy eksces, każdy nieopatrzny odruch zniecierpliwienia, każde wystąpienie z granic spokoju, roztropności, rachunku.

Warunkiem powodzenia akcyi jednak musi być zachowanie solidarności pomiędzy dyrektorami szkół polskich. Było by zgubnem, gdyby jedni ustępowali żądaniom nieusprawiedliwionym i nie mającym za sobą litery prawa, w czasie kiedy inni o to prawo się dobijają, a gotowi pogodzić się z tem, co jest *dura lex sed lex*, odpór dają temu, co jest twardem, to prawda, ale — bezprawiem.

Usiłowałem wyobrazić sobie:

— Jak będzie wyglądała obecnie szkoła polska?

Oto otrzymane odpowiedzi:

— Naprzód, przypuśćmy nawet, że p. inspektor ściśle prawo stosuje i że ma słuszność legalną, że z tem zwraca się do szkoły polskiej, — a nic mniej ustalonego tymczasem, jak to. Żadne prawo nie może obowiązywać wstecz. W szkołach są nauczyciele geografii polacy, zatwierdzeni w tej funkcji przez okrąg naukowy; takich jest nawet sporo; są nawet i polacy nauczyciele historii, również to zatwierdzenie posiadający, choć takich jest bez porównania mniej; od dwóch lat już ich nfe chciano zatwierdzać. Z tymi nauczycielami dyrektorowie szkół porobili roczne umowy w końcu ubiegłego roku szkolnego. Nowe prawo nie może tego wszystkiego zniszczyć. Będzie więc ono tylko stosowane, o ile to okaże się prawnem, raz jeszcze to podkreślam, — w nowych szkołach tymczasem, a w starszych jedynie częściowo, o ile zabraknie z tego czy owego powodu nauczycieli polaków, mogących się legitymować pozwoleniem okręgu naukowego.

Po chwili mój rozmówca dodał:

— Zresztą i w tym razie popyt na nauczycieli tych przedmiotów rosyjan

wzrósł by bardzo. I czy podaż okazałaby się wystarczającą? To jest wątpliwe. Chyba brać pierwszego lepszego, byle by posiadał wymagane *placet*, — nie oglądając się ani na moralne warunki, ani nie wymagając uzdolnienia pedagogicznego w stopniu wyższym... Jak więc pan widzi, nawet z praktycznego czysto stanowiska rzecz biorąc, nie pójdz to wszystko wcale łatwo. I szkoła polska wystawioną została na nowe troski, kłopoty, ciężary i walki...

W jakim celu?

Inny pedagog mówił nam:

— Co, w każdym razie, musi się rzucić w oczy przy najbliższem zastanawianiu się nad wymaganiami, obecnie przez władze szkole polskiej postawionemi, to ich beżużyteczność kompletna, brak celowości zupełny. Bo proszę tylko wziąć pod uwagę, o jakie zmiany w układzie szkoły polskiej tu idzie. Naprzód o powiększenie liczby godzin wykładowych języka rosyjskiego do 70.

— A ogólna ilość godzin programu w szkole jest?..

— Dwieście sześćdziesiąt.

— A więc stanowiąc to będzie część mniej więcej czwartą.

— Tak. A dalej — weszło by do Rady pedagogicznej nauczycieli rosyjan około jedenastu.

— Na ogólną ilość?

— Czterdziestu.

— Również część czwartą.

— Nie może to przecież zmienić istoty samej szkoły polskiej. Jest ten nowy środek rusyfikacyjny tem mniej, tem jaskrawiej bezcelowym, że system rusyfikacyjny zbankrutował u nas doszczętnie, nawet wtedy, gdy ilość godzin wykładowych rosyjskich obejmowała wszystkie lekcye, — nawet lekcye języka polskiego...

— Któż z nas nie pamięta tych czasów...

— Jedynie religia katolicka stanowiła wyjątek... Cóż może uczynić dla rusyfikacyi młodzieży polskiej nowe prawo, skoro cała potęga apuchtinow-

skiego ucisku nie wydała żadnego rezultatu...

Zauważyłem w tem miejscu, że, jak słyszałem parokrotnie od pesymistów:

— To ma być początek...

Pedagog żywo odrzekł:

— Póki Duma istnieje, nie można tak rozumować, jak by jej wcale nie było. To nie było by pozytywnem rozumowaniem, ale prorocstwem, na nerwowem tle podrażnień opartem. Otoż należy tu zaznaczyć, że wykłady polskie geografii i historii, skutkiem niejasności prawa o szkole polskiej, były kwestyonowane niemal od razu, a wszystkie inne wykłady polskie nie były nigdy kwestyonowane, bo prawo odnośne jest beżwzględnie jasne i stanowcze.

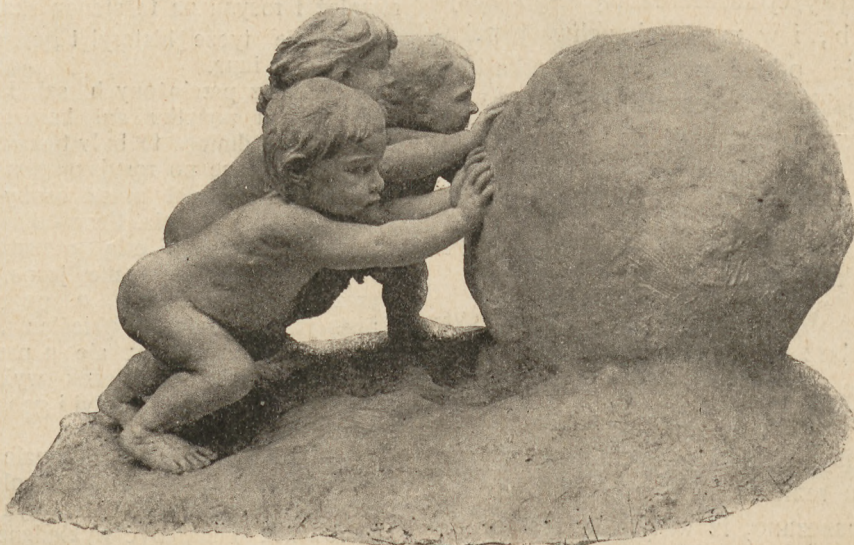
Ciągnął dalej:

— Słyszałem od kogoś zdanie, mające na celu dodanie nam otuchy: „Główną cechą narodową szkoły polskiej będzie jej wartość“. Otucha taka chybia w tym razie celu, bo nowe zmiany, — całkiem nieużyteczne dla rusyfikacyi kraju i dla państwowości rosyjskiej — wartość właśnie szkoły polskiej musiały by obniżyć...

— Wprowadzając nauczycieli gorszych, niż są obecnie.

— Tak. To jedno. Nauczycieli rosyjan, dających lekcye prywatne, jest wogóle mało; dobrych nauczycieli niezmiernie mało; ci mają gdzieindziej szerszej otwartą karyerę; nie mało było takich, którzy znieść nie mogli atmosfery i stosunków miejscowych. Przykładem ich służby może zacytować p. Cwietskowskij. To jest jedno zło, które w danym razie szkołę polską spotka: otrzyma ona pewną ilość nauczycieli, bezwarunkowo gorszych od dotychczasowych; tak jest, bezwarunkowo gorszych, bo wobec tego, że dla polaków tyle dróg karyery stoi zamkniętych, wielu bardzo zdolnych poświęca się skromnemu i źle popłaconemu zawodowi nauczycielskiemu. Druga kłeska pedagogiczna, jaką wprowadziłyby nowe rozporządzenie: zaczynanie geografii odrazu w języku, którego dzieci jeszcze nie rozumieją, —

Z tegorocznego Salonu paryskiego.



M. Blay. „Kula“.

geografia w planie znajduje się w pierwszej już klasie—nadwyrężyłoby mocno ten racjonalny, na całym świecie panujący system, naturalny system, który nakazuje trudności stopniować, a z języka ojczystego robić główny instrument edukacji, w klasach niższych przedewszystkiem.

Co będzie ostatecznie?

Dyrektorowie szkoły polskiej nie wątpią, że obrona legalna doprowadzi ich do pomyślnego rezultatu; że właściwa treść i zakres noweli z 4 maja r. b. nie okażą się tak groźnemi dla szkoły polskiej, jakby można było mniemać, poddając się bezkrytycznie wymaganiom inspektorskim i zrzekając się dojścia tego, co mianowicie jest źródłem prawnym tych wymagań; że wreszcie właściwe informacje wkrótce zostaną otrzymane — i te rozprzą nieporozumienia.

A młodzież nasza?

Dyrektorowie szkół nie wątpią, że żadnych utrudnień czynić ona nie będzie. Ta młodzież wie i widzi, że kierownicy szkół wyczerpują wszystkie środki obrony, i ufa, iż nie zaniedbają oni niczego, co będzie wskazane przez sytuację.

Tu i owdzie napomyka się o bojkocie...

Jest nadzieja, że do użycia tego ostrego środka nie przyjdzie. W narodzie czuć się daje pragnienie spokoju, pracy i niechęć do ryzykownych środków.

Przeciwko bojkotowi wystąpił nawet „Przegląd Poranny“, stojący na brzegu lewicy prasy naszej.

Gdy zajdzie potrzeba, Koło Polskie ze skuteczniejszą obroną wystąpi w Dumie. Tam wypadnie nam poszukać gwarancyi, któraby strzegła szkoły polskiej od niespodzianek, podobnych do ostatniej.

Poważny pisarz, zajmujący się również sprawami pedagogiki, mówił nam:

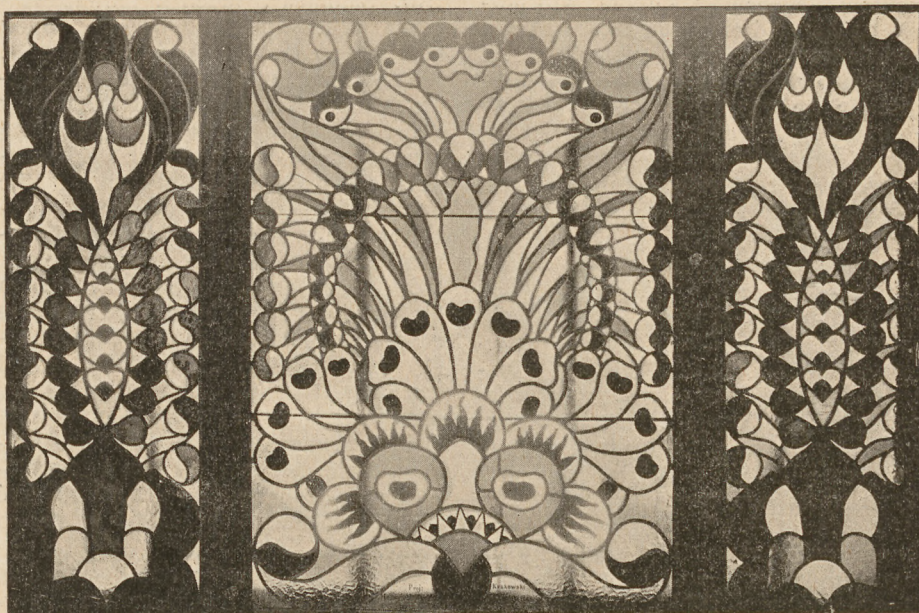
— Wkrótce przedstawiony zostanie Dumie projekt reformy szkoły rządowej na Kaukazie. Tego się domaga namiestnik kraju, hr. Weliaminow-Woroncowa. Według projektu tego, wykłady w niższych klasach gimnazyów i szkół *rządowych* odbywać się będą w ojczystym języku uczniów, a więc ormiańskim i gruzińskim. Projekt ten opracowany będzie przez rząd sam. Wobec tego Duma nie będzie mogła przecieżyć — a nawet ministrowie — popierać doświadczeń rasyfikacyjnych, dążących do zniweczenia *prywatnej* polskiej szkoły, — a przypomnijmy sobie, jak różne wobec rewolucji było zachowanie nasze od zachowania się Kaukazu. I cóż zżąd za konsekwencje wyprowadzają władzel..

Pozostaje słówko powiedzieć o stosunku społeczeństwa do szkoły polskiej wobec nowej sytuacji.

Ten stosunek ulegnie, ulega już — pewnej zmianie...

W ostatnim roku stosunek ten stał się zanadto już krytycznym; wytykano szkole polskiej wszystkie jej niedostatki, powiększając je i przesadzając; zapomniano o dobrodziejstwach i pięknych stronach; skąpiono coraz to

Witrażnictwo polskie.



Henryk Uziębło. Witraż dla Sanatorium w Zakopanem, wykonany w krakowskim zakładzie witrażów.

bardziej pomocy i zapomogi; chór przestawiał się coraz to głośniejszym i przykrzejszym do słuchania.

Obecnie to wszystko musi umilknąć.

Jakoż i umilka już.

Dowiadujemy się, że łatwiej obecnie szkołom o pomoc ofiarną tam, gdzie one tego potrzebują, a od pewnego czasu nie dał się słyszeć ani jeden głos krytyczny; przeciwnie, szkoła polska średnia odrazu stała się na nowo najdroższą sercem naszym instytucją. Owionęło ją gorące tchnienie miłosne i ofiarne, które przyszło wzmocnić szkołę polską wobec niebezpieczeństwa, jakie nad nią zawisło i zapewnić ją, że w szeregu trudności i walk, jakie stanęły przed nią, mieć ona będzie zawsze za sobą społeczeństwo polskie. X.X.



Witraż.

Razem ze stylem ostrołukowym pojawia się w Polsce obraz witrażowy. Witraż — to uśmiech gotyckiego kościoła, konieczne dopełnienie jego nawy, jak nazwałby koniecznym jego uwieńczeniem są wysmukłe, lotne, w chmury sięgające wieżycy. Przez barwne szkła przepuszczone i stłumione przez nie światło łagodzi jaskrawość polichromii, daje całemu wnętrzu domu bożego powagę jedynostajnego tonu, potęguje jego nastrój mistyczny. Wiek XIII ozna-

cza rozkwit witrażu: umie on nadawać mu najpiękniejsze barwy i najsubtelniejszy rysunek. Najwspanialsze kościoły Francji, Niemiec i częściowo Włoch, ozdabiają się obrazami witrażowymi, których niezrównany czar działa dotąd w „świętej kaplicy“ paryskiej, w katedrze w Brugges, w Chartres, w Notre Dame de Paris. Postacie świętych są tu nadmiernie długie, lotne, smukłe, jak cały styl gotycki, obramowania — pełne smaku i różnorodności. Pracę twórców ułatwiają ogromne postępy, jakie czyni wyrób szkła na całym zachodzie. Od w. XIII wiedzie tu prym Wenecja, która staje się pojętną uczennicą bliskiego sobie orientu, gdzie przemysł szklany oddawna stał wysoko, i na Murano wyrabia szkła, które od tego czasu nie mają sobie równych na świecie.

W Polsce szkła kolorowe wyrabiano już za czasów Kazimierza Wielkiego, a nawet dawniej. Kościół Maryacki w Krakowie i piastowska katedra wrocławska, posiadają szczątki naszych witraży z XIII i XIV w., których barwy nie straciły dotąd na sile. Potem na długo ten przemysł zamiera. W w. XVIII mamy fabrykę Bielińskiego, lecz ta trwa krótko. Dopiero nasze czasy z ogólnym wzrostem sztuki w Polsce pozwalają odżyć witrażowi.

Hr. Marya Łubińska zakłada u nas pierwszą pracownię „prawdziwych witraży, na szkle malowanych, w ogniu wypalanych i w ołów składanych“ pod nazwą „Zakładu św. Łukasza“ w Warszawie. Hr. Łubińska pierwsza odczuwa podwójną szkodę, jaka płynie z braku polskiego zakładu witrażowego: szkodę artystyczną i gospodarczą. Pragnie przyswoić ten piękny przemysł ziemi ojczystej. Jako pracownica, kształci się wprzód sama w słynnej fabryce witraży w Wrocławiu, następnie w Wiedniu, Monachium i Paryżu — i otwiera zakład w Warszawie. Jej też Warszawa zawdzięcza wznowienie polskich

witraży w r. 1874 w kościołach: św. Jana, św. Aleksandra, św. Barbary, Karmelitów. Niebawem katedra wrocławska powierza Zakładom św. Łukasza odrestaurowanie swych witraży z XIII w. Dziś witraże warszawskie zdobią kościoły we wszystkich trzech dzielnicach Polski, — w Galicyi: w Krakowie, Bochni, Przemyślu, Myślenicach, — w Poznaniu: w Gnieźnie, w prowincjach zabranych: w Humaniu, Białejcerkwi, Połonnem, Kretyndze i t. d.

Ogromny krok w rozwoju witrażnictwa polskiego oznacza powstanie przed kilku laty krakowskiego zakładu witrażów, którego właścicielem i kierownikiem jest inż. St. Żeleński. Znaczenie tego zakładu polega przede wszystkim na daniu całemu procesowi wytwórczemu wysokiego artystycznego poziomu. Kultura Krakowa, jako środowiska artystycznego, wybiła swe piętno na zakładzie, który ze swej strony świadomie usiłuje się do wyżyn tego środowiska dostroić. Kierownikiem artystycznym jest jeden z najświetniejszych naszych malarzy dekoratorów, Jan Bukowski, współpracownikami są artyści o głośnych i cenionych nazwiskach. Zakład pracuje w szczęśliwych warunkach i w krótkim czasie zdobył sobie wziętość i uznanie. Dziś niema już mowy o tem, aby zachodziła potrzeba powierzania prac witrażowych zagranicę: największe z nich wykonywa zakład krakowski z całą maestryą. Jego chlubą jest świeżo osa-

dzony w krakowskim kościele Franciszkanów wielki witraż Wyspiańskiego „Św. Salomea“, jeden z najwspanialszych witraży polskich w ogóle. Obok kościelnego rozwija się witraż świecki. Wdzięcznym jego przykładem jest wykonana w zakładzie praca H. Uziembły dla ozdabiającego się coraz piękniej sanatorium d-ra Dłuskiego w Zakopanem. Wobec małego u nas jeszcze zrozumienia dekoracji artystycznej należy tu ze szczególnem uznaniem podnieść rolę zakopiańskiego sanatorium, które dzięki wysokiej kulturze swego kierownika z każdym rokiem ozdabia się pracami polskich artystów, osiągnąwszy już pełny rozkwit, jako zakład leczniczy, staje się ponadto prawdziwą osobliwością w Polsce, jako gmach, w którym wszystko, co jest plastycznym, stara się być pięknem i dostrojonym do wspólnego tonu, a nadto być płodem polskiej koncepcji i polskiego wykonania.

Witraż, o którego odrodzeniu dziś już można u nas mówić, będzie zapewne coraz częściej stosowany także do celów świeckich, jako ozdoba gmachów publicznych i prywatnych rezydencji. Ale nade wszystko powinien on spełnić swą misję w naszych kościołach, nie tylko prowincjonalnych, w których tak szeroko rozpościera się jeszcze obcy produkt, niedostrojony do naszego gruntu i prawie zawsze wnoszący ze sobą szablon i banalność.

Kraków.

Stos.



„W całym polskim światku muzycznym przemiana“, można by powiedzieć, parafrazując słowa „Wesela“. Od dwóch lub trzech lat daje się tu zauważyć ruch dotąd niebywały. Charakterystycznym jego rysem jest wystąpienie na widownię równocześnie i naraz całej falangi młodych muzyków, którzy do sztuki swej wnoszą, jeśli nie ten sam nastrój rewolucyjny, to tę samą skłonność do górnych aspiracji, jaką przed piętnastu laty wnieśli do literatury ówczesni przedstawiciele „młodej Polski“ poetyckiej. Sama obfitość liczebna tego napływu jest zjawiskiem niewidzianem u nas do tej pory. W Warszawie, w Krakowie i we Lwowie wyłaniają się co chwila nowe nieznanne talenty, a przybytek jest tak ciągły i szybki, że „młoda Polska“ muzyczna tworzy już dziś nie tylko długi szereg imion, ale także poczet indywidualności (Karłowicz, Fitelberg, Różycycki, Friedman, Raczynski, Szopski, Nowowiejski i inni), i może niebawem już stanie się czynnikiem niepoślednim w kulturze narodowej. Po poezji i malarstwie przychodzi kolej na muzykę polską.

Rzecz szczególnie zajmująca, że właśnie Kraków okazał się tu gruntem niezwykle urodzajnym. Kraków miał zdawna opinię miasta mało muzycznego. Nie ma opery, ani filharmonii: nie potrafił stworzyć dotąd nawet stałej orkiestry symfonicznej. Dla młodych talentów muzycznych, rozwijających skrzydła do lotu, niepodobna sobie wyobrazić warunków mniej korzystnych, i warunki te wywierają też tu cały swój wpływ pętający i hamujący. Młodym muzykom krakowskim brak tego, czem rozporządzają warszawscy ich rówieśnicy: gruntownego poznania i przyswojenia sobie zdobyczy technicznych, które przynosi rozwój muzyki współczesnej w wielkich ogniskach zachodu. W grę wchodzi natomiast inny czynnik pobudzający, którego nie było w tym stopniu w Warszawie: ogólna wysoka atmosfera duchowa. Wytworne środowisko artystyczne Krakowa, świetny rozwój innych rodzajów sztuki, a w szczególności malarstwa i poezji, oddziaływał podniecająco i rodził ambicję zrównania się z tamtymi. Wpływ tego czynnika zaznaczył się w charakterystycz-

nem zwracaniu się do Wyspiańskiego, jako źródła natchnienia. Konieczność operowania łatwymi środkami dała twórczości młodych muzyków krakowskich impuls do pieśni, do opracowywania prześlicznych motywów ludowych z okolic Krakowa. Na tem tle powstała prosta i wdzięczna baśń Raczynskiego „Król Lewicz Jaszczur“, wykonana w teatrze krakowskim. Młodzieńczy temperament sięgnął po obiecującą, ale i obowiązującą nazwę „młodej Polski“, która na gruncie Krakowa wiąże się z tak świetnymi tradycjami. Pod godłem tem odbyły się w ubiegłym roku dwa koncerty, które przedstawiły wybór dorobku młodych, przeważnie rzeczy wokalne, w doskonałym wykonaniu chóru akademickiego. Wreszcie rys specyficznie krakowski: nawiązywanie do zamierzchłej, a dostojnej przeszłości. Właśnie dwaj „młodzi“, Walewski i Raczynski, którzy poczęty ruch może najlepiej wyobrażają, rzucili się do odkopywania muzycznych „skarbów zyguntowskich“ na Wawelu i benedyktyńskiej tej pracy poświęcają swą wiedzę i swój czas z szlachetną szczodrobliwością, na jaką tylko młodość zdobyć się umie.

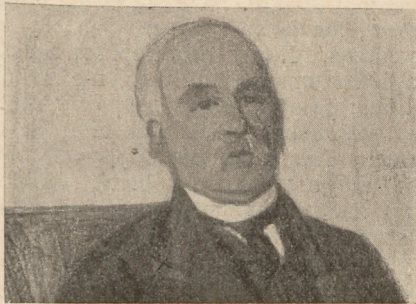
Obecnie otrzyma Kraków z inicjatywy „młodych“ instytucję, która, jeśli nadzieje dopiszą, podniesie kulturę muzyczną w mieście. Jest nią wchodzący w tej chwili w życie „Instytut muzyczny“. Pierwszy to zbiorowy, większego znaczenia czyn młodych muzyków, zakrojony na poważne rozmiary.

Twórcami Instytutu są: Klara Umlaufowa, St. Giebułtowski, Mich. Świerzyński, Bol. Raczynski, Bol. Walewski. Organizacja: więcej, niż republikańska. O kierunku artystycznym decyduje rada, złożona z nauczycieli Instytutu. Nauczyciele są równorzędni, dyrektor nie istnieje. W życie wchodzi obecnie dwie klasy skrzypcowe, dwie fortepianowe, dwie teoretyczne, jedna akompaniamentu. Pierwowzorem Instytutu jest słynna paryska „Schola cantorum“, nowoczesna szkoła muzyczna, która, nie ograniczając się do szablonowego wyposażenia ucznia w pewien zasób środków technicznych, usiłuje z jednej strony wytworzyć w nim szczerę i głęboką umiłowanie swej sztuki, oparte na odczuciu nie tylko formy, ale (i przede wszystkim) myśli muzycznej, z drugiej strony pragnie doszukać się w nim indywidualnych cech artystycznych i te rozwijać.

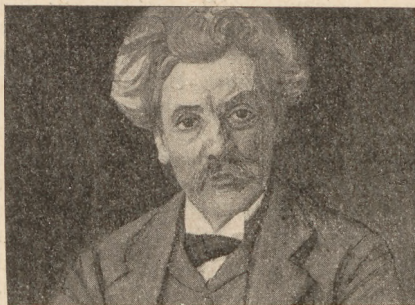
Ogniście z temperamentem określił jeden z inicjatorów Instytutu ów odmienny pedagogiczny punkt patrzenia, który tu będzie stosowany.

— Żadnych szablonów, żadnych przesądów, żadnych manier. Celem Instytutu jest budzić zamiłowanie do muzyki, sztuki w gruncie rzeczy tak mało znanej i rozpowszechnionej. Nie chcemy już „pianistów“, nie chcemy „skrzyp-

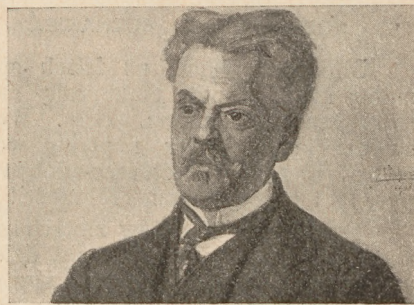
St. Pichor. Portrety muzyków krakowskich.



Wł. Żeleński.



W. Barabasza.



Prof. F. Bylicki.



Prof. Lalewicz.



Prof. Skarzyński.



M. Świerzyński.



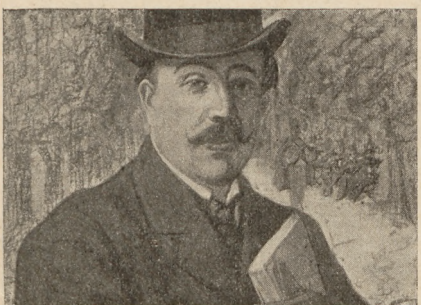
Klara Umlaufowa.



Bol. Raczyński.



Bol. Walewski.



St. Bursa.



Zdz. Jachimecki.

ków", nie chcemy „śpiewaków"; nie chcemy żonglerów i akrobatów na instrumentach; pragniemy artystów-muzyków, którzyby, niekoniecznie zawodowo uprawiając swą sztukę, umieli ją czuć i kochać. Marzymy o zbliżeniu muzyki do społeczeństwa: zadaniem naszym będzie nie produkować jeszcze kilku wirtuozów rocznie, lecz stworzyć społeczność muzyczną. Chcemy, iżby Kraków doszedł w muzyce do takiej samej wysokiej kultury, jaką już osiągnął w teatrze i w malarstwie. Chce-

my przygotować pokolenie, któreby mogło utrzymać w Krakowie operę i filharmonię, żebyśmy nie byli gorsi pod tym względem od 30-tysięcznych miast we Francji i w Niemczech, które mają swoje wyborne symfoniczne orkiestry i utrzymują opery. W tej myśli działać będziemy także po za szkołą i po za nauczaniem, a to: odczytami publicznymi, które odstąpią od szablonu i będą „udokumentowane" ilustracją muzyczną; kultywaniem muzyki kościelnej: tu w planie

mamy produkcje, wykonywane w najwłaściwszym ich środowisku, w kościele; wreszcie koncertami o programie celowo ułożonym: wśród nich znajdzie się koncert, wysnuty ze zbiorów wawelskich, a do dzieł muzyki naszej ze złotego okresu nieraz wrócimy.

Wszystko to mogłoby się wydać programem entuzjastów. Ale pozorni ci entuzjaści dodają:

— Nie spodziewamy się jednak zbierać owoców naszej pracy. Stanowimy tylko etap w długiej drodze, jaka jest jeszcze do przebycia, a to, co mamy nadzieję osiągnąć, będzie, że ci, którzy po nas przyjdą, będą mogli działać już przecie w korzystniejszych warunkach.

Równocześnie, gdy się ten ferment dobroczynny odbywa na gruncie krakowskim, w Warszawie łączy się również grupa „młodych" ku wspólnej realizacji dążeń bardzo pokrewnych, którym służyć ma organ „Młoda muzyka". Więc—świt nowej ery?..

Kraków.

Clar.

Romantyk.

ROZDZIAŁ I-szy: POZNANIE.

Młodości! Płynę na falach spienionej rzeki, a one podrzucają moje rozprężone, jak struna, ciało. Woda chłodzi krew gorącą i płynę wdał, w kraj nieznany, królewicz-zdobywca, pyszny i niezwytyczon. Młodości!

Pieniędzy! Krązków złotych i srebrnych, bo oto kochanka moja, dziewczę rusalne,—spragnione wina, aby odwilżyć usta, żadna pereł, aby ukraścić szyję, i szaty, przystrojonej w pęki kwiatów, nim usta jej złączą się z moimi, a pierś podda się piersi. Pieniędzy!

Otóż—młodość była Karolem, a Karol był młodością. Ale pieniądze nie były Karolem, a Karol nie był pieniędzmi. Stąd nieporozumienie pomiędzy losem, a Karolem.

Czy pozwolisz, abym pięknie opisał przygodę twoją, kochany kolego? Niezawodnie, pozwalasz, no, tak! Zagrać na fujarce młodości. Przypomnieć ci chwile życia prawdziwego, może jedyne radosne, jakich w życiu zazналиśmy, na obczyźnie wprawdzie, ale w kraju wolnym. Szumiał nam Ren, nieledwie owe kaskady Aaru, gdzie Słowacki wachał był lilie, grywała orkiestra trąb i puzonów helweckich, a całowały dziewczęta alzackie. Na jasnego Boha, na Światowida, jaką nędzną marnością, jaką gorzką mizerią z gorzkich ogórków jest wszystko to, co się dzieje z nami dzisiaj, poza chwilą tamtej rzeczywistości, jedynej pieśni życia! O, głupia pamięci, nie wiem, czy mam cię błogosławić, czy kląć!

Gdybyś mnie odbiegła, pamięci, na osłode dzisiajszej słoty nie mieliśmy nic, nawet ech, nawet tych wspomnień, które usypiają, jak dobroczynny eliksir. Ponieważ jesteś i byłością mnie pieścisz, dostarczasz mi goryczy porównania i niesmaku zawodów. Nie wiem za co cię poczytać... szczęście, nieszczęście... za lubą, czy za wstrętną.

Mniejsza o to. Czytelnicy się już niecierpliwia, czemu nie rozpoczynam. Nerwowa panienka, a prędzej jeszcze wdowa, zaczyna już przerzucać oczy na dalsze ciągi opowiadania. Proszę o statek, wdzięczna panienko, nadobna wdowo. Przed każdą ucztą spożywa się *hors d'oeuvre*—przekąski i zanim podadzą zupe, jest już pewność, z jaką kuchnią i z jakim kuchmistrem będzie się miało do czynienia przy obiedzie.

Karol był zdrowym dwudziestoletnim młodzieńcem, studującym elektryczność w jednym z miast alzackich. Dziesięć godzin dziennie przebywał na wykładach i w pracowniach, przykładając się pilnie. Resztę czasu oddawał bilardowi, Bachusowi i Wenerze.

Do Bachusa skłonność miał nieszczęra, tak, jak większość jego kolegów Polaków, którzy wogóle pośród nacyi okcydentalnych wyróżniają się

wstrętem do pijaństwa. Przysłowie francuskie „*soûl comme un polonais*“ dziwnie fałszywie odbija na tle dzisiejszej rzeczywistości. Jeżeli kto upija się i staje *cochon*, to właśnie koguty galijskie. Polak bywa *cochon triste*, świnką na seryo. Bachus w Polsce jest bożkiem, złożonym z tronu. Karol również pił tylko dla kompanii; wyciągnawszy nogi przed kufelkiem lub kieliszkiem, roił czasem o woltach, amperach, prądach elektrycznych, którymi miał przepelnioną głowę, czasem o nadnieprzańskich borach, gdzie tak lubił chodzić po rosie z dubeltówką, najczęściej zaś przychodziła doń żądza kobiety. Chciałby mieć przy sobie młodą dziewczynę, objąć ją, posadzić na kolanach i razem drzeć... jak dwa listeczki osiki, ożenione wiatrem. Spijąc słodczy czarnego piwa z jednego kufła, świat zamknąć w czterech ramionach!

Karol był złożenia cielesnego dobrego, miał jędrne członki, chód silny, oczy błyszczące, cerę śniadą, włosy bujne, co wszystko razem składało się na rysopis, dla serc niewieścich cenny. Mimo to nie miał powodzenia. Koledzy jego, choć urodą nikczemniejsi, szczęśliwsi byli co do kochanek. Karol nie mógł być nigdy zdobyć czegoś po nad ordynarne dziewczęta albo umizgające się do każdego stare wydry. Ręka Ewy, pani rajskiej, obdarzała go zwiędłymi, pomarszczonemi, splamionemi gruszkami, które chrupał zębami dwudziestoletniego bawolca. Jak ślepy ogrodniczek, miał wiaść owoc z gładkich bab, panien i t. p. drzewek, wlaził na kostropate i omszone uległki.

Karol był względem kobiet niezdarą. Był romantykiem, to jest patrzył na księżyc, a nic nie widział na tem okrągłym lub półkulistym ciebie. Pomiędzy nim a kobietą, pomiędzy jego żądzą a przedmiotem, stało przegrodą — marzenie. Romantyk—to bezwzględny człowiek, sprzedający świat za srebrnik swego kaprysu. Romantyk w miłości—to człowiek, którego kobieta długo nie zniesie. Nie odczuwa kobiety, nie poddaje się jej w tych chwilach, gdy kobieta musi zwyciężyć. Jest ślepy. Może olśnić kobietę, ale kochać jej nie będzie. On wskazuje jej gwiazdy na niebie, a ona prosi go, aby te gwiazdy zamienił w brylanty, którymi mogłaby ukraścić pierś. Dla niego, oczywiście, dla niego! aby być piękną! Romantyk jest tak zaślepiony w samym sobie, że nie widzi kobiety, jeno przedmiot. Gdy ona pożąda spokoju i czuje się niebiańską Madonną, on przystępuje do niej z żą-

dzą; gdy ona płonie, czekając na zu-chwalca, któryby odemknął furtkę paradyzową, on będzie łaził marzeniem po mlecznej drodze. Nie zlewa się z nią tonem, nie łączy rytmem. Skazany na samotność. Nigdy biała ciepła rączka nie pogładzi mu podbródka i nie szczebiotnie: „mój ty najmilszy prosiaczku!”

Takim był Karol i dla tego, w ogródku Amora los nie dopisywał mu. Nie mógł trafić na kobietę, któraby wraz z odpowiedniem napięciem elektrycznym, jak mawiała młodzież z instytutu, posiadała cnotę, piękny kapelus i zapach konwalii lub leśnego groszku. Dziewczyny proste, z ludu, robotnice fabryczne, szwaczki, prasowaczki z duszą czerwoną od bielizny nie mogły go były zadowolnić, nie rozumiały go... jego wzlotów i marzeń. Szukał współ-rytmu i współ-tonu, współ-duszy. A że miłosierdzie fortuny szerokie jest, choć nie głębokie, więc srebrna jego struga spłynęła i na Karola.

Spotkał...

Wyszedł na spacer za miasto, w dzień wczesno-marcowy, gdy rola oddychała już wiosną. Tłusta dolina Renu, pola i winnice, czarne były od odświeżonej mazi, u skraju horyzontu omglone białym pasmem Wogezów. Radość strumyków i ptaszków niezmierna i żywa, jak gwar rozbawionej dziewczyny, grała w powietrzu niewidzialną harfą. Karol, pchnięty głosem przyrody, wyszedł upić się poczynającym życiem. Udał się ścieżyną suchą, mocno wydeptaną, ku wsi, którą dostrzegł był przed sobą.

Przed nim szło coś, postać ludzka. Po pewnym czasie poznał, że była to



Dopędził ją, twarzy jeszcze nie widział. Ale wysokimi obcasami stąpała tak pięknie, a czarna pończoszka patrzyła tak powabnie.

kobieta. Przyspieszył kroku. Poznał po ogromnym kapeluszu z kity, która powiewała. Potem dostrzegł suknię podkasaną, potem wcięcie w pasie. Dopędził ją, twarzy jeszcze nie widział. Ale wysokimi obcasami stąpała tak pięknie, a czarna pończoszka pa-trzyła tak wabnie...

— Jest to dama—pomyślał Karol.

Gdy był już blisko, obejrzała się. Spuścił oczy, jak piesek, który wskoczył był na krzesło, aby porwać marcepanik i spłoszono go. Ale pomknął szybciej i stanął tuż obok nieznannej. Rzekł do niej z pewną trudnością wy-słowienia:

— Pani tu sama, w polu, czy się pani nie lęka wilków?...

— Wilków? Ach! Czworonożnych już niema, a dwunożne nie posiadają ani zębów, ani pazurów. Nie boję się...

Odpowiadała wesoło, skrami, młoda, ładna francuzka o bystrych czar-nych oczach, ruchliwa, jak wróbel.

— Więc mogę pani towarzyszyć?

— A cóż mi pan przeszkadza? Nie lękam się. Jest pan, jak wilczek, lecz cywilizowany, jak to pokazują w cyrkach. Lubię cyrk, są tam kłowny, konie, dzicy ludzie, hipopotamy, małpy, cały świat. Bardzo lubię. Gdy-bym była zdarniejsza i piękniejsza, jeździłabym, jak woltżerka. Tak! chciałabym bardzo!

— A któż mógłby być piękniej-szy od pani?...

— Pan jest bardzo uprzejmy...



— Jestem Karol X., student elektryczności, polak.

— Jest tylko jedna rzecz na świe-cie, która może rywalizować z panią...

— Ach! cóż, proszę mówić...

— Przyroda...

— *Comment?*...

— Przyroda. To słońce, które padając na ciebie, pozwala cię podzi-wiać. Ten wiew powietrza, który mi niesie od ciebie zapach kwiatu. Ta wiosna, działająca na nas, jak wino. To zespolenie człowieka z przyrodą, wiekuista przemiana wszystkich form energii, zsyntetyzowanie napięć woltaicznych na jednym, jedynym drucie...

— Pan jest filozofem, — jeszcze nigdy w życiu nie znałam filozofa.

— Nie, ja nie rozumiem, ja ko-cham. Chciałbym cały świat wziąć w ramiona i pocałować go...

— A więc i mnie, ma pan dobre myśli...—śmiała się francuzka.

Karol zaś zaczął deklamować:

Dans un bois solitaire et sombre
Je me promenais l'autre jour.
Un enfant y dormait dans l'ombre,—
C'était le redoutable Amour...

— Pan jest poetą—tak, tak, teraz już wiem. Poeta! Nie filozof, poeta!

— Może—rzekł z gorącą powagą Karol.

Ona przypatrywała się mu z cieka-wością. Szli obok siebie w milczeni-u. Rozpoczął się pomiędzy nimi wzajemny egzamin, który przyrównać można do fizycznej endosmozy, prze-nikania się. Jak dwa płyny treści różnorakiej łączą się z sobą poprzez rozdzielające je błony, tak samo czucia ludzkie wychodzą z wię-żących je ciał, aby połączyć się w niewidzialnym dla oka punkcie przestrzeni. Takiemu przenikaniu właśnie sprzyja milczenie, sku-pienie się bezmyślne, nirwana.

— Dokąd pani idzie?—przer-wał Karol.

— Jak żyd tułacz—nie wiem, naprzód i z powrotem. Lekarz zalecił mi przechadzki na świeżem powietrzu. Mam niezupełnie do-bry bieg krwi, uderzenia do głowy.

— Temperament tak ognis-ty, jak pani, — rzekł Karol wpa-trując się w nią.

— Oh, nie! chorowałam na katar żołądka od ciasteczek, ale już jestem zdrowa. Ach! Tak daleko oddaliliśmy się od miasta. Muszę powrócić!

— Mamy tak blisko wieś, kilkadziesiąt kroków, wstąpimy do gospody, trzeba, aby pani odpo-częła.

— Nie, nie!—cofała się przed Karolem.

— Naszklaneczkę *vin chauffé*, na honor, rozgrzeje się pani, po-wietrze takie wiosenne i 'przeni-klive — nacierał Karol.

— Ale ja pana nie znam! — odrzekła ostro.

— Jestem Karol X, student elektryczności, polak.

— Ach, pan jest student! Na imię panu: Karol. To zabawne!

— Cóż zabawnego? Cóż jest dla pani śmieszne?... Karol—imię imperatora.

— To, żeśmy się spotkali tutaj, na ścieżce. Ja jestem Szarlota. *C'est drôle!*

— W takim razie los wiedział, co czyni, i nic nas nie rozłączy. Idziemy do wioski—rzekł energicznie Karol, usiłując chwycić jej ramię. Szarlota próbowała uciekać, on ją wszakże na-der łatwo pochwycił:

— Nie! Niechaj się pani nie męczy, łatwo się zaziębić. Idziemy!

— Dobrze, ale niechaj pan ustąpi ze ścieżki; jest za wązka, idąc razem, spychamy się w błoto.

— Nic nie szkodzi, brodziłbym po wodzie—rzekł Karol.

— Pan jest taki zabawny, taki zabawny—powtarzała Szarlota, idąc przodem i od czasu do czasu przysta-jąc, aby obejrzeć buciki, nieco ziemią oblepione.

Karol za nią, jak kot za myszą; nie pamiętał, aby mu serce kiedykol-wiek pukało tak gwałtownie. Miał ją, miał!

DCN.

Ign. Grabowski.



Malowidło Zygmunta III-go.

(Z Galeryi Augsburskiej).



W muzeum augsburskiem znajduje się obraz olejny, malowany na miedzi, a przed-stawiający *Mater Dolorosa*, który według dokładnie opracowanego katalogu jest dziełem króla polskiego Zygmunta III. W czerwonej szacie i niebieskim płaszczu, Matka Bolesna trzyma w lewej ręce chustkę i podnosi pełne cierpienia oczy w górę. Podpis brzmi: *Potentissimus Poloniae Rex Sigismundus III singularis amoris erga pinxit clarissimo affini suo, Serenissimo Guilelmo utriusque Bavariae duci.* (Wszzechmożny Król Polski, Zygmunt III, gwoli miłości szczególnej wyma-łował najdroższemu swemu krewniakowi, najjaśniejszemu Wilhelmowi, księciu Obo-ga Bawaryi).



Otwarcie kursu nauk hermetycznych, podług starego drzeworytu.

U zasłony Izidy.

Współczesny ruch okultystyczny we Francji.

Wobec nadzwyczajnego dziś wzmożenia się na dwu półkulach ruchu spirytualistycznego i zajęcia się naukami t. zw. okultystycznymi, od znawcy i badacza okultyzmu, Józefa Janowskiego, po za tym artykułem sprawozdawczym, mamy przyrzeczony szereg artykułów powiadających i teoretycznych z poszczególnych dziedzin nauk tajemnych: kabaty, magii, alchemii, astrologii, sztuki wróżebnej, spirytyzmu i t. d., które ogłoszą się w odstępach miesięcznych.

P. Pièrre Piobb, który dał się niedawno poznać, jako gruntowny, poważny i rzutki okultysta, autor pracownice zebranego *Formulaire de Haute magie*, tłumacz dzieł kapitalnych Roberta Fludda (Astrologia, Geomancya, Metafizyka ezoteryczna, Ontologia teozoficzna) i autor zapowiadanych 10 tomów, które mają utworzyć syntezę wiedzy ludzkiej, p. t. *Tajemnice bogów*, ogłosił drukiem przed kilku miesiącami książkę p. t. *L'année occultiste et psychique*, rok pierwszy, 1907, (*) która daje przegląd obfity dzisiejszego ruchu okultystycznego. Postaramy się zdać sumiennie sprawę z tej książki, a tem samem obznajmić czytelnika z bogatym zaiste życiem myśli i dążeniami dzisiejszych spirytualistów, pracujących gorliwie nad odmateryalizowaniem współczesnej ludzkości i nauki. P. Pièrre Piobb ma tę zaletę, że w szeregu okultystów należy do t. zw. scjentyfistów, posługujących się w swym zakresie ściśle metodami naukowymi, dane tedy jego i materiał pokrewny nie bujają beładnemi strzępami w bezmiarach eterycznych, co dla wszelkiego powiadomienia jest rzeczą nader ważną. Rok 1907 uważa on, jako znamienny w dziejach okultyzmu. Wiedza oficjalna na krok duży zbliżyła się ku naukom tajemnym.

(*) H. Daragon, rue Duperré, 30, Paris.

Zbliżenie tym razem nastąpiło na polu t. zw. psychizmu (zjawiska z podłożem eksteryoryzacji: magnetyzm, telepatya, somnambulizm i t. d.) i poniekąd alchemii, astrologii, które już nie są *a priori* odsądzone i wchodzą powoli w krąg jej dociekań i wzmożeń. Wyłom tedy zrobiony. Pozostają jeszcze sute działy okultyzmu, jak nauki wróżebne, cały ezoteryzm i symbolika, których wiedza oficjalna nie tyka, jest jednak nadzieja, że i tu w imię dobra nauki i jej głębokości ręce pracowników dwojga — by tak rzec — światów, widzialnego i niewidzialnego, spotkają się kiedyś na wyłomie i sprzymierzą do wspólnej pracy.

Książka p. Piobba zawiera sprawozdanie roczne obserwacji scjentyficznych i prac publicznych, ogłoszonych we Francji i za granicą w dziale nauk tajemnych podług szeregu: Alchemia, Symbolika, Eroteryzm, Sztuka wróżebna, Przepowiednie, Psychizm, Spirytyzm, Magnetyzm. Tą samą koleją i my podążymy, oświecając, ile można, i wtajemniczając pobieżnie czytelnika.

Astrologia.

Astrologia przez scjentyfistów okultystycznych jest uważana, jako korona nauk tajemnych, ustanawiająca łączność całego człowieka, jako ośrodka (*mikrokosmos*), z całym wszechświatem (*makrokosmos*). Dwaj dawni wychowawcy Szkoły politechnicznej, p. Paul Flambar i p. E.-C., autorowie cenionych dziś dzieł astrologicznych, wspartych ściśle metodami dzisiejszej nauki, starają się wyłożyć racje pozytywne astrologii i tem zbliżyć ją do dzisiejszej nauki fizycznej. Na mocy niezaprzeczalności wpływu promieni słonecznych z całym obszarem: promieni termicznych, świetlnych i chemicznych, porównują oni cały nasz system planetarny do rodzaju *dynamo*, gdzie promieniowanie planet w ruchu odbywa się podług praw, zgodnych z teorią dynamiczną wibracji i ondulacji, teorii podstawowej współczesnej fizyki. Pole słoneczne jest, jako pole elektro-magnetyczne, którego siła emanuje ze słońca, kierowana jego promieniami i otrzymująca *maximum* na-

teżenia w polu, prostopadłem do osi ruchu, t. j. w polu ekliptyki: wskutek czego planety, krążące w tem polu, muszą podlegać wpływom, względnie do swej budowy, ruchu, odległości od słońca i innych planet. Następują wyliczenia ściśle naukowe i fachowe, które pomijamy. Dalej idą sprawozdania z prac astrologa Nebo o wpływie Urana i Neptuna w astrologii społecznej, t. j. stosowanej do determinacji społeczności lub narodu, który drogą metody obserwacyjnej połączenia tych dwu planet nieszczęsnych i ich konjunktur ustanawia spólność tego połączenia z wielu nieszczęsnymi wypadkami, jak np. z rozruchami w Hérault 21 czerwca.

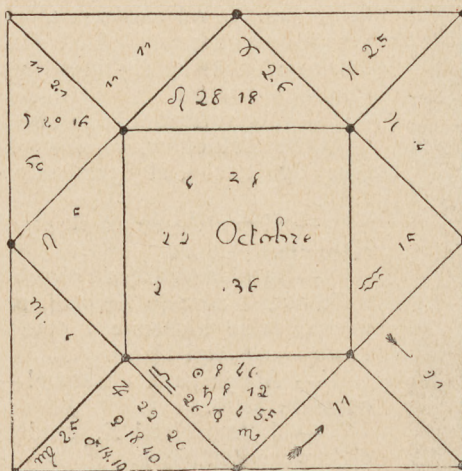
Po przedstawieniu nowych metod sprawdzania tematów horoskopowych, wspartych przez autora na dziełach Fludda, następuje ciekawy artykuł samego autora z *Monde moderne*, p. t. *Ruch astronomiczny cywilizacji na powierzchni globu*. Autor bada drogą astronomii — by tak rzec — tajemnej prawa rozwoju ludzkości w *przestrzeni* i dochodzi do następujących niezbitych spostrzeżeń:

Cywilizacje posuwają się na powierzchni globu w kierunku przeciwnym, niż ogólnie ustanowiony dla ciał niebieskich naszego systemu, t. j. od wschodu na zachód, w pasie północnym, najwidomiej równoległym do pola ekliptyki, a którego szerokość wynosi około 10 stopni.

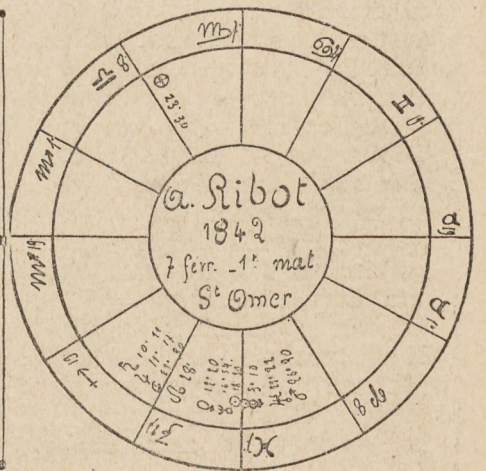
Trzy są dotychczas etapy główne cywilizacji: Azja, Azja Mniejsza i Europa Zachodnia. Czwarty w tym pasie wypadnie na Amerykę północną.

Etapy te obejmują:

- 1) cywilizację chińską ze stolicą Nankin 32°5' szer. pół.
- 2) cywilizację hinduską ze stolicą Lahora 31°50' szer. pół.
- 3) cywilizację haldejską ze stolicą Babilon 32°30' szer. pół.
- 4) cywilizację egipską ze stolicą Memfis 30° szer. pół.
- 5) cywilizację grecką ze stolicą Ateny 37°58' szer. pół.
- 6) cywilizację łacińską ze stolicą Rzym 41°6' szer. pół.



Horoskop Marcina Lutra.



Horoskop współczesny A. Ribot'a, sporządzony przez astrologa Julevno.

Dawni astrologowie sporządzali szemat horoskopowy w kształcie kwadratu, obrazując tem niejako kwadratową kąt dla nieskończonej przestrzeni. Dzisiejsi używają kąta niebieskiego, które dzieli na 12 domów astrologicznych, wyobrażających położenie zodyaka w chwili urodzenia. Inne znaki i liczby wskazują położenie planet w zodyaku w chwili urodzenia.

7) cywil. współczesną ze stolicą Paryż 48°50' szer. pół.

Każda cywilizacja (streszczająca się w *stolicach*) jest rozbudzana przez narody, które są od niej na wschód, rozwija się ona na swym gruncie, tworzy sobie *pobocznice* wielkiego miasta i *rzutuje* na wschód jedno lub kilka miast wtórych, a na zachód *rozbudza* cywilizację, która ją pochłonie. Paryż cywilizację, mający swoją *pobocznice* w Londynie (na wzór, dajmy na to, Babilonu i Niniwy, Aten i Sparty: analogie wszędy widoczne) i swoją *projekcję* (*rzut*) w Berlinie, winien z kolei być schłonięty przez wschód (Rosya?) i rozbudzić na swe miejsce wielką cywilizację amerykańską, ze stolicami: New-Yorkiem (40°42' szer. pół.) i St. Francisko (37°47').

Ciekawem jest, że sens tych rzeczy jest równoznaczny z przesuwaniem się *punktów równonocnych* (uchylenie się punktu wiosennego 0° Barana na ekliptyce na 50 sekund co rok). Pas ekliptyczny zaś, jak rzekliśmy, równoległy do pasa cywilizacyjnego, można tedy przypuszczać, że uchylenie na zachód punktu wiosennego odpowiada ruchowi cywilizacyjnemu. Ciekawem jest również, że odchylenie się na zachód stolic cywilizacyjnych wskutek owoych 50 sekund na rok powoduje jednakowe dla nich punkty długości: punkt Paryża przed 20 wiekami był tam, gdzie Konstantynopol, a dawniej jeszcze, gdzie dawne punkty cywilizacyjne wschodu...

W dalszych wyliczeniach można wykreślić analogicznie i astronomicznie okresy przyszłego trwania, punkty główne i uboczne przyszłych cywilizacji i t. d., co już wychodzi po za zakres względnej ścisłości naukowej, wskutek bogactwa osnowy i danych współrzędnych.

Alchemia.

Dążenia hermetystów średniowiecznych sprowadzają się do czterech słynnych założeń: kwadratury koła, *perpetuum mobile*, panacei, czyli lekarstwa powszechnego i robienia złota. Autor rozważa możebności tych



Albert Poisson, zmarły przed kilkudziesięciu laty (1894) głośny alchemik francuski, jeden z wskrzesicieli alchemii nowożytnej, autor znakomitego dzieła: „Théories et Symboles des Alchimistes”.

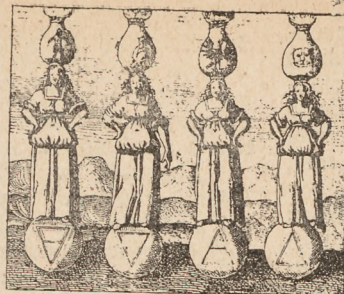
założeń, zapisując na korzyść przyszłej wiedzy powszechnej, co — zdaniem jego — było dorobkiem wtajemniczonych po wsze czasy.

1) Kwadratura koła, czyli redukcja geometryczna koła do kwadratu równoznacznej powierzchni, matematycznie t.j. bezwzględnie nieureczywistniona, była rzeczą zwykłą dla dawnych filozofów-kosmologów, operujących z tem założeniem astrologicznie w obszarach Wielkiej Całości. Wszędy w astrologii dawnej szemat przecięcia sfery niebieskiej przedstawiany był, jako *kwadrat*. Równoznaczność powierzchni koła i kwadratu zlewała się dla nich w nieskończoności przestrzeni. Wymiernością dla niej był cały duch ludzki — ze swą wiedzą milczącą.

2) *Perpetuum mobile* polega na stworzeniu energii, nie na jej przemianie. Średniowieczni kabaliści i dawniejsi jeszcze stwierdzali odwiecznie istnienie nieważkich fluidów różnej przyrody, które umieli ujmować i dowolnie spożytkowywać. Wiedza społeczna spożytkowała już jeden z tych fluidów: elektryczność, dotychczas atoli jedynie drogą przemiany energii. Hypoteza prądów magnetycznych ziemskich Ampera, dziś potwierdzonych pracami Mascarta, dzisiejsze odkrycia naukowe d-ra Baraduc'a, dotyczące ciała fluidycznego w człowieku, posuwają sprawę ku całkowitemu odstonieniu tych fluidów magicznych czy astralnych i ich ujęciu w przyszłości. Wtedy *perpetuum mobile* będzie rozwiązane w swej zasadzie praktycznej.

3) *Lekarstwo powszechne* zdaniem autora nastąpi z wynalezieniem środka, ogólnie zabijającego mikroby chorób poszczególnych, wciąż jawniej ogólną przyczynę niezdrovia ludzkiego, — co nie jest niemożliwym i ku czemu już dziś zmierzają wiedza medyczna (zasada szczepienia surowicy).

4) *Robienie złota*. Od paru lat poważni chemicy (Berthelot, Moissan, Roentgen, d-r. Lebon, Curie, Ramsay i inni) zajęli się sprawą właściwie alchemiczną. Nie tyle chodzi o robienie złota, ile — filozoficznie i naukowo — o prawo przemiany metalów. Materya jest jedna; metale i metaloidy są to ciała złożone, których nie umiemy jedynie rozłożyć. Analiza chemiczna z dnia na dzień to stwierdza. Naodwrot, rozłożywszy ciała, staramy się je złożyć — i to jest synteza chemiczna. Otóż przemiana metalów w gruncie rzeczy nie jest niczem innym, jak analizą chemiczną. Chodzi jedynie o ustalenie procesu i ewolucji materyi, co dotychczas jest hypotetycznym. Alchemia nigdy o przemianie tej nie wątpiła, chemia od paru lat weszła na te tory i stwierdza otwarcie swe dawne braki.



Symbol czterech żywiołów.



Król i Królowa (= Złoto i Srebro = Słońce i Luna). Wąż trójgłowy — materya trójjedna.

Dawni alchemicy zarówno pojedyncze zasady przyrody, jak i cały przebieg działania w stworzeniu, utożsamiający się z przebiegiem tworzenia kamienia filozoficznego, zamykali malowniczo w nieprzebranych symbolach. Początkiem świata podług alchymistów są cztery żywioły i z działania ich wzajemnego powstałe trzy zasady materyi: Sól, Siarka i Merkuryus (rozumiane najbardziej lotnie).

„Jesteśmy w okresie anarchii, stare teorie pierzchają, powstają nowe prawdy wiedzy jutra“ (d-r. Lebon). Wiedza ta jutra będzie syntezą ogólną dobrze zrozumianego pozytywizmu.



Wielkie „arcanum” hermetyczne podług Bazylego Walentyna, głośnego hermetysty z II wieku po Chr., obrazujące całe stworzenie i przebieg Wielkiego Dzieła Filozoficznego.

Rok 1907 zaznaczył się świetnem zastosowaniem odkryć *radium* i radioaktywności w kierunku studyów alchemicznych. Sprawozdanie o tem obszerne podał Ramsay, znakomity uczony angielski, w *Matin*. Z emanacji *radium* i jego aktywności okazuje się, że t. zw. „pierwiastki nie są wcale pierwiastkami i że niektóre, rozkładając się, dają inne pierwiastki tej że seryi, których waga atomiczna jest mniejsza, niżli ich waga“... Nazwa pierwiastków może jeszcze pozostać, mówiąc atoli ściśle naukowo, „jesteśmy już w zarianiu chemii, która zajmie się zmianami, powodowanymi przez ciało, zawierające ilość skupionej energii, jakiej jeszcze nie mieliśmy do rozporządzenia“. *Chemia* ta — to wskrzeszona alchemia, to hyperchemia, jak ją szczęśliwie nazwał Jollivet-Castelot, prezes Tow. Alchemicznego we Francji. Ten sam Ramsay, zamieniając miedź na lithium, dowiódł, że przemiana metalów nie jest

chimerą.*) Nadto prof. Bordas zami-
ną koryndonów przy działaniu radium
na różnokolorowe kamienie cenne (spra-
wózdzanie w *Matin*) stwierdził doraźną
przemianę kamieni. Słowem, alchemia
wchodzi powoli do dzisiejszej chemii,
tajemnicze odsłania swe lico.

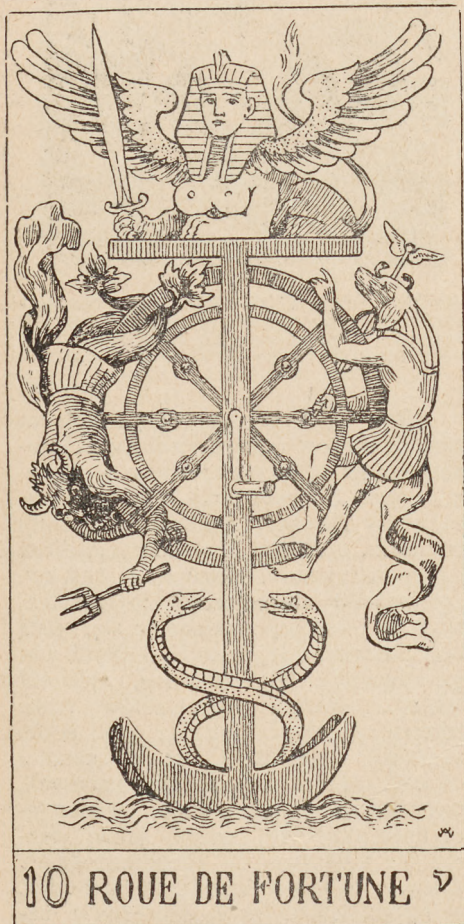
Ciekawe są również wyniki badań
słynnego biologisty Yves Delage'a, pro-
fesor Sorbony, któremu po wielu pró-
bach udało się niezaprzeczenie otrzy-
mac z jaj niezapłodnionych pewnego
gatunku drobnoustrojów morskich ży-
jątką i wyhodować je w drodze che-
micznej (sprawozdanie w *Matin*), stwier-
dzając tem niejako alchemiczną za-
sadę średniowiecznego *homunculus'a*
i znowu zbliżając o krok obie dzie-
dziny: tajemnego i upowszechnionego.

Symbolika.

Symbolika polega na tłumaczeniu
zasadniczym znaków i na wyjaśnieniu
ich racyi i łączności z przyrodą rzeczy
(wyjaśnienie stosunku formy do treści).
Oswald Wirth rzucił nieco nowego
światła na zasadniczą ideografię alche-
mii, dowodząc tego szeregu, nieco od-
miennego od dotychczas przyjętego
w okultyzmie:

○ jedność,

*) Pani Curie-Skłodowska świeżo wy-
stąpiła z zarzutami przeciw tej przemianie,
my atoli polegamy na powadze i grunto-
wności głośnego uczonego, niewątpliwie je-
dnego z największych dziś autorytetów
w dziedzinie chemii. (Ramsay jest laurea-
tem Nobla). *Przyp. aut.*



Koło Fortuny — 10-ty klucz księgi Hermesa:
Sfinks nieruchomy i dwa duchy: Złego (Tyfon)
i Dobrego (Hermanubis) w odwiecznym ruchu
koła. Jedna z kart „tarot’y” (kabały wróżeb-
nej egipskiej).

- + dwójka,
- △ trójka,
- czwórka,

z których powstała przez połączenia
reszta symbolów alchemicznych.

Limousin w dziele *La kabbale
littéral occidentale* czyni ciekawe wnio-
ski z układu alfabetu łacińskiego w sze-
regi (pierwszy prostopadły szereg sa-
mogłoskowy); pp. de Gassicourt i ba-
ron de Paulin badają systematycznie
hermetyzm w sztuce heraldycznej i do-
ciekają ciekawie istoty tarczy i herbu,
tej skróconej i malowniczej historii
oręża i rycerza, — w kolorze, kształcie
i częściach składowych, tworząc w za-
łożeniach analogicznych gruntowny wy-

kład i podwaliny znaczne do nauki
symbolów; wreszcie w dziale tym zda-
je autor sprawę z ciekawej pracy Pa-
pusa, dotyczącej 12-stu podziałów Zo-
dyaka ze stanowiska wyłącznie księży-
ca (28 komór księżycowych) i tłoma-
czenia biblijnego tych komór, co sta-
nowi krok ważny w wyjaśnieniu astro-
logicznym tekstów świętych,—tudzież
z prawdziwie natchnionej książki Alty,
doktora Sorbony, p. t. *Ewangelia du-
cha: St. Jan*, stwierdzającej symbolicz-
ne i ezoteryczne wskroś znaczenie tej
4-ej ewangelii, słusznie zwanej ewan-
gelią Ducha i wychodzącej z założe-
nia Słowa i jegowcielenia.

DN.

Józef Jankowski.

„Przykładem Jagiełłowym”.

6

VI.

Odkąd wielki moment, stwo-
rzony geniuszem Żółkiewskiego,
uległ zaprzepaszczeniu, niewyraź-
nie już tylko błąka się myśl unii
z Rosją. Jej błyski odnajdujemy
w burzliwych czasach „potopu”
szwedzkiego i w dziejach niedo-
szłego polskiego Cromwella—Lubo-
mirskiego i nawet jeszcze w epoce
Jana III. Lecz niema w niej już
siły żywotnej, jak niema tej siły
w ogólności w wiedzącym organi-
zmie Rzeczypospolitej. Rzecz zna-
mienna, że w tym właśnie czasie
zaznacza się doniosły wpływ umy-
słowości polskiej na rosyjską. Za-
czyna się on już u schyłku wieku
XVI, rośnie i potężnieje w pierw-
szej połowie w. XVII, do szczytu
dochodzi wtedy, gdy w gruzach
leżą plany politycznej jedności.
Przez lat sto, aż do Piotra Wiel-
kiego, płynie z Polski strumień cy-
wilizacji na wschód, a młodzień-
cza umysłowość rosyjska czerpie
pełnemi garściami u naszych źró-
deł. Polska jest pośrednikiem mię-
dzy Rosją i Zachodem, uczy i kształ-
ci nietylko oświecone warstwy mo-
skiewskie, ale przenika nawet do
ludu. Historyk literatury odnajdu-
je dziś w starych przekładach ro-
syjskich rzeczy polskie, które zagi-
nęły u nas. Wpływ ten nie koń-
czy się na literaturze, sięga aż do
obyczajów i języka. Wielcy ksią-
żęta i bojarowie lubują się w języ-
ku i piśmie polskim, rzeczy polskie
czytane są w oryginale, mianowi-
cie, w wyższym towarzystwie, a da-
my rosyjskie modlą się na psalte-
rze Kochanowskiego. Ten umy-
słowy związek świadczy, iż grunt
dla współżycia politycznego istniał.
Jest on jakby odbłaskiem konają-
cej idei, która szczyt swój osiągnęła
w r. 1610. Ostatnie jej echo przed
rozbiorem odzywa się jeszcze w pro-

jekcie Stanisława Augusta powo-
łania na tron polski wielkiego księ-
cia Konstantego, późniejszego na-
miestnika w Warszawie.

Po katastrofie XVIII w. snuje
się ta idea na nowo, a w przedsta-
wicielach jej poznajemy najszlachet-
niejszych synów Polski. Adam Czartoryski,
jako rosyjski minister spraw
zagranicznych, za zgodą Aleksan-
dra I wypracowuje w r. 1805 plan,
którego ośrodkiem jest odbudowa-
nie Rzeczypospolitej w jej dawnych
granicach i połączenie z Rosją.
Polska ma stanowić odrębny orga-
nizm państwowy z własnym rzą-
dem i instytucjami narodowymi,
a carowie rosyjscy mają być zara-
zem królami polskimi. Jest to *in
optima forma* odwieczna myśl pol-
ska, myśl „Jagiełłowego przykładu”.
Aleksander jest zdecydowany urze-
czywistnić ją; w Puławach witany
jest, jako przyszły król polski; u gran-
ic zachodnich czeka armia, goto-
wa wkroczyć i zająć zabór pruski,
gdy niechętny Czartoryskiemu Doł-
goruki przeważa nagle szalę na
stronę przeciwną, a zabiegom Fry-
deryka Wilhelma udaje się ostatecz-
nie obrócić cały plan w niwecz.
W r. 1812, zagrożony wyprawą
Napoleona, wznawia Aleksander
myśl Czartoryskiego, przyrzeka od-
budować pod berłem swem Polskę
aż do Dniepru i Dźwiny, na biur-
ku jego leży manifest, ogłaszający
przywrócenie państwa polskiego.
Ufność w wykonanie tych zamy-
słów jest przecież nadwątlona:
Polska idzie za Napoleonem. Nie-
bawem potęga wielkiego cesarza zo-
staje starta w pył i nic Aleksandrowi
nie przeszkadza wyrzucić na Polskę
zemsty. Nie czyni tego: w liście
do Kościuszki zapowiada „odrodze-
nie dzielnego i szlachetnego naro-
du, przez tego, którego miał za
nieprzyjaciela”. Pozwala wrócić do

kraju z bronią w rękę i honorami wojskowemi resztkom świetnej armii polskiej, a z polecenia cesarza biorą udział w ich przyjęciu władze i oficerowie rosyjscy. Na kongresie oświadcza Aleksander, iż pragnie z krajów, nabytych dawniej przez Rosyę, i całego Księstwa warszawskiego utworzyć Królestwo polskie z narodowymi instytucjami. Rządy: angielski, francuski, austriacki stają wpoprzek tej myśli, obawiając się przewagi Rosyi, zjednoczonej z Polską. W Królestwie kongresowem urzeczywistnia się wreszcie w miniaturze unia polsko-rosyjska. Warszawa ogląda po dwakroć koronację cesarza Rosyi na króla polskiego. Powracający z Paryża Aleksander witany jest w d. 12 listopada 1815, jako „wskrziesiciel Polski“, i przyjmuje deputacje, która przez usta Ogińskiego prosi o połączenie Litwy z Koroną. W senacie polskim zasiada najmłodszy z braci cesarskich, w. ks. Michał, a w izbie poselskiej—w. ks. Konstanty, wybrany deputowanym z Pragi. Litwa i Ruś zyskują swobody, zakwitają ogniska cświaty polskiej w Wilnie i w Krzemieńcu. Mikołaj I aż do r. 1830 jest królem konstytucyjnym i ubiega się o popularność wśród polaków dla siebie i syna. Po wzięciu Warny posyła do Warszawy dwanaście dział turkackich, chorągwie i buńczuki, zdobyte u Turkach, jako zadośćuczynienie za klęskę Warneńczyka. Wznosi w kościele Kapucynów kaplicę ku czci Jana III, „jednego ze swych najdosłojniejszych poprzedników“. Gdy bawi w Warszawie po koronacji w maju 1829, przedstawia zebranym na zamku oficerom polskim następcę tronu, w. ks. Aleksandra, jako ich kolegę, a wielki książę — późniejszy cesarz Aleksander II—występuje w mundurze narodowym pułku strzelców konnych, rozmawia po polsku i z entuzjazmem wspomina Sobieskiego. Powstanie zrywa nić tej wspólności, której dalszy rozwój mógł mieć nieobliczalne następstwa.

Myśl połączenia się z Rosyą na zasadzie dobrowolnego związku ma w tych czasach zwolenników w najjętszych ludziach. Kościuszko nie ufa Napoleonowi, a zajmuje się natomiast chętnie dawnymi planami unii. W r. 1814 nakłania Aleksandra do ogłoszenia się królem Polski, a gdy niewykonalnemi stały się „przrzeczenia cesarza, mnie i wielu drugim wiadome, powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru, dawnych granic Królestwa Polskiego“, godzi się z Królestwem kongresowem i przesyłając 1000 franków na wzniesienie

bramy tryumfalnej dla Aleksandra, powagą swego imienia daje sankcyę tej częściowej unii Polski z Rosyą, jaka została dokonana. Tadeusz Czacki widzi w związku z Rosyą najpewniejsze ubezpieczenie naszego bytu i zadatki świetnego rozwoju. Lubecki, ten mężny obrońca swobód konstytucyjnych wobec Nowosilcowa, jest najbardziej przekonany zwolennikiem tego związku. Stanisław Staszyc uważał połączenie z Rosyą za konieczność dla Polski i upatrywał w niem rękojmię jej rozkwitu. Przekonanie to rozszerzał słowem, piśmem i czynem. Zaraz po kongresie wiedeńskim ogłosił pismo „O równowadze politycznej Europy“, w którym rozwija myśl współzycia państwowego obu narodów, a w „Ostatnich słowach do współrodaków“ nawołuje gorąco do pielęgowania tej polityki.



Adam ks. Czartoryski.

Trzydzieści lat trwa reakcja po r. 1831. Zdaje się, iż na wieki zamarła możliwość zbliżenia się zwycięzców do zwyciężonych z różdżką pokoju. Lata 1860—1862 przynoszą przeciw oddźwięki idei Aleksandra I. Królestwo otrzymuje rząd własny, złożony z krajowców, cała administracja kraju od góry do dołu zostaje spolszczoną, wychowanie powraca do rąk narodu. Stosunek podbitej prowincyi do zwyciężkiego państwa przeobraża się,—świta nadzieja oparcia go na nowych zupełnie podstawach, które byłyby wskrzeszeniem unii dynastycznej z r. 1816. Zmierza do tego cała polityka Wielopolskiego, wieńczona tak nadzwyczajnymi sukcesami w stosunku do Rosyi, a tak rozpaczliwie bezpłodna w stosunku do własnego narodu. Gdy język polski staje się językiem korespondencyjnym nawet w sprawach z monarchą, staje się jasnym, że wypad-

ki zmiierzają do mety, u której cesarz Rosyi będzie w Polsce tylko królem polskim, jak było aż do listopadowego wybuchu. Jako potężny atut na naszą korzyść, wchodzi w grę osobiste aspiracje w. ks. Konstantego. Publiczną jest tajemnicą, że wielki książę za wiedzą brata-cesarza snuje plany o koronie polskiej. Horyzont widoków polskich rozszerza się nawet po za granice r. 1815: już nie unia osobista, ale sekundogenitura domu monarszego nad Wisłą jest brana w rachubę. Na zamku warszawskim tworzy się dawno niewidziany dwór polski, syn wielkoksiążęcy otrzymuje na chrzcie znamienne imię Wacława, a wielki książę mówi nie tylko o „zamierze bezgranicznego poświęcenia się szczęściu Polski“, ale o projektach, „mogących mieć nieobrachowane następstwa dla wielu pokoleń“. Te doniosłe zamiary znajdują chwilowo nawet przystęp do polskiego obozu powstańczego: ocenia ich wagę Langiewicz w tajemnie podjętych rokowaniach, o których nie wie rząd narodowy.

Wszystko to znowu, jak sen, mija. Powtarza się pomyłka r. 1812: Polska idzie za syrenim głosem przeniwięrczych gabinetów, a ostatnią próbę ucieleśnienia starej idei opłyną wnet potoki krwi i zahuczy nad nią burza zniszczenia, jakiej żadne z pokoleń polskich dotąd nie dożyło.

Ni, przewijająca się przez dzieje nasze uporczywie od lat trzystu, gubi się w głębokiej przepaści, która jeszcze raz oddziela od siebie pokonanych i zwycięzców. Czy wątek jej nie pojawi się przecież jeszcze w grze historycznej między Polską i Rosyą, czy przy zmienionych warunkach nie wysnuje się wreszcie do końca, o którym od wieków nie przestawano u nas myśleć, zarówno w dniach najwyższej chwały, jak i najwyższej niedoli?

Ant. Chołoniewski.

W № 37 „Świata“ 3 końcowe wiersze ze strony 5, szpalty 3-iej („do objęcia tronu“ i t. d.), należy przenieść na koniec str. 6, szpalty 3-iej, po słowie „królewicza“. Wiersze te przesunęły się fatalnie przy łamaniu.

Z tryoletów.

Sam na sam.

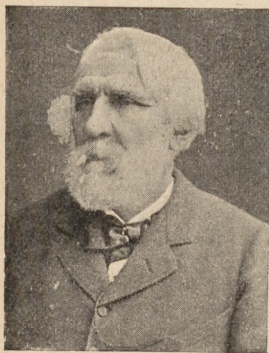
Ja i ten drugi ja w dalekiem lustrze,
Wtopieni w siebie w ściętych ust milczeniu...
W twarze, zmęczone w całodziennej mustrze,
Patrzymy chciwie—ja i ty w tem lustrze:
Myślą przez życie, od serc naszych pustsze,
Biegniem ku sobie—ja i ty, mój cieniu,
Ja i ty, widmo, tam, w dalekiem lustrze,
Wtopieni w siebie w ściętych ust milczeniu.

Michał Maryan Poznański.

W 25 lat po śmierci Turgeniewa.

Lat temu dwadzieścia pięć, w dniu 4 września 1883 roku, w Bougival pod Paryżem umarł Jan Turgeniew, wielki rosyjski pisarz, pierwszy, którego nazwisko poznać dało Europie rosyjską literaturę. Ten wielki pan rosyjski, szlachcic gubernii orłowskiej, bogaty ziemianin, spędził ogromną część życia za granicą; gdy to od niego zależało, w ojczyźnie bywał gościem, i to wcale nie częstym; siedział raz w Rosji dłużej, i to zamknięty nawet w swoim „rodzinnym gnieździe“, ale stało się to z woli wyższych władz, które mu tam naznaczyły pobyt za karę: winą jego było, iż „liberalniczał“.

Czytając dziś powieści Turgeniewa, trudno nam zrozumieć, na czym polegało niebezpieczeństwo tego liberalizmu. Czysty duch humanitarny, zachodni w tendencji, niezmiernie umiarkowany w nastroju; tchnięto z dzieł jego, niczem nie przypominając owej wojowniczości temperamentu, owej duszonej ciągle niecierpliwości do zmian i reform, owego nieprzejednanego, krańcowości, rady-



Jan Turgeniew.

kalizmu, jakimi odznaczała się liberalna literatura z okresu, przygotowującego reformy Aleksandra II.

Turgeniew nie brał udziału ani w konspiracji żadnej, ani nawet nie należał czynnie do obozu publicystów, zgrupowanych dokoła określonego programu. Jego winą było to głównie, że miał wielki talent, wielkie imię, wielki urok, wielki wpływ, i że z tem wszystkim nie przybywał do gniazd, w których mieszciano się reakcja, że nie spieszył wymienić tego, co miał na to, czego mu, zdaniem różnych, braknąć powinno: na urzędowe odznaczenia, *czyli*, ordery, synekury.

Na działacza społecznego Turgeniew się nie nadawał z kilku względów. Naprzód, był to za wielki artysta, obdarzony tak potężną wizją tego, co nie przemija, co jest stałym pierwiastkiem piękna i porządku, że przywiązać się namiętnie do tego, co jest momentem, co jest chwilą, potyczką, odruchem, nie umiał. Taine w Turgeniewie uznawał artystę, pod względem formy i doskonałości tak wyjątkowego, że od czasów Grecji równego świat nie miał. Turgeniew w istocie przywiązany był do formy w sposób namiętny.

Mawiał on:

— Naprzód widzę obraz; przede wszystkim w ruch wchodzi u mnie wyobraźnia; idea, myśl, zastanowienie,

inteligencja przybywają po tem, na drugim miejscu, jako następstwo i konsekwencja.

Taki człowiek nie nadawał się na bojownika, tem bardziej na lidera.

Wszystkie zalety Turgeniewa płyną ztąd, iż był on artystą, tak mocno do formy przywiązanym. Wyrobił on, wygładził, w kanon obrócił poprawność i plastykę języka rosyjskiego, wprowadzonego na szczyty przez Puszkina. Proza Turgeniewa jest do dziś dnia wzorem obowiązującym, i kto z piszących zanadto daleko odchodzi od tego soczystego, ścisłego, dokładnego i prostego języka, ten dąży do manieri albo już manierze się wystuguje.

Inny powód, dla którego w Turgeniewie nie było materiału na bojownika: był on na wskroś pesymistą. Z okazji wspomnienia 25-lecia śmierci jego, w jednym z pism rosyjskich porównano jego pesymizm z beznadziejnym, ponurym, tragicznym pesymizmem Leconte de Lisle'a. Sądzę, że błędnie. Turgeniew nie urodził się bynajmniej z duszą chmurną, krwawiącą się wielką raną od pierwszej myśli samopoznania; nie trawił on czasu życia na szeptanie harmonijne a nieustanne „*Vae soli*“; poeta natury w stopniu najwyższym, rozumiejący i kochający ludzi, patryota szczerze względem swej niewdzięcznej ojczyzny, Turgeniew pesymizmem reagował na bóle okrutne, dla których ani lekarstwa, ani nawet środków uśmierających nie upatrywał. Umysł trzeźwy i jasny, łączący w sobie coś z chłopą wielkoruskiego i coś z francuskiego pozytywisty, w mistycyzmie ucieczki nie dostrzegał na podobieństwo Dostojewskiego i Tołstoja. Gorycze, jaką rosyjska rzeczywistość go poiła, przetrwał na pesymistyczne soki, które krążyły w potężnym jego dziele. To dzieło jest pięknem i smutnem. Zanadto Turgeniew był „zapadnikiem“ na to, aby u ludu rosyjskiego, na podobieństwo chimerycznych „narodników“ szukać odrodzenia; zbyt jasnym i bystrem okiem obserwował on rosyjską inteligencję, aby spodziewać się od niej ratunku. Co miał pogody w duszy, co miał kolorów w swem piórze, wkładał to w postaci niewieście swoich powieści. I ta galeryja kobiet i dziewcząt, jedyna w swoim rodzaju, dowodzi wymownie, że Turgeniew nie urodził się, ale stał się pesymistą — i że ten mistrz pióra, w innym narodzie lub w innej, znacznie późniejszej chwili objawiwszy się swojemu narodowi, dałby dzieło, przeniknięte wiarą i krzepiące dusze.

Liberalna Rosya słusznie czci go jednak dzisiaj i słusznie z rocznicy ćwierćwiekowej śmierci uczyniła uroczystość narodową, podniosła i wzruszającą. Turgeniew duchem swoim i duchem dzieł swoich do tej Rosyi niezawodnie należał. Miłował on ojczyznę swoją głęboko i mocno — za ojczyznę uważając to, co w niej było szlachetnego, co w niej było wzgardę złego i pędem ku słońcu. Ze złudzeń radykałów podzielał nie wiele. Ale, kiedy na jakiejś uroczystości Kat-

kow podszedł do niego z wyciągniętą ręką — on tej ręki nie przyjął. Organizacya duchowa Turgeniewa była taka, że jego pobyt długi za granicą żadnej szkody ojczyźnie nie przyniósł; w Rosyi nie miał on w owym strasznym czasie nic do roboty; a jako artysta-pisarz, rosyjaninem był, czuł się i tworzył wszędzie, gdzie się znajdował.

W Paryżu postawiono niedawno pomnik Dumasowi, na którym siedząca statuę pisarza otacza wieniec kobiet, z wdzięcznością podnoszących oczy ku temu, który tyle dla nich zrobił. Taki pomnik byłby jeszcze odpowiedniejszy dla Turgeniewa. Ten pisarz rosyjski, który zwątpił o duszy rosyjanina, nieśmiertelnymi czarami sztuki swojej ozdobił wdzięki rosyjskiej kobiety, czyniąc z niej w pierwszym rzędzie charakter. Nic wznioślejszego dla kobiety jakiegokolwiek narodu żaden poeta uczynić nie jest w stanie.

W. Kosiakiewicz.



Szkoła Sztuk Pięknych dla kobiet.

Nowa, poważnie pomyślana i na wielkie rozmiary zakrojona uczelnia artystyczna powstaje w Krakowie. Jest nią Szkoła sztuk pięknych dla kobiet, założona przez artystkę-malarkę, p. Maryę Niedzielską. Szkoła obejmować będzie na razie dział rysunku i malarstwa (studya z żywego modelu, martwa natura i pejzaż), na przyszłość projektowany jest także dział rzeźby i grafiki.



Marya Niedzielska.

Pani Marya Niedzielska studjowała w znanej Szkole T. Certowiczówny w Krakowie, w Akademii Holossy'ego w Monachium, u Colarossi'ego w Paryżu, wreszcie u K. Krzyżanowskiego w Warszawie. Brała udział w wystawach krakowskich i warszawskich; uwagę zwróciły szczególnie jej rysunki, pełne charakterystyki i siły. Szkołę opiera na zasadzie indywidualistycznej, zatem nie oddaje uczenicy pod kierunek jednego profesora, lecz każdy z profesorów będzie kolejno przeprowadzał korektę prac. Profesorami są „notable“ sztuki krakowskiej (L. Wyczółkowski, W. Weiss, Wł. Tetmajer, Jacek Malczewski, St. Kamocki), tak dobrani, aby znowu uniknąć szkodliwej w rozwoju artystycznym jednostronności i bezwzględnej zależności od jednego kierunku i „stylu“ czy techniki danego profesora. Celem szkoły jest nie tylko kształcenie fachowych malarek, lecz i rozwój ogólno-artystyczny uczeni. Najzdolniejsze mogą się poświęcić malarstwu, reszta odniesie korzyść przez wyrobienie smaku i zamiłowania do sztuki. Rozumnie i pięknie pomyślanej instytucji szczerze można życzyć powodzenia.

Kraków.

St.

Pierwsza akcja antypolska w Prusach.

Antypolskie plany polityki pruskiej sięgają daleko wstecz...

Jak dotąd, myli się ogół naszego społeczeństwa, przypuszczając, że germanizacyjny system Prus, to pomysły Bismarcka, gdyż zaraz po rozbiore Polski i przyłączeniu naszych dzielnic do państwa niemieckiego narodził się system wynaradawiania żywiołu polskiego.

A było to w r. 1796, to jest przed 112 laty od momentu kulminacyjnego w systemie rządów pruskich: wywłaszczenia ziemi polskiej.

Ciekawe i mniej znane szczegóły historyczne w tej mierze odnajdujemy w „Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen“, wydawanym, jako czasopismo Towarzystwa historycznego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, przez dr. Rodgiera Prümersa (rocznik XXIII).

Okazuje się, że godnym protoplastą wszystkich działaczy pruskich był minister Voss. On pierwszy wpadł na myśl użycia szkoły i kościoła, jako narzędzi do germanizacji Polaków, i zaproponował założenie dla Prus Południowych (tak nazywano wówczas przyłączone dzielnice polskie) uniwersytetu w Toruniu.

„Inteligencja Prus Południowych—tak uzasadnia swe zamiary Voss—a szczególnie duchowieństwo, odbywa studia przeważnie w Krakowie. Ten objaw teraz trzeba będzie zmienić, nie tylko dlatego, aby pieniądze, wydane na studia, pozostawały w kraju, lecz i dlatego, aby przez inny plan studiów popierać oświatę i uczoneść, kierować wychowaniem przyszłych pokoleń i tym sposobem jak najsilniej urobić dla ustroju państwowego i unarodowić charakter południowo-prusaków. Przekonania katolickiego duchowieństwa są przytem nadzwyczajnej wagi. Ku temu właśnie celowi nadaje się założenie uniwersytetu w Toruniu“.

Bardzo wymowny dokument, z którego aż nadto wyziera pierwsza słowa ustalonego wkrótce systemu polityki pruskiej. Punkt ciężkości polega na tem, aby szkoła, a w tym wypadku uniwersytet, służyła do celów, wynaradawiających naród polski, duchowieństwo zaś, wychowane i oświecone lojalnie, winno uprawiać germanizowanie ludu. Samo zresztą określanie ludności polskiej w dzielnicach przyłączonych przez miano „południowo-prusaków“ i potrzeba usilnego ich unarodowienia nie wymaga zupełnie komentarzy dla należytego rozumienia zamiarów ministra Vossa.

Gdy projekt Vossa został przedstawiony ministrowi wydziału duchownego Woellnerowi, ten zażądał wypowiedzenia się w tej mierze najwybitniejszych członków kolegium szkolnego.

„Możnaby—taką daje odpowiedź wybitny radca szkolny Gedike—zadać sobie wogóle pytanie, czy jest połączone z korzyścią dla popierania moralnej i literackiej kultury Prus południowych założenie własnego uniwersytetu, i czy nie lepiej kazać

nowym poddanym kształcić się na istniejących już pruskich. Przez pierwsze nadto ich się odesabnia, przez drugie zetrze się rychlej ich narodowe właściwości—co jest bardzo pożądanego—a oni sami prędzej i trwalej się unarodowia. Zmieszanie południowo-prusaków z mieszkańcami innych starszych prowincji nie powinno być gwałtownie przyspieszane, lecz należy je na wszelki sposób popierać. Czy założenie własnego uniwersytetu dla tej prowincji nie byłoby równocześnie murem, odgraniczającym ją od innych, i czy studyowanie na uniwersytetach pruskich nie przyczyni się do rychlejszego i trwalszego zmieszania się ludności?..“

Widzimy więc, że i projekt ministra Vossa i uwagi osobiste radcy szkolnego Gedike zbiegają się w swej tendencji. I dla jednego, i dla drugiego ostatecznym celem polityki jest germanizacja Polaków, a nauka szkolna winna się stać środkiem do jej osiągnięcia.

Nie mniej charakterystycznie wypowiedział się również w sprawie założenia uniwersytetu w Toruniu jeden z wyższych urzędników niemieckich, von Finkenstein, w liście swoim do ministra Woellnera:

„W ciągu korespondencji — zaznacza w nim Finkenstein—pomiędzy obu wydziałami finansowemi (t. j. Prus Zachodnich i Wschodnich) w sprawie kultury tych prowincji zachodziło też pytanie, czy założenie uniwersytetu dla tych prowincji, lecz nie w nich, tylko w innej, starszej dzielnicy, jest pożyteczne, a to mianowicie w podwójnym celu: aby uniknąć jednostronnego wychowania katolickich teologów i duchownych w klasztorach i seminariach, i wogóle, aby dawniejszego Polaka przerobić i wychować na Prusaka. Założenie nowego uniwersytetu okazuje się niepotrzebnym w tym celu, lecz możnaby na to rozszerzyć uniwersytet wrocławski przez dołączenie katedr medycyny i prawa, a oprócz tego mogłyby uniwersytety w Królewcu i Frankfurcie nad Odrą stać się przyjemniejszymi dla nowych dzielnic, gdyby w tych gałęziach wiedzy wykładano po łacinie. Sprawa jest bardzo ważną. Uważamy to bowiem, jako jedne nze sposobów do wielkiego celu, aby: *dawniejszy Polak powoli się przestawał i wychowywał na Prusaka, a ku temu celowi każdy godziwy sposób stosować należy.*“

Zamiar jednak Finkensteina, aby pociągnąć studentów polskich do uniwersytetów w Królewcu i Frankfurcie, przez zaprowadzenie wykładów po łacinie, nie podobał się Vossowi, bo oto w roku 1799, w liście swoim do Beyme, jednego z najbardziej wpływowych radców w Berlinie, tak pisze:

„Nawet zamierzony wykład w języku łacińskim nie będzie, o ile ma być ogólnie zastosowany, korzystnym dla nauki języka niemieckiego, przez co przecie język polski i wspomnienie o polskiej narodowości ma być powoli wyrugowane“.

W przedsięwziętej akcji uczestniczył również minister Massow, który nie podzielał poglądów Vossa co do założenia specjalnego uniwersytetu w Toruniu, natomiast gorąco popierał myśl otworzenia kilku katedr katolickich w Królewcu i Frankfurcie.

„Bardzo ważnym jest — tak uzasadnia swe stanowisko Massow—że studenci katolicy będą wspólnie słuchali wykładów ze studentami protestantami, którzy pochodzą ze starszych dzielnic państwa. Tym spo-

sobem nowi poddani prędzej się unarodowia, podczas gdy obawiać się należy, że przy studiach na osobnym uniwersytecie stałe przywiązanie do dawnej myśli i ustawy nigdy nie zaginie.“

Ostatecznie więc ministrowie pruscy postanowili otworzyć kilka katedr katolickich przy uniwersytetach w Królewcu i Frankfurcie, a projekt swój, zbiorowo opracowany, przedstawić królowi. Redakcję obszernego sprawozdania w tej mierze powierzono niemieckiemu profesorowi wszechniczy lwowskiej, Fesslerowi, który w swem opracowaniu szczególnie kładzie nacisk na moralne zalety przyszłych profesorów:

„Jasnym jest—pisze Fessler—że ci profesorowie powinni być ludźmi dobrych obyczajów i gruntownych wiadomości; powinni też być to mężowie prawdziwej mądrości, wypróbowanych, lojalnych i państwowych przekonań a liberalnych poglądów. Takich atoi nie znajdzie się ani na Śląsku, ani w Nowowschodnich i Południowych Prusach. Przecież nie można się ich spodziewać wśród narodu, który niedawno został pokonany. Tych trzeba dopiero do takich przekonań wychowywać.

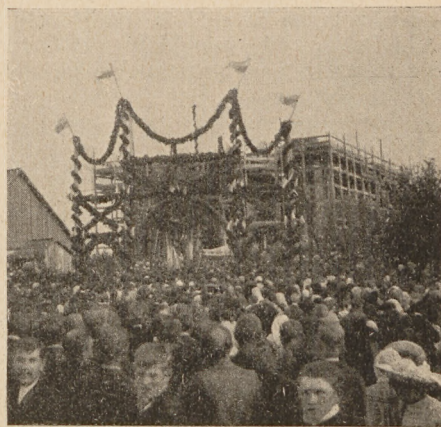
Gdyby bowiem taki choćby profesor teologii był w głębi swego serca patriotą polskim, jak obszerne pole miałoby dla siebie n. p. przy wykładzie dogmatyki i moralnej teologii, w której tyle się mówi o sprawiedliwości Boga i ludzi, jeśliby swe dowody, porównania oraz indukcje brał z najnowszych dziejów Polski lub wypadki z lat dawniejszych zastoso­wywał do najnowszych wydarzeń“.

Taką była w swym przebiegu pierwsza antypolska akcja w Prusach, zaraz po przyłączeniu dzielnic polskich. Od tego czasu Prusacy zjadli już, przez lat 112, walczy wszelkimi środkami z żywiołem polskim, aczkolwiek imieniem królów swoich obiecywali i obiecują ciągle uszanowanie naszej narodowości, języka i wiary. A rezultaty?

Do polskości przyznaje się dziś otwarcie, nie jak dawniej 1 i pół miliona Polaków, lecz blisko 4 miliony, bo, jak to zresztą piszą niejednokrotnie i sami Niemcy: „Polak—to piłka: im ją mocniej rzucić na ziemię, tem wyżej odskoczy“.

Remigiusz Kwiatkowski.

Budowa kościoła w Dębem.



W Dębem Wielkim w końcu sierpnia odprawiono w zaczęłym kościele pierwsze nabożeństwo przy udziale biskupa, wśród licznych kompanii. Fot. St. Zaleskiego



Dziesięcioletni pochód polski ulicami Cieszyna w d. 6 września r.b.



Wiec „Związku katolików śląskich“ pod Cieszynem.

Manifestacja polska w Cieszynie.

W d. 6 września Cieszyn był widow-
nią olbrzymiej i wspaniałej manifestacji
polskiej, urządzonej z powodu dwudziesto-
pięcioletnia istnienia „związku śląskich ka-
tolików“. Całe Księstwo Cieszyńskie sta-
wiło się na dzień ów, który miał być za-
razem spokojnym i poważnym zmanifesto-
waniem polskiej siły po niedawnym zna-
nym napadzie Niemców Cieszyńskich na
uczestników polskiej zabawy. Od Jabłon-
kowa, Karwiny, Frydka, Strumienia nad-
ciągnęły liczne delegacje i kompanie, wiele
z nich przybyło ze sztandarami. Przeszło
10-tysięczna masa zalała ulice Cieszyna,
z których Niemcy znikli bez śladu. Potęż-
ny pochód w wzorowym porządku prze-
szedł miasto i podążył na Bobrek, gdzie
odbył się imponujący wiec, uświetniony
porywającym przemówieniem ks. Londzina.

Cieszyn.

W.

Zagrożona placówka.

Ostrawa Morawska—to najdalej na
południowy zachód wysunięta placówka
polszczyzny. Z trzech stron otacza ją
i podmywa żywioł czeski, oświecony,
zamożny, patriotyczny i ruchliwy, z je-
dnej strony tylko łączy się ta placówka
z polskim terenem etnograficznym: ze
strony Cieszyńskiego Śląska. Wobec
ziemi cieszyńskiej, której życie naro-
dowe z takim wysiłkiem podtrzymuje
cała Polska, odgrywa Morawska Ostra-
wa rolę twierdzy granicznej; potężnym



Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

naporem bije tu fala czeszczyzny; gdy
Ostrawa padnie, cała zachodnia część
Księstwa Cieszyńskiego, wystawiona
na działanie Czechizacji, musiałaby być
dla nas prędzej czy później straconą.

Przed kilkunastu laty poruszoną
została myśl zbudowania w Moraw-
skiej Ostrawie „Domu polskiego“, jako
ostoi ducha narodowego wśród kilku-
dziesięciu tysięcy polskich rodzin ro-
botniczych zagłębia karwińskiego i mo-
rawskiego. Myśl ta znalazła gorące
przyjęcie, ofiary posypały się obficie
i w krótkim stosunkowo czasie powstał
w Morawskiej Ostrawie okazały i do-
godnie położony „Dom Polski“.

Z tą chwilą silniej uderzyło życie
wśród tutejszej polskiej ludności. Po-
wstała Czytelnia polska, jako środko-
wy punkt narodowego i towarzyskiego
ruchu, posypały się odczyty popularne,
przedstawienia teatralne i wieczorki,
powstała, dzięki Towarzystwu Szko-
ły ludowej, 6-klasowa polska szkoła
i ochronka dla dzieci polskich robotni-
ków, które tysiące działwy ocalają od
niechybnego wynarodowienia. Robotnik
tutejszy poczuł, że jest częścią
wielkiego społeczeństwa, które o nim
pamięta. Zbudowanie ostrawskiego
„Domu“ miało dalej ten skutek, że
pobudziło powstanie nowych ognisk
polskości w bliższej i dalszej okolicy,
tak, iż Morawska Ostrawa jest dziś
otoczona wieńcem szkół, czytelni i sto-
warzyszeń polskich.

Lecz los pięknej i pożytecznej in-
stytucji nie był, niestety, od początku
dostatecznie ubezpieczony. Znaczne
przekroczenie kosztów budowy obar-
czyło dom znacznym długiem, a ciężary
finansowe, jakie to za sobą po-
ciągnęło, nie tylko skrzępowały szerszą
działalność instytucji, gdyż dyrekcja
musiała się w pierwszym rządzie starać
o zebranie funduszków na opłacenie
procentów, ale nawet zagrażały chwi-
łami samemu istnieniu „Domu“. I te-
raz przeżywa „Dom polski“ jeden
z ciężkich momentów: niedobór kilku
tysięcy koron, który w tym roku zacię-
żył nad nim, może zachwiać podsta-
wami tej najdalej na zachód wysuniętej

placówki polskiej. Nieodzownym jest
nowy ofiarny wysiłek patriotycznego
ogółu. Byłoby nietylko klęską, ale
i wstydem, gdyby z trudem wzniesiona
twierdza narodowa miała być wydana
bez oporu na łup przeciwności i może
kiedyś przejść w ręce wroga.

Do klęski tej i tego wstydu dojść
nie może. Społeczeństwo polskie nie
cofnie się przed świętym obowiązkiem
utrzymania w swym ręku instytucji,
której upadek musiałby zachwiać po-
czucie narodowe 40,000 naszej lu-
dności robotniczej na kresach.

Morawska Ostrawa.

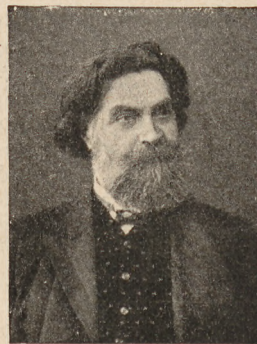
Ch.



Rosyanin, przyjaciel polaków.

W Krzeszowicach pod Krakowem zmarł
niezwykle serdeczny przyjaciel Polski, były
profesor Akademii lekarsko-chirurgicznej
w Petersburgu,

książę Jan Tarchanow-Mirawow. Przez sze-
reg lat asystentami jego w Akade-
mii byli niemał wyłącznie polacy,
między innymi prof. Napoleon
Cybulski, prof. Podbielski,
dr. Woynicz. Pragnąc poznać bli-
żej Polskę, odwiedził przed
trzynastu laty Kraków i wraz z
wielkim małym J. ks Tarchanow-Mirawow.
rzem Reginem spędził tu parę tygodni.
Od tego czasu przyłączył do kraju naszego tak szczerem
i głębokim uczuciem, że nabył nawet ka-
wałek ziemi w pobliżu Krzeszowic pod Kra-
kowem i odtąd spędzał tu we własnej wil-
li prawie wszystkie wolne od zajęć
w Petersburgu. Tutaj też śmierć zaskoczyła
tego zacnego i serdecznie w Krakowie
lubianego rosyjanina.



J. ks Tarchanow-Mirawow.



Z wystawy Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Wystawa obrazów G. Pillati'ego.



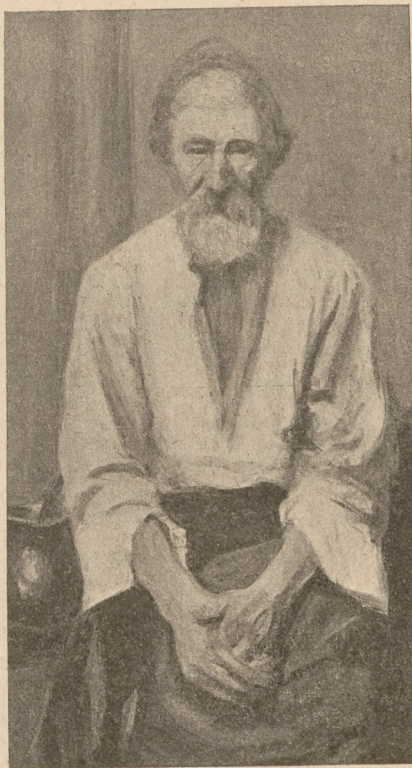
Kosiarz.



Krajobraz.



Dziadek i wnuczka.



Studyum.

Wystawa zbiorowa prac Gustawa Pillati'ego.

Młody artysta posiadał już we krwi temperament malarski, odziedziczywszy paletę i pędzel po ojcu Ksawerym i stryju Henryku Pillatich, dobrze sztuce naszej zasłużonych. Ostatni z nich zwłaszcza, w czasach, kiedy sztuka ta znajdowała się jeszcze w powijaku,

zapowiadał piękną przyszłość, choć jej nie ziścił w pełni, raczej zwichnął zbyt wcześnie...

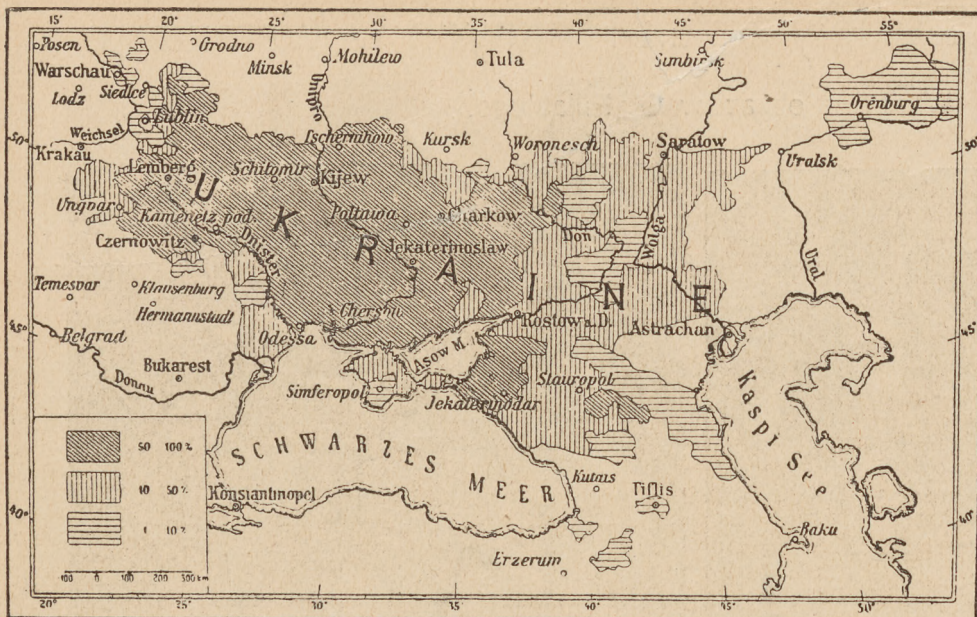
Gustaw Pillati, zaraz po pierwszych próbach młodzieńczych w rodzinnej Warszawie, udał się do Krakowa i tu przez trzy lata (1897—1900) był uczniem Akademii Sztuk Pięknych, w której zdobywał kilkakrotnie konkursy i uzyskał trzy medale, raz srebrny, dwa brązowe. Wpływ Krakowa, przede wszystkim prof. Stanisławskiego, cechuje artystę najsilniej. Nie osłabił tego ani późniejszy pobyt w Paryżu

(w akademii Juliena), ani przejściowe studia w Monachium, ani wszelkie inne wpływy. Ciemność tonu, wpływająca czasem niekorzystnie na siłę kolorystyczną, szerokie smugi pędzla, niekiedy zbyt surowe i jakby w umyślnym zaniedbaniu na płótnie pozostawione, sprawiają, że studium czyni nieraz wrażenie doraźnej, grubej notatki, a głębokie, czasem ponure cienie, dominują zwykle nad światłem i jasnym promieniem słonecznym: wszystko to są właściwości krakowskie, a specjalnie szkoły Stanisławskiego. Artysta stosuje ten rodzaj techniki nie tylko w pejzażu, będącym jego głównym zakresem działalności, ale nawet w studyach osób i portretach. To—że tak powiem, krajobrazowe traktowanie portretów i studyów, jest może oryginalnym, ale nie zawsze szczęśliwym... Najwięcej światła i koloru posiadają jego szkice i studia, kolorowemi ołówkami rysowane.

W tem wszystkim czuć jeszcze za dużo „szkoły“. Niezaprzeczony, wybitny talent artysty nie wznosił się dotąd do samoistnego, indywidualnego lotu; jest to bardzo zdolny uczeń pewnego kierunku akademii, w której się kształcił. Zbiorowa wystawa G. Pillatiego jest niewątpliwie ciekawą, świadczącą o talencie i niemałych zdobyczkach techniki, ale nie jest jeszcze ostatniem słowem tego, co tej miary artysta może wypowiedzieć i co niewątpliwie w przyszłości wypowie.

A. Br.





Karta geograficzna „Wielkiej Ukrainy“, ogłoszona przez „Ukrainische Rundschau“.

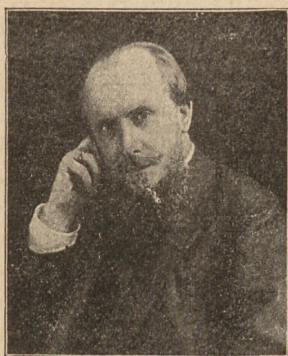
Warszawa — na Ukrainie.

Redakcja miesięcznika „Ukrainische Rundschau“, wydawanego w Wiedniu przez partję rusko-ukraińską dla informowania opinii niemieckiej o sprawach ukraińskich, ogłosiła „etnograficzną kartę“ Ukrainy, która jest interesującym dokumentem manii wielkości ruskich działaczy narodowych w Galicyi. Na karcie tej „wielka Ukraina“ rozciąga się od Wisły do Uralu i morza Kaspjskiego, a małemi grupami językowemi sięga aż w pobliże... Persyi. Cały Krym, cały dolny bieg Wołgi, pół Kaukazu, wszystko to—„Ukraina“. Tym sposobem na etnograficznym gruncie ukraińskim znalazł się z jednej strony Tyflis (!), z drugiej—daleki stepowy Orenburg, z trzeciej—Warszawa. Polska skurczyła się wobec tego kolosa, zrodzonego w fantazyi ukraińskiej, do rozmiarów jakiegoś powiatowego kraiku. *Curiosum* to kartograficzne zamieszczamy ku wiecznej rzeczy pamięci w przekonaniu, że jego wesoły efekt nie chybi wśród naszych czytelników.

Z teatru i muzyki.

Nowy kierownik teatru lwowskiego.

Teatr lwowski zyskuje znakomitego kierownika literackiego teatru t. zw. dramaturga, w osobie p. Tadeusza Pawlikowskiego, który tak świetne pozostawił po sobie wspomnienie w Krakowie, i Lwowie, jako prawdziwy odnowca i wskrzesiciel sceny. Ostatnie głosy

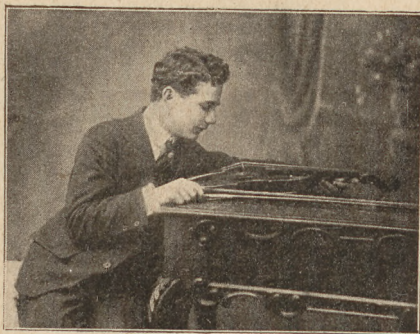


Tadeusz Pawlikowski.

prasy (między innymi w *Świecie*) przeciw trybowi lwowskiego teatru skłoniły pana Hellera do zapobieżenia stanowczego dalszemu zastojowi i powołania na odpowiedzialne stanowisko kierownika p. Pawlikowskiego. Nabytku tego

szczerze można powinszować dyrekcji teatru lwowskiego.

Koncert znakomitego skrzypka.



Mischa Ellman.

Mischa Ellman, którego bywalcy teatralni mianują „rywalem Kubelika“, urządza swój koncert 21 września w Filharmonii. Wychowawcą konserwatorium petersburskiego, które ukończył w 10 roku życia, wystąpił po raz pierwszy w 1904 r. na koncercie symfonicznym Wooda w Londynie. Krytyka powitała w nim skrzypka zjawiskowego. W Warszawie występował na koncercie symfonicznym w listopadzie przeszłego roku.

Notatnik literacki.

Daniel Śliwicki: Twórczość literacka Stanisława Wyspiańskiego.

Książka jest właściwie uwielbieniem Wyspiańskiego, tego ducha „świetlanego, czystego, czułego, delikatnego, nadto tragicznego“, tego „marzyciela na cmentarzu grobów“, który zdaniem autora „postawił się na straży zbiorowości, na straży narodu, który odmiennie od innych ciał zbiorowych, żyjących normalnie, jest dręczony obawą śmierci, grobu, ohydy, — rozkładu“. Odczucie to „uwidatnia się i góruje w twórczości Wyspiańskiego, jako dręczące poszukiwanie wyjścia z błędnego koła walki jego ducha z rzeczywistością“.

Autor przechodzi okresy i formacje twórczości Wyspiańskiego, rozkładając je na: 1) od *Legendy* poprzez dramaty greckie i *Kłótwę* do *Bolesława Śmiałego* i *Skałki*,

okres lechickiej przeszłości; 2) okres epoki, wstrząsającej „napięciem męki narodowej“, „wylewu duchowej potrzeby narodu“ i „tragicznego pęknięcia losu“, rozpoczy dni listopadowych, z *Warszawianką*, *Lelewalem* i *Nocą listopadową*. Tu zdaniem autora Wyspiański „przełamał krąg przebolesnej męki lat trzydziestych, kędy go trzymał czar romantyzmu wieszczów naszych“. Następuje *Kazimierz Wielki*, jako wołanie o czyn i głos przeciw „fałszywym prorokom i tym, którzy ekstazą słowną rozkradają duszę narodu“, „głos pierwszy współzycia z całym narodem, wejście w jego tajniki“. Potem, jako czyn już, idzie *Legion*, „oratorium narodowe“, *Weesele*, „przedziwne jasełka i synteza dzisiejszego pokolenia“, *Wyzwolenie*, „emanacja *Dziadów* i polska *Comedia del arte*“.

Potem *Akropolis*, „sen o Wawelu, streszczenie całej filozofii Wyspiańskiego, opartej o jakąś wschodnią metafizykę“, „formuła jego wiary w życie i bohatera“, zmodernizowane *Achilleis*, rozpoczyna *Powrót Odysa*, *Sędziowie*, *Cydl* i reszta fragmentaryczna. Taką jest duchowa droga twórczości Wyspiańskiego, przedstawiona przez p. Śliwickiego z całym umiłowaniem poety i sprawy. P. Śliwicki rzuci światła cenne i przenikliwe na duszę czystą tego „fantasty polskiego, zatrutego tragizmem doli narodowej“, który sam mówił z gorczyca—niechybnie o sobie:

„Niewolnik wielkiej myśli jednej:

W niej moja niemoc, moja siła, — który atoli wołał o wolę dusz, kochał Polskę za wielu, żył, cierpiał i skończył z przedświadczeniem, że jest ona „wielką rzeczą“.

Jakaś czystość świetlana i rzetelna przenika karty tego studium, dotyczącego bardziej strony duchowej, wewnętrznej Wyspiańskiego, jego gorących umiłowań, niż strony artystyczno-formalnej, jego plastyki i sztuki: ta ostatnia nie wsparta ani dostatecznymi rozważaniami, ani w podnoszeniach nie zawiera dostatecznych stwierdzeń i uzasadnień krytyki obiektywnej.

Język piękny, szlachetny, pełen wdzięku i prostoty, wraz z duchem umiłowania i światłem powiadamianiem kładą książkę tę w rzędzie najpiękniejszych i najpopularniejszych, jakie o ostatnim mimowym epigonie romantyzmu, niby o tęsknym i wątłym odzwiercieniu, zamykającym na zawsze jego bramy, u nas napisano.

Książka wydana w Lublinie... choć zasługuje na szatę całkiem stołeczną. J. J.

Eos. Uczuć kwiaty. Kraków.

Wiersze amatorskie—z poczciwym podkładem narodowym.

Ojczyzna nasza i jej dzieje, napisał Józef Grajner, Warszawa, 1908.

Z szeregu nowych popularnych wydawnictw skróconych dzieł polskich to chyba będzie najpoczytniejsze—ze względu na ton serdeczny i najobfitsze zilustrowanie (150 ilustracji; królowie podług Matejki). Doprowadzone do powstania Kościuszkowskiego. Czasy porozbiorowe mają się ukazać oddzielnie.

Zygmunt Stankiewicz. Pieśni miłosne.

Pieśni miłosne! Tytuł bardzo obiecujący. Można by się po nim spodziewać silnych wybuchów, zawrotnych, oszalamiających upojeń, magicznych zaklęć i gorącego, młodzieńczego tętna krwi.

Niestety, tego wszystkiego w tomiku pana Stankiewicza niema. Wszystkie niemal utwory roztopiają się w jakiejś szarej mgłę nudy i anemicznym wyrazie apatyi.

Jeżeli jeszcze dodamy do tego pewną sztuczność formy i zupełny brak świeżych, oryginalnych pomysłów, to przyznać musimy, iż debiut młodego autora wypadł wcale niefortunnie. Z. I ó.

Wystawa wileńska „Dziecko“.



Grono osób na wspólnym śniadaniu, urządzonym na wystawie „Dziecko“ — z gośćmi z Warszawy i posłami do Dumy.



Józef Montwiłł, poseł do Dumy, prezes komitetu wystawy, Jadwiga Leszczyńska, opiekunka ochrony miejscowej, i dr. Karol Benni.



Wychowawcy Tow. Opieki nad dziećmi w Wilnie, przy pracy na wystawie.

Wystawa wileńska „Dziecko“.

W połowie sierpnia otwarto w Wilnie w gmachu pofranciszkańskim wystawę, całkowicie poświęconą wychowaniu i wykształceniu dzieci, i nazwano ją wystawą „Dziecko“.

Grono ludzi dobrej woli, z p. Józefem Montwiłłem, posłem do Dumy, na czele, położyło niezmiernie dużo pracy, by urzeczywistnić tę myśl, zwyciężając ogrom przeszkód, tak zwykłych w naszych czasach i stosunkach.

Na wystawie, oprócz wystawców wileńskich, widzimy sporo wystawców z Warszawy, Kalisza; jest reprezentowany i Petersburg.

Z okazji wystawy urządzono szereg nader ciekawych odczytów na tematy, mające wspólność z ideą wystawy.

Z Warszawy na wystawę przybyli dr. J. Polak, dr. Tchórznicki, dr. Benni, mecenas Kijeński, mecenas Bouffał i wielu innych, których nie sposób wyliczyć. Z Petersburga przybył też dr. Władysław Hubert, szeroko znany na polu europej-

skiej nauki, mniej zaś znany w kraju, ponieważ jego działalność całkowicie poświęcona Petersburgowi; piastuje on tam wybitne urzędy: jest głównym lekarzem Césarskiego Domu Podrzutków, prezesem Towarzystwa Ochrony Zdrowia, dyrektorem Instytutu szczepienia ospy, naczelnikiem miejskiego przytułku dla dzieci przedwcześnie urodzonych i t. d. Z jego też inicjatywy i za jego pieniądze powstała instytucja: Kropla mleka. Wszystko wyżej wymienione złotemi zgłoskami wypisuje nazwisko naszego rodaka na karcie historii dobroczynności rzetelnej w Petersburgu. Wystawił też dr. Hubert nader ciekawe kolekcje, zebrane w tych wszystkich instytucjach.

Na wystawie znajdujemy wszystko, co się tyczy przytułków, żłobków, ochronek, warsztatów dzieciennych i t. p.; wystawa zgromadziła taką moc rzeczy wiekopomych, rzeczy, które leżały na sercu ludzi dobrej woli, że po ścisłym obejrzeniu wystawy—twierdzenie Ellen Key, że wiek XX będzie stuleciem dziecka, nabiera mocy—i można, a nawet należy w to uwierzyć.

Wilno.

Wł. Ślizień.



Jubileusz wychowawczy.

Pelagii Zasadzińskiej, przełożonej sześcioklasowej pensji w Wieluniu, mieszkańcy Wielunia i okolicy składali temi czasami hołd z powodu 25-letnia jej pedagogicznej pracy—za cichą i piękną zasługę ukochania dusz młodocianych i wychowywania ich w zasadach głęboko moralnych. Szanowna jubilatka—

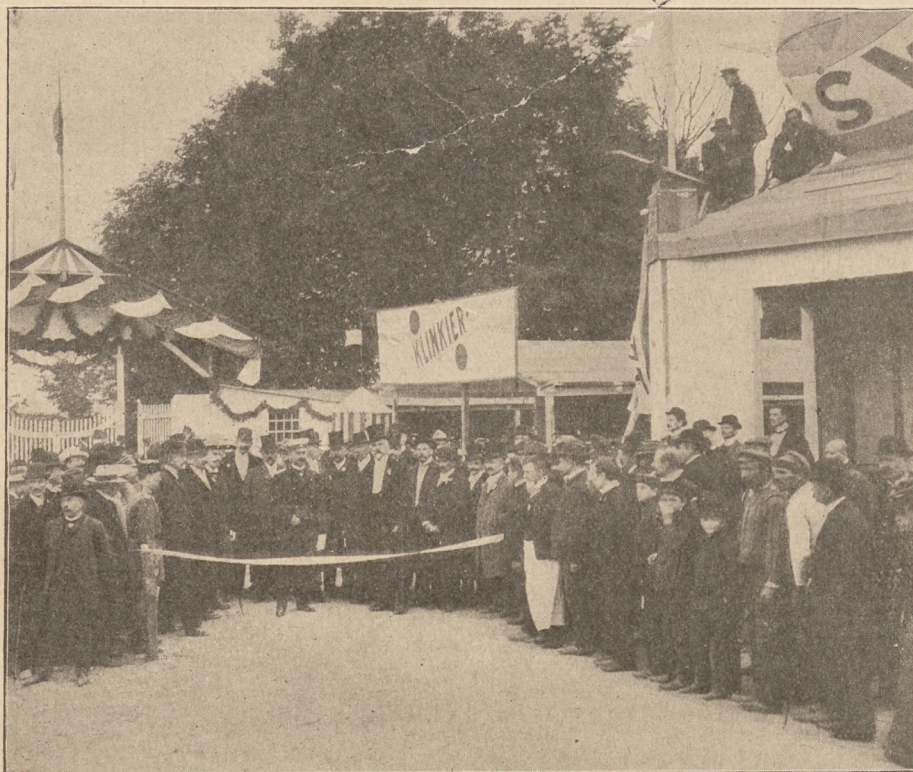
jak pisze jedna z jej dawnych uczennic—nie pyta, zapisując uczennice: „czy ty, dziecko, masz za co się uczyć,“ lecz: „czy ty, dziecko, chcesz się uczyć?“, otwiera dla zgłaszających się nie tylko drzwi uczelni, ale duszę i serce. Cześć tego rodzaju pracy!



Pelagia Zasadzińska.

i.

W dniu otwarcia Wystawy Hygienicznej w Lublinie.



Otwarcie wystawy Prezeskomitetu p. Przanowski, wygłasza inauguracyjną mowę.



Równocześnie kończy się energicznie budowa pawilonu „Świata”.



Poświęcenie wystawy przez ks. kanonika Pruszkowskiego; pochód przechodzi koło pawilonu „Świata”.



W ostatniej chwili przed otwarciem robota wre. Trzeba wykończyć pawilon „Świata” na czas.



Chętne lublinianki pracują gorliwie, aby sztandary „Świata” były świetne i na czas gotowe.



W dniu otwarcia wystawa przedstawiała widok prowizoryczny. Na jutro będzie zgoła inaczey.

Wystawa higieniczna w Lublinie.

Lublin dał poważną inicjatywę na polu organizacji pracy społecznej, co mu za szczególną zasługę należy uznać w obecnych zwłaszcza czasach, gdy apatyczny nastrój w narodzie doszedł do jakichś prawdziwie niepokojących nizin. Owocem energii lubelskiej jest wystawa higieniczna. A że przykład dobry podziałał w podniecający sposób na nerwy społeczne, dowodem tego służyć może postanowienie urzędnika na rok przyszły wystawy w Częstochowie.

Cześć więc lublinianom należy złożyć za ich mocną wiarę i umiejętną pracę. Coś robić,—cokolwiek, byle użytecznego, realnego, pozytywnego, afirmatywnego,—jest to system kuracyjny pewny, niezawodny—nawet dla społeczeństw, wyczerpanych nieładem rewolucyjnym i zawodami nieosiągniętych nadziei.

Inicjatywa wystawy lubelskiej wyszła od miejscowego oddziału Towarzystwa Higienicznego. Dziesięciolecie tej wysoce cennej instytucji dostarczyło wystawie powodu. Ramy rozszerzono w sposób bardzo tolerancyjny, tak że na placu wystawowym zmieściło się firm prawie trzysta. W tej tolerancji nie należy jednak upatrywać nic sztucznego. Higiena przestała być dziś jedną z kapliczek w wielkiej świątyni Eskulapa: wyszedłszy na podbój całego świata, ogarnęła już ona mnóstwo dziedzin życia. Dziś według wskazówek higieny staramy się mieszkać, ubierać, spać, pracować, jeść, pić, bawić, myć się, czesać; istnieje higiena miasta, wsi, domu, nia, szkoły, fabryki, biura, teatru, re-

stauracji, hotelu, miejsca ustępowego. Organów sanitarnych przybywa każdemu społeczeństwu, a obowiązki higieniczne przyjmuje na siebie, w ilości co raz to większej, samo współczesne wszechpotężne państwo.

Tym więc, którzy gotowi są dziwić się, że tak wiele wystawa lubelska higieniczna posiada okazów, nie dość specjalnie higienicznych, należy odpowiedzieć, iż właśnie ma ich nie dość,—wystawa higieniczna bowiem nie może nigdy być dość wszechstronna.

Oto przykład: na wystawie wystąpiło z własnymi kioskami lub witrynami kilka co ruchliwszych pism naszych. Jest tam *Kuryer Warszawski*, jest *Goniec*, są pisma lubelskie, bardzo żywotne i dzielne: *Ziemia lubelska* i *Goniec lubelski*, jest też i specjalny kiosk *wiata*, któremu sprawozdawcy wystawy oddają nie małe pochwały; nic dziwnego bo to—Szyller *fecit*...

Co za związek tych wystawców z higieną? Ścisły, mocny, bezpośredni. Niema sług lepszych i pewniej-

Fot. Sierocińskiej.



Komitet wystawy podejmował w ubiegłą niedzielę przedstawicieli prasy uczta,—ma się wiedzieć, że higieniczną.

szych Higieny nad prasę; ona jej zdobywcze rozgłasza, ona jej rady rozpo-

wszechnia, ona jej przepisy popularyzuje. W wielkich podbojach, jakie uczyniła Higiena ostatnimi czasy, prasa była instrumentem najużyteczniejszym jej sławy i znaczenia.

Otwarcie wystawy nastąpiło w dniu 12 września. Porządkiem przemówieniem p. Niemowa, wicegubernatora, zakończonym kilku francuzkami zdaniem, wtrąconymi do organizatorów, mowę zasadniczą powiedział p. Leon Przanowski; było to umiejętne rozwinięcie starego tematu o „zdrowej duszy w zdrowym ciele”. Jest to dewiza wystawy,—dewiza higieny wogóle,—i zresztą jedna z pierwszych programowych dewiz narodowych.

Pierwsze wrażenie wystawy lubelskiej,—jak każdej na świecie—jest wrażeniem jej niegotowości. Na to nieznaleziono nigdzie rady. I do Lublina pretensji mieć też o to nie można.

Ale wypełnia się ona szybko i w parę dni potem już wygląd zmieniła bardzo na korzyść. Przeważają firmy warszawskie. To trochę zasmuca prasę miejscową; jedno z pism nawet złośliwie robi uwagę, iż „wiele firm miejscowych ograniczyło się do przygotowania w celu skorzystania z przyjezdnych”.

Wiele się liczy zresztą na naukowy [ruch] wystawy: pokazy, informacje, odczyty. Dział ten nie jest mniej ważny i celowy od witryn i kiosków. A będzie zorganizowanych między innymi i sześć specjalnych odczytów dla ludu.

Lublin.

Alb. P.

Odpowiedzi od redakcyi.

Nemo. „Pieśń mogił” ma pewne zalety literackie, jest atoli za rozwlekła i za jednorodną, dla nas zgoła nie przydatna.

F. L. K. w G. Żądanym adresem nie możemy służyć.

Zobór. „Pieśń bez słów” ma urok poufnych zwierzeń, niema natomiast wyrazistości artystycznej, która by ją kwalifikowała, jako utwór celniejszy, do druku.

Kongres dziennikarzy słowiańskich w Lublanie.



Grupa uczestników w I-y dzień trwania kongresu. Zdjęcie na tle wystawy. Pośrodku u dołu siedzi prezes Józef Holecek (*red. Narwa. Listów*) z Pragi. Przy nim po lewej stronie—jen. Władimirow, inicjator zjazdu praskiego. W górnym rzędzie na prawo—specjalny korespondent „Świata” p. J. L.

Humor i satyra.



(Fotografia amatorska).

U studni.

O, moja ty Maryś, daj gęby u studni,
Bo ja ciebie kocham, aż mi w sercu dudni,
Oj, dana!

Fatalne skutki sławy.

Pewnej soboty tygodnik „Wahadło” umieścił portret poety, p. Władysława Lapsusowskiego, wraz z ciepłą wzmianką o jego osobie i dotychczasowej kilkunastoletniej działalności na Parnasie.

Był to nadzwyczajny wypadek,—mówiąc dawnym językiem reporterów warszawskich: „ewenement”, a według dzisiejszego ich stylu: „incydent”, wiadomo było bowiem, że „Wahadło” wyraża uznanie jedynie tylko swoim krewrym i przyjaciółom, a w braku tych ostatnich, przyjaciółom przyjaciół, nigdy zaś nie zajmuje się czynami pospolicich bliźnich, choćby najbardziej zasługujących na odznaczenie.

P. Władysław Lapsusowski, z właściwą poetom niepraktycznością, nie należał do żadnej partii politycznej, ani literackiej, w stosunku zaś do „Wahadła” był zaledwie dalekim jego znajomym, to też nie miał nadziei wejścia z ilustrowanym pasportem do Panteonu i być umieszczonym w szeregu zasłużonych krajowi mężów, których „Wahadło” przez czas kilkudziesięcioletniego istnienia natworzyło niebywałą liczbę, niewiele co mniejszą zapewne od ogólnej ilości mieszkańców Warszawy. Teraz liczbę tę powiększył Władysław Lapsusowski. Portret jego, zawarty w roczniku „Wahadła”, stanie się dokumentem, z którego przyszły warszawski historyk literatury odgadnie nietylko wszystkie dodatnie i ujemne cechy charakteru poety, ale i gatunek używanych do kamizelki guzików, oraz ogłosi światu nazwisko szewca, który dostarczał obuwiu wieszczkiej nodze. Życiorys poety, umieszczony dziś wśród napisanych z natchnieniem biografii gwiazd scenicznych, oraz mężów, zasłużonych na polu sportowym, towarzyskiem i pożyczkowo-oszczędnościowym, może kiedyś, odpowiednio spopularzowany, posłużyć za materiał do wydawnictwa dla dzieci lub broszurki ludowej. Za sprawą „Wahadła” Władysław Lapsusowski nie umrze. Choć

z ciała nie zostanie śladu, duch jego żyć będzie, a za lat kilkadziesiąt jaki cierpliwy szperacz, wertujący roczniki „Wahadła”, przypomni światu poetę i w setną rocznicę śmierci umiejający czcić zasługi rodacy zainteresują się, gdzie spoczywają prochy chwilowo zapomnianego wieszca. Ograniczając się do spraw doczesnych, nie można również lekceważyć artykułu „Wahadła”, którego skutkiem będzie niewątpliwie bardziej prawidłowe unormowanie stosunku poety do wydawców, targujących się dziś z nim, jak kupcy z Hall Targowych, o każdą kopiejkę od wiersza.

Tak dumają p. Władysław Lapsusowski, wpatrując się całymi godzinami w podobiznę swoją, zdbiającą artykuł „Wahadła”. Jedną tylko rzecz zatruwała mu przyjemność dumania: zdawało mu się, że nie wyszedł dość przystojny na portrecie. Fotografia np. nie dawała dokładnego pojęcia o istotnym wyrazie jego oczu, pełnym melancholijnej zadumy, a zarazem ukrytego ognia. „Szkoda, że mi się specjalnie nie fotografował—pomyślał.—Zawsze to wiele znaczy, zwłaszcza dla czytelniczek. Możeby która z nich, pociągnięta urokiem wieszczkiej twarzy, zakochała się we mnie...” Wprawdzie, jako żonaty, mógłby jej ofiarować najwyżej połowę serca, pozostała od domowego użytku, a już ani kawałka ręki, no, ale przecież mogłaby ona mu być Muzą, natchnieniem, do których to obowiązków żony okazują zazwyczaj mało zdolności i chęci.

„Ty maju, ty raj, ty wiosno!...” —szepnął słowami Sienkiewicza do nieznamojej, a nie wiadomo, czy już nie zakochanej czytelniczki.

W przedpokoju rozległ się dzwonek. P. Władysław otworzył drzwi i ujrzał przed sobą funkcyjnarusza pocztowego, zwanego powszechnie z niemiecka po polsku „bryfregierem”, a z polska po niemiecku „listonoszem”.

— List... —przemknęło mu przez myśl— może od jakiej czytelniczki?...

Był to istotnie list, ale już z adresu na kopercie można było poznać, że nie pisała go rączka kobieca. Była to odezwa, pisana zgoła nie miłosnym stylem, pochodząca od jednego z mniejszych przedstawicieli kapitału, z którymi łączyły p. Władysława liczne i szeroko rozgałęzione stosunki pieniężnego pokrewieństwa.

Orędzie brzmiało:

Szanowny Panie Łapczuchowski!

Ja już dłużej czekać nie mogę i będę przymuszony puścić wszystko komornikowi, choć jestem bardzo wtrzymywały. I to spadamie panu na głowę, co nie może być przyjemność. Niech te gazety, co o panu piszą, to uni lepiej dadzą pieniądze na rególowanie pańskie długi.

z mojem uszanowaniem

M. S. Zuckermilch.

— Bydź! —mruknął p. Władysław— już się skądś dowiedziało o moim portrecie w „Wahadle”. Zatrwa mi najprzyjemniejsze chwile w życiu... Skąd ja dla niego wytrasną pieniądze?

Zamyślił się głęboko, ale prąd jego myśli płynął już w innym, niż poprzednio, kierunku: nie ku wyżynom sławy, jasnym i ponętym, lecz ku nizinom szarym i bagnistym, w których na świecie znajdują się pokłady pożądanego przez wszystkich nikczemnego kruszcu.

Nazajutrz, wczesnym rankiem, do gabinetu p. Władysława wsunęła się poważna postać w okularach, wyglądająca z pozoru na profesora matematyki lub starszego rachmistrza w pierwszorzędnej instytucji finansowej.

Zjawienie się tej postaci nie sprawiło przyjemności poecie, siłąc się jednak na uprzejmy uśmiech, rzekł:

— Dzień dobry panu. Właśnie... tego... wybierałem się do pana...

— Po co się pan ma fatygować? Ja sam przyjdę, pan potrzebuje tylko powiedzieć, kiedy.

— Właśnie... co chciałem powiedzieć?...

— Ja wiem: taki sławny człowiek, jak pan, to wcale nie ma czasu. I dlatego ja już cztery miesiące czekam.

— Jaki tam sławny! —westchnął p. Władysław.

— W „Wahadle” stało. Moja córka mnie sama przeczytała. I ja się z tego bardzo ucieszyłem. Ja wiedziałem, że pan musi być poeta, bo pan zawsze goły, ale kiedy pan sławny poeta, to pan może mój dług zapłacić.

— Kochany panie Bierglass, niech pan jeszcze trochę poczeka...

— To nie może być. Ja na pana stratę mam, bo nie dostaję ani procenty, ani kapitał. Ale ja panu co powiem: niech pan idzie do tego „Wahadła”... to jest... do tego „Wahadła”—i niech oni panu dadzą pieniądze, żeby pan mój dług zapłacić.

— Panie Bierglass!... panie Bierglass!... panie Bierglass!... Żeby pana wszyscy diabli wzięli!...

Pan Bierglass nie rzekł ani słowa, z obrażoną miną powstał z krzesła i wyszedł bez pożegnania od p. Władysława, kierując się prosto do komisarza sądowego odpowiedniego rewiru.

P. Władysław również nie pozostał w mieszkaniu. Gorączkowym ruchem chwycił za kapelusz i, trzasnąwszy drzwiami, popędził do redakcji „Wahadła”, gdzie wpadł na siedzącego przy biurku sekretarza.

— Bójcie się Boga! Coście wy mi narobili swoim artykułem!

— No, cóż? —odparł sekretarz— reklamę miałeś, jak się patrzy, a i fizys twoja uwieczniona wcale nieźle.

— Musicie w najbliższym numerze wydrukować sprostowanie, odwołanie, zaprzeczenie... czy co chcesz...

— Nic nie rozumiem.

— Człowieku! Nie rozumiesz, że wierzyciele nie dają mi teraz spokoju! Musisz napisać odwołanie! Napisz, że ja nie jestem wcale sławnym... że ja jestem marnym poetą... że... że... jestem skończonym idyotą!... Tak! *Krogulec.*

Współzawodnictwo.



— A mój tatuś dał mi na imieniny srebrną łyżeczkę, na której są moje litery, aha!

— A mój tatuś dał mi taką dużą łyżkę, na której było napisano: *Bufet kolejowy*, aha!

Najnowsze kreacje mody paryskiej.



Paryżanka w stroju wizytowym.



Strój Jesienny.

Co mówi wszechwładna moda?

Radzi przedewszystkiem pięknym paniom:—Bądźcie smukłel! Precz z obfitemi kształtami, gińcie szeroko rozrosłe biodra! Kobieta, która chce stosować się do rozkazów mody, winna być szczupłą. Jak na to poradzić? Moda o to nie pyta. Chudnijcie — i basta! Od czegoż zresztą długie gorsety, obejmujące biodra żelaznym pierścieniem? Męczcie się, ale wyglądajcie powiewnie. Wykwintna paryżanka nie znosi nic na sobie, coby pogrubiało jej postać. Poszły w kąć batystowe i jedwabne *dessous*, zdobne w hafty i koronki, szeleszczące powabnie. Zastąpiły je szczerze oblepiające ciało trykoty. Suknia jest tak wązka, jak pochwa od szpady. Tworzy wprawdzie węzową „linię“, lecz krępuje wszelką swobodę ruchów. Wszystko jedno. Nie ma oliar, których snobizm niewieści nie złoży na ołtarzu mody. Czyż te olbrzymie kapelusze, przy których gniazda bocianie wydają się mikroskopijnymi, nie stanowią rażącego przykładu? Do przedpokoju wnoszą olbrzymie okrągłe pudło. Pokojówka zastanawia się: co może się w niem mieścić. — Albo odsyłają zreparowane koło od samojazdu, albo nowy kapelusz pani! — Okazuje się, że to kapelusz...

Teresa.



Najnowsze kapelusze paryskie.

Z ruchu katolickiego.



Lekcja anatomii na wyższych kursach-kobiet. Zw. kat. prof. B. Weinerta.



P. Kazimiera Proczkówna przyjmuje zapisy kandydatek do uniwersytetu ludowego.

Wyższe kursy kobiece.

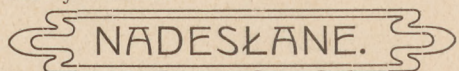
Rok już drugi istnienia rozpoczynają Wyższe Kursy dla kobiet, założone i patronowane przez katolicki Związek kobiecy. Posiadają one dwa wydziały: literacko-historyczny i matematyczno-przyrodniczy; oprócz tego istnieje roczny kurs przygoto-

wawczy ogólny, będący wstępem do specjalnych uniwersyteckich studiów, a na którym można przygotowywać się na dyplom nauczycielski. Dobór profesorów jest wyjątkowy: wszystkie niemal pierwszorzędnne siły naukowe zajmują tu katedry. Kierowniczką jest panna Kazimiera Proczkówna, wychowania uniwersytetu fryburskiego,

która na kursach tych zajmuje katedrę pedagogiki. W tym prawdziwym uniwersytecie kobiecym, rozwijającym się znakomicie, trzeba było rozszerzyć lokal na pomieszczenie audytorium i ambulatorium; z tego powodu przeniesiono kursy na ulicę Bracką, № 13, gdzie znalazły pomieszczenie wygodne i higieniczne.

Szkoła rzemiosł i przemysłu artystycznego dla kobiet.

W dniu 15 Września otwartą została w Warszawie przy ulicy Ś-tokrzyskiej № 27 Szkoła rzemiosł i przemysłu artystycznego dla kobiet, z kursami wieczornymi dla mężczyzn, dawniej A. Korycińskiej, obecnie zreorganizowana i podniesiona do wysokiego poziomu artystycznego. Kierownictwo nad całą szkołą objął znany artysta malarz, p. Zygmunt Badowski. Szkoła obejmuje działy: rysunek i malarstwo, rzeźba, metalorytnictwo, tkactwo, haft, kordonkarstwo, krój i szycie, slójd i drobne roboty kobiece.



Nagrodzona złotym medalem na Wystawie Przemysłowo-Zdrowej w Ciechocinku.

PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA Stylowych Mebli Trzcinowych T. & W. Krakowscy

KANTOR Warszawa, Nowogrodzka 36

SZKOŁA Karola Schulza

z internatem

w WARSZAWIE,
ul. św. Barbary № 10

przyjmuje chłopców analfabetów i z początkami i przyspasabia ich do wszystkich średnich zakładów naukowych. Szkoła kładzie główny nacisk na poglądowość w nauczaniu. Przy szkole znajduje się bogate muzeum szkolne, zawierające przeszło 10000 okazów do poglądowego nauczania, które zwiędzać mogą wszyscy, interesujący się wychowaniem młodzieży.

ZAKŁAD FREBLOWSKI

przyjmuje chłopców i dziewczynki od 3—7 lat.

Zapisy przyjmuje się codziennie od godziny 9 do 6.

Lekcje rozpoczęły się 2-go września.

Specjalne Salony dla Pań Marszałkowska 108, I-sze piętro, p. firmą Karol, Maksymilian. Telef. 115-00

CZESANIE, farbowanie, mycie, osuszanie za pomocą maszyny elektrycznej „MANICUR”.

CZ. NOREK w Warszawie, Nowy Świat 34. Tel. 123-12.

Pracownia własna bielizny męskiej. Galanteria w wielkim wyborze. Najlepszy krój bielizny.

LEKARZ-DENTYSTA STEFAN ŻYCZKOWSKI

przyjmuje od 10—2 i od 4—6 wyłącznie przy ulicy Nowogrodzkiej 26 m. 2, telefon 167-49

„Victorya” Restauracja Jordan i Maliński przy hotelu Jasna 8. Wieczór urozmaicony bogatym programem Kabaretowym!

D^r. Adam Brzeziński Choroby zębów i jamy ustnej.
ulica Marszałkowska № 113.



Złoty medal Trademark 1907 r.
WARSZAWSKA AGENTURA AKC. TOW. GRAMOFON. Tow. B-ci M. i W. Isserlin
Warszawa. 3 Wierzbowa 3,
Zawiadamia, że zdjęcia na Wrzesień ukazały się już w sprzedaży — Prawdziwy tylko z marką fabryczną Anioł piszący.



W. MILPOP SENATORSKA. 6 POLECA ZEGARY, ZEGARKI

J. SKWIERCZYNSKI
Pierwszorządny Magazyn krawiecki
Erywańska 9. WARSZAWA. Tel. № 19-80

Tow. Akc. Browaru **Haberbusch i Schiele**
1041 poleca **PIWO PILZEŃSKIE**

Alfons MANN

Tomackie № 3, Warszawa.
Narzędzia chirurgiczne lekarskie i weterynaryjne. Bandaże rupturowe i Pasy. Pończochy elastyczne. Wyroby stalowe ostre w wyborowych gatunkach.

K. MACHLEJD

POLECA PIWO
Lagrowe, Leżak. Pilzeńskie, Kulmbachskie i Monachijskie.

LECZNICA DLA DZIECI
d-ra Juljana Gawrońskiego

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 18 róg Brackiej, tel. 40.33
Przyjęcia od 9 do 11-ej. Porada 50 k.



Najlepsza Kawa skoncentrowana
EXTRAIT DE MOCCA
Aug. Widigier i S^{ka}
Warszawa
Ierolimowska 25 tel. 35-33.

Maison „Splendid”

MAGAZYN BIELIZNY PARYZKIEJ i BLUZEK WIEDEŃSKICH
Warszawa. Czysza 2. Tel. 190-20.

Kantor Przewozowy HENRYK PUŁAWSKI
przeniesiony
Mazowiecka 11. Telefon 9-96.

Wydawcy: Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Redaktor: Stefan Krzywoszewski.

Redaktor odpowiedzialny na Galicyę: Antoni Chołoniewski, Kraków ulica Zyblikiewicza № 1.

Tablice d-ra Kozerskiego

Jest to jeden z najbardziej interesujących eksponatów Wystawy higienicznej, zatrzymują się też przed nim zarówno lekarze, czyli specjaliści, jak też i publiczność zwyczajna. Ta ostatnia doznaje uczuć mocnych a sprzecznych: oto widzi na szeregu fotografii żywe przykłady, niepodrobione dokumenty strasznej nędzy ludzkiej, wierne odbicie różnych faz chorób skórnych, niszczących zdrowie, szpecących kształty, często zabierających życie; i dowiadujemy się, że współczesna medycyna znalazła w t. zw. radioterapii (czyli lecznictwie różnymi promieniami) środki, w wielu razach radykalne walki z tem złem. Dr. Kozerski skoncentrował w swoim warszawskim zakładzie, wszystkie najnowsze metody leczenia promieniami, jak Finsena, Arsonwala, a dalej promieniami Roentgena, radium, röntgenowej lampy.

Na wystawie lubelskiej można się więc naocznie przekonać, że z całym szeregiem bardzo przykrych chorób skórnych, jak wilk, rak, mięsak, częstokroć można zwyciężko walczyć. Te lub inne promienie, — umiejętnie, ściśle naukowo zastosowane — zabijają niewidzialnych sprawców zniszczenia, którzy nie robili sobie dotychczas nic z różnych smarowań i plastrów. Tablice d-ra K. objaśniają, że nowe metody pozwalają ściśle dozorować działanie promieni. Oglądamy tam służące do tego celu przyrządy. Naświetla I-szy asystent dr. Górkiewicz.

Należy tu dodać, iż niektóre z tych chorób skórnych są zaraźliwe; np. parch i liszaj strzygący trafiają się często wśród uboższej ludności miejskiej; w ochronach,



Witryna d-ra Kozerskiego.

przy zetknięciu się ze sobą dzieci te choroby rozpowszechniają się łatwo i stanowią ciężką klęskę. Przy pomocy roentgenizacji liszaje giną szybko i radykalnie.

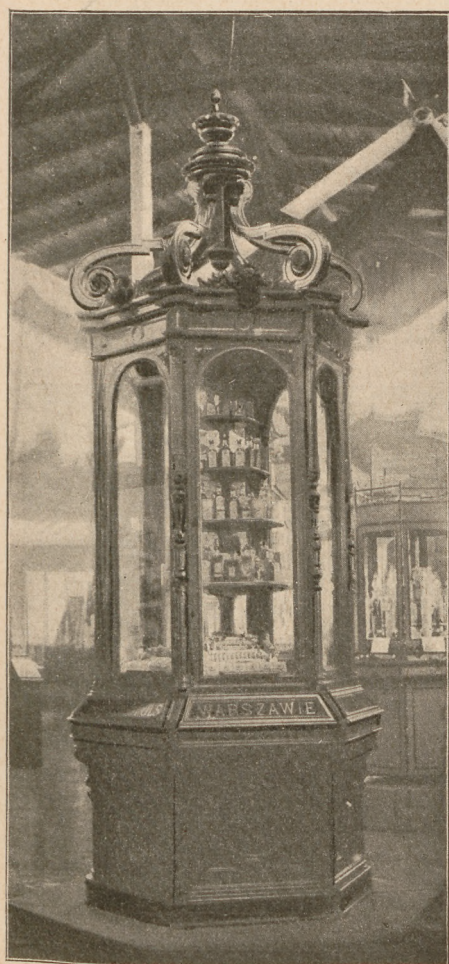
Niemiała ilość gatunków drobnoustrojowych, powodujących choroby skóry, została już rozpoznana nauka umie zebrać je osobno w formie t. zw. czystych kultur. W witrynie zakładu dr. Kozerskiego widzimy całą kolekcję takich czystych kultur, wychodzonych w pracowni bakteriologicznej zakładu przez II-go asystenta, d-ra M. Jastrzębskiego.

Dalej widzimy urządzenia do leczenia ciężkich form reumatyzmu za pomocą wysokiej temperatury i całkowitych lub czę-

ściowych świetlnych kąpiel. W tym dziele pracuje III-ci asystent, dr. Hirsz.

Na wystawie higienicznej lubelskiej witryna d-ra Kozerskiego odda sprawie zdrowotności publicznej niemałe usługi: poglądowe tablice i popularne ostrzeżenia, do nich dołączone, rozpowszechnią wśród ludzi wiadomości ściśle o szeregu ciężkich chorób skóry, nauczą się ich wystrzegać i wskażą drogę, na której jedynie należy szukać w złym wypadku pomocy i zdrowia.

Ant.



Kiosk wystawowy firmy Fryderyka Pulsa.

Wyroby Fryd. Pulsa.

Znana od lat firma Fryderyka Pulsa stoi niezawodnie na czele naszego przemysłu perfumeryjnego; a przemysł ten, wzięty niejako w dwa ognie — z jednej strony przez zagraniczne, francuskie i angielskie wyroby, z drugiej przez moskiewskie fabryki pachnidel — umiał sobie wyrobić cały szereg specjalności, które uczyniły zeń twierdzą, przez groźną konkurencję niezdołaną.

Firma Pulsa znajduje się u nas w wyjątkowych zresztą warunkach; założoną ona została w roku 1852, miała więc czas wyrobić sobie to, co jest tyle cennem i co stanowi prawdziwe bogactwo firmy — sławę, uznanie, renomę, popularność. Mydło pulsowskie stało się niemal synonimem mydła glicerynowego; a woda kolońska Pulsa ruguje wszystkie inne nie wyłączając i tych, które ze względu na geograficzne położenie fabryk, istotnie są *kolońskimi*.

Renoma ta została zasługiwana przez lat pięćdziesiąt pięć pracy umiejętnej i wytrwałej, a także najściślejszego liczenia się ze zdobyczami postępu. Na polu perfumeryjnym dokonano wielu rzeczy dzięki rozwojowi, a nawet, można powiedzieć, tryumfowi współczesnej chemii; jedne z tych zdobyczy były przystępne dla przemysłu wogóle, inne ochronione zostały patentami; nasza fabryka zdobywała wszystkie wynalazki, jakie tylko wprowadzić do produkcji było warto, a jakie przystępne były dla niej, jedne dzięki wysokiej sprawności technicznego personelu, a inne dzięki umiejętnie wyłożonym kosztom.

Nie należy mniemać jednakże, że nauka wydarła już wszystkie tajemnice naturze

w zakresie wonności; cały szereg kwiatów nie zdradził jeszcze chemikowi sekretów swojego uroku; inne zapachy naturalne nie dają się podrobić w retorcji tak, aby posiadały pożądaną czystość i subtelność woni. Fabryka Pulsa posługuje się więc ciągle i stale skoncentrowanymi olejkami, wyciągniętymi wprost z kwiatów, a wprowadzonymi z tych południowych krajów, które produkują kwiaty masami, jako produkcję polną, rolniczą.

Tak więc nauka i natura muszą tu sobie podać ręce, a umiejętność wytworzenia tej zgody, tej harmonii jest właśnie zadaniem i zawodem perfumerskiego technika. Ta wysoka umiejętność musi być popartą odpowiednimi urządzeniami fabrycznymi. Zakłady Pulsa mają je postawione na wielką skalę. Maszyny są tu poruszane motorami parowym i elektrycznym, a w osobnych oddziałach dla warzenia mydła, przetwarzania go na wysokie i wykwinne gatunki i t. d. przyrządy są udoskonalone i spełniają swoje zadanie w sposób doskonały, bo mechaniczny.

Liczne medale, otrzymane na zagranicznych nawet wystawach, uwieńczyły produkcję pulsowskich pachnidel. Fabryka otrzymała medale w Paryżu, Glasgowie, Antwerpii, a na higieniczno-lekarskiej wystawie w Krakowie dano jej maksimum odznaczenia: dyplom honorowy.

Na wystawie lubelskiej perfumy i mydła Pulsa zwracają powszechną uwagę; zresztą publiczność sama robi ekspertyzę, bo przy kiosku wystawowym tej firmy istnieje oddział sprzedaży jej produktów; wielkie zadowolenie kupujących jest rezultatem przewidzianym i koniecznym tej ekspertyzy.

Am.

DODATEK ILUSTROWANY.

Z rozwoju młynarstwa naszego.

W fabryce C. Skoryny.

Powszechnie to znana, stara i dla młynarstwa polskiego zasłużona firma: C. Skoryna i S-ka. Istnieje ona od 1794 roku, a z pewnością niema u nas i dziesiątka firm, które by mogły wylegitymować się tak starem przemysłem szlachectwem. Usługi, jakie firma ta młynarstwu naszemu wyświadczyła, tem są cenniejsze, iż przy stałym rozwoju rolnictwa polskiego, stanowiącego tak długo jedyną podstawę gospodarstwa ekonomicznego kraju, brak u nas było, stale również, wszelkiego przemysłu rolnego, maszyn rolniczych i narzędzi ulepszonych. W młynarstwie też panował konserwatyzm najgorszego gatunku, który należało łamać z wielkim trudem i niezmięconą cierpliwością. Tę rolę z powodzeniem w historii młynarstwa naszego odegrała firma Skoryny, stając się, przez lat sto z górą, pośrednikiem pomiędzy ulepszeniami, dokonywanymi na zachodzie, a pograżonymi w rutynie polskimi młynarzami.

Rola ta stała się łatwiejszą w ostatnich lat dziesiątkach, kiedy z jednej strony nasiąkło już do kraju dość światła i zrozumienia, czem są postępy mechaniczne dla dobrobytu przemysłowców, a z drugiej pojawiła się, ze stron różnych, konkurencja, zagrażająca młynarstwu naszemu kłęskami. Wkroczenie na drogę racjonalnego korzystania z postępowych urządzeń stało się, nawet dla mniejszych młynów, koniecznością, decydującą już nawet nie o dobrobycie, ale wprost o byciu, o istnieniu młynarzy.

Wtedy też stara firma Skoryny, mająca za sobą długoletnią praktykę i uznanie zawodowców, mogła stanąć na wysokości swego zadania. Przed laty siedemnastu więc przekształciła się ona na fabrykę maszyn młynarskich, postawiła obszernie murowane budynki na własnych placach, tuż nad Wisłą, przy moście (Olszowa 14), w miejscowości, tak dobrze wszystkim warszawiakom znanej, i obok oddziału kamieniarskiego, od tak dawną prosperującego, założyła oddział mechaniczny, maszynowy, wyrabiając najważniejsze do postępowego młynarstwa konieczne maszyny.

W oddziale kamieniarskim dotrzymywano teraz tem bardziej kroku wmaganiom postępu. W kraju naszym niema, niestety pierwszego materiału, dość dobrego, który by służył na wyrób kamieni młyńskich. Kwarcowego materiału niema wcale; piaskowcowy jest zbyt drobnoziarnisty i dla tego na narzędzie młynarskie niezdatny. Nasza firma sprowadza więc ten pierwszy materiał z zagranicy i u siebie poddaje go obróbce, wyrabiając powszechnie znane, doskonałe i mające doskonałą opinię w całym kraju, na Litwie, i na Rusi, kamienie miększe piaskowe i twardsze kwarcowe, nazywane u nas francuskimi.

Piaskowiec do tego celu sprowadzany jest ze Śląska, Czech i Saksonii; kwarcyt z jedyne go źródła, z La Ferté sous Jouarre we Francji.

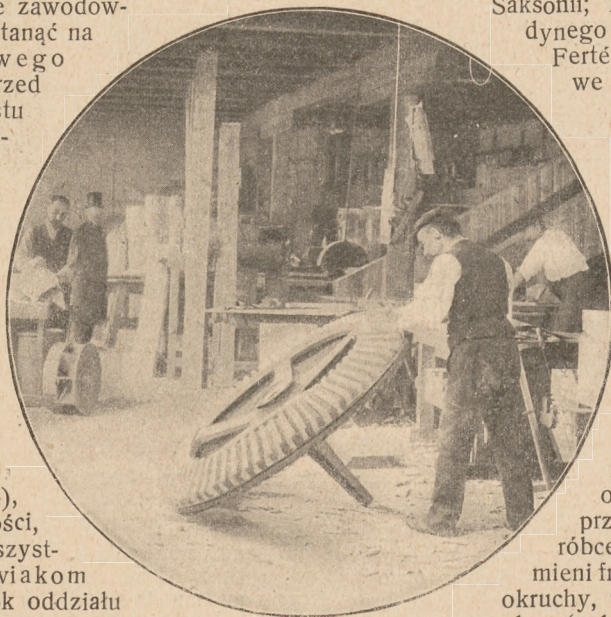
Od jakich lat dwudziestu w zakresie kamieni młyńskich wchodzić zaczęły w użycie kamienie składane, sztuczne, sfabrykowane z drobnych ułamków krzemienia, z okruczów, otrzymanych przy łamaniu i obróbce młyńskich kamieni francuskich. Te okruczy, wraz ze szmergłem (polski termin, który poczyna sobie zdobywać miejsce: *ścierna*) łączą przy pomocy che-

micznych manipulacji, trzymanych w sekrecie, w bryłę kamienną, ostroziarnistą i pełną drobnych szczelin. Przy ścieraniu się jedne kanty znikają, ale zaraz drugie powstają, dzięki samej budowie składowej takiego kamienia, jest on więc zawsze ostry i służy do ciągłego użytku, osobnego ostrzenia nie wymagając, jak inne.

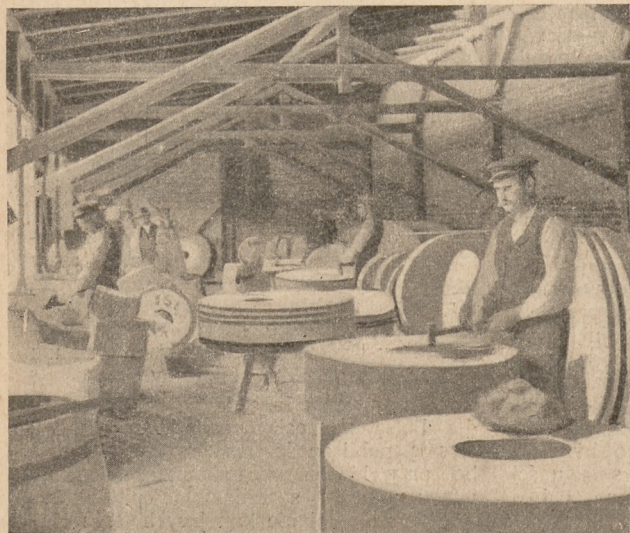
Takie kamienie już od kilku lat wyrabiane są w firmie Skoryny.

Produkcja kamieni młyńskich w fabryce Skoryny oblicza się obecnie na 1000—1100 rocznie, w czem jest mniej więcej połowa piaskowych i połowa francuskich.

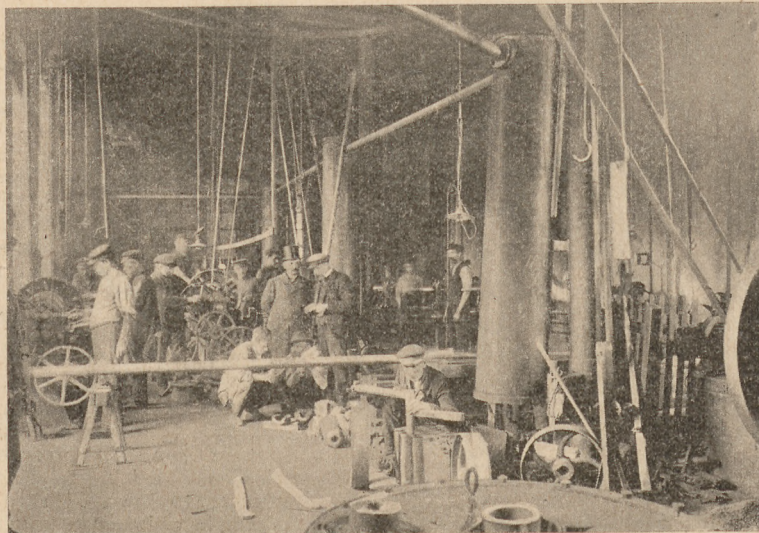
Ciekaw byłem, ile też w ogólnej liczbie ta stara i zasłużona fabryka wy-



Stolarnia.



Kamieniarnia.



Warsztat tokarski i ryflarski.



Skład kamieni młyńskich.



Podwórze fabryki C. Skoryny.

puściła kamieni. Zwiedzając przed kilku dniami fabrykę, poprosiłem, aby dano mi kolejny numer ostatniego sprzedanego kamienia. Z uprzejmością podano mi ten numer.

Oto on:

17,286.

Czytelnicy „Świata“ przyznają nam, że za pomocą takich liczb fabryka może zaimponować ludziom bardziej, aniżeli w jakikolwiek inny sposób.

W oddziale maszyn, używanych w przemyśle młynarskim, nasza firma wyrabia cały szereg takich, które dawniej trzeba było sprowadzać z zagranicy i bogacić w ten sposób cudzoziemców, głównie Niemców.

Wymienimy tu niektóre maszyny, dodając, iż wykazały one już sprawność i wytrzymałość, skutkiem czego zdołały zagraniczne maszyny wyrugować.

Szczególnej skuteczności walczy fabryka S. Skoryna z konkurencją niemiecką, która sieciami pajęczemi usiłuje otoczyć całą konsumpcję kraju; dobroć wyrobów krajowej firmy naszej i coraz to rosnące poczucie wśród społeczności polskiej popierania swoich robia, co należy.

Należą tu więc tarary, po polsku wialnie, służące do czyszczenia ziarna od lżejszych domieszek, żdziebełek słomy, plew, nasion chwastów, niewyrosłych i chudych ziarek, kurzu i t. p., za pomocą prądów wiatru, wytwarzanych przez szybki obrót skrzydeł wietrznika. Jednostajność siły wiatru jest zabezpieczona przez odpowiednio urządzoną klapę. Firma nasza wyrabia wialnie trzywiatrowe, w których ziarno wystawione jest na działalność trzech oddzielnych prądów powietrza.

Idą dalej doskonałe maszyny inbrujące, służące do rzeczywistego oczyszczania ziarna, jak system „Eureka“, a zwłaszcza, jak „żubrówki szmerębowe“, stanowiące ostatni wyraz postępu technicznego na tem polu. Maszyny te spełniają zadanie podwójne, bo jednocześnie obłuskują ziarno nadzwyczaj dokładnie i jednakowo i zarazem obcinają końce ziarna, bez najmniejszego uszkodzenia tegoż, co zwiększa znacznie wydajność i gatunek mąki; zastępują one przeto w zupełności dwie maszyny: eureka i żubrówkę. Gatunek masy szmeręgowej w żubrówkach szmeręgowych tak jest udoskonalony

i dobrany, że powierzchnia szmeręgowa służy w ciągu lat 5—8; poczem z zupełną łatwością może być zastąpiona przez nową. Maszyny te są już to stojące, już leżące, w zależności od pozycji bębna szmeręgowego, budowa ich jest mocna, staranna, dokładna.

Od paru lat fabryka C. Skoryny wyrabia i postawy walcowe, co stanowi duży postęp w rozwoju tej specjalnej gałęzi przemysłu u nas. Budowane są te postawy według ostatniego wzorowego systemu; oparte na postumencie, odlanym z żelaza; wszystkie części zmontowane w najtrwalszy sposób, części zaś, które wymagają ręcznej obsługi, są umieszczone na widoku i łatwo dostępne. Łożyska walców zaopatrzone w pierścienie samosmarujące, które nie dopuszczają nigdy do zagrzenia się osi walców. Opisywać dokładnie znakomitej tej maszyny nie możemy; w krótkości tylko podkreślimy jej wielkie zalety, jak: łatwość zdejmowania z walców trybów i kół pasowych, uszczelnienie postumentu tak dokładne, że nie wydzielają walce w czasie mielenia najmniejszego kurzu i t. d.

Takich maszyn wykonano już w naszej fabryce około dwustu.

Rozwinięciem jest też poważnie i na potrzeby młynarstwa naszego doskonale wystarczającym jest dział maszyn kaszarskich. Tu należą perlaki automatyczne i półautomatyczne, sortownicze, krajalnice, śrutownicze, jagielniki cepowe do prosa.

Idąc zaś ustawicznie po drodze postępu, wprowadziła fabryka C. Sko-

ryny od lat dwóch wyrób turbin poziomych i pionowych systemu Francisa. Było to wielce na czasie, bo dawne wodne motory stały się wysoce przestarzałymi, zaś motory parowe, gazowe i t. p. są kosztowne i skomplikowane. Turbiny zaś systemu Francisa łączą wszystkie zalety i opierają eksploatację młynów na podstawach ekonomicznych wysoce praktycznych i racjonalnych.

Naszą firmę spotkało też wielkie uznanie i powodzenie ze strony młynarzy polskich. W krótkim czasie wybudowała ona takich turbin 38. Obecnie ma w budowie siedem sztuk. A w najbliższej przyszłości rozpowszechni się ten znakomity system z pewnością bardzo szeroko.

Obecnie fabryką zarządza inż. Antoni Skoryna.

Obrót roczny fabryki sięga 300.000 rb. Wyroby rozchodzą się po całym kraju, do warunków którego fabryka jest w szczególności przystosowana, a także na kraje sąsiednie: Litwę, Wołyń, Podole, Inflanty, Białoruś. Ogólna liczba pracowników sięga do 150 osób.

Wyroby te były nagradzane wielokrotnie, począwszy od wielkiego złotego medalu, otrzymanego w 1872 r. w Moskwie, dyplomu zasługi, udzielnego w Wiedniu, w 1873 r., medaliów firma ma jedenaście, przeważnie złotych. Poważniejszą od nich nagrodą, bo realną i pozytywną, jest stałe powodzenie, jakim jej wyroby się cieszą na całym obszarze młynarstwa naszego, powodzenie w końcu w całej pełni zasłużone.

Antony.



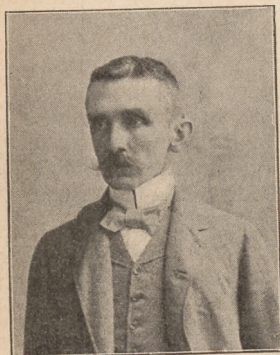
Monternia postawów kamiennych.

Wystawa ogrodnicza w Łęczycy.

W dniu 25 września odbędzie się otwarcie wystawy ogrodniczej w Łęczycy, pierwszej wystawy na ziemi kaliskiej, która ma na celu dać obraz stanu ogrodnictwa w powiecie łęczyckim i okolicy. O nagrody w działach roślin szklarniowych i pokojowych, kwiatów ciętych, warzywnictwa, szkółek i t. d. mogą się ubiegać jedynie wystawcy z gub. Kaliskiej, w dziale nasion i techniki ogrodowej—wystawcy wszystkich gub. Królestwa.

Władysław Pilat.

Z nielicznego grona naszych socjologów i ekonomistów wydarła śmierć nową ofiarę: w kilka miesięcy ledwie po zgonie nieodżałowanego prof. Ochenkowskiego, w sile wieku męzkiego, w 51 roku życia, zmarł we Lwowie dr. Władysław Pilat, profesor uniwersytetu i politechniki lwowskiej. Nauce polskiej ubył ze śmiercią Władysława Pilata pracownik pożyteczny i zasłużony, który wzbogacił ją szeregiem wysoce cenionych rozpraw z zakresu ekonomii i socjologii. Także w życiu społecznym Lwowa brał ś. p. Pilat nader



Dr. Władysław Pilat.

żywy udział. Przedwczesny zgon uczonego okrył żałobą powszechnie szanowaną rodzinę Pilatów, z której niedawno ubył ś. p. Roman, znakomity profesor literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, rodzony brat zgasłego obecnie Władysława.

Wybór posła.

Lwów przeżył dzień niezwykle denerwujących wyborów. O mandat poselski

do parlamentu, opróżniony przez zgon ś. p. posła Małachowskiego, ubiegało się dwóch kandydatów: kandydat połączonych stronnictw narodowych, prof. uniw. i znany pa-



Dr. Gustaw Roszkowski.

rlamentarzystą, dr. Gustaw Roszkowski, oraz socjalista dr. Hankiewicz. Agitacja z obu stron osiągnęła napięcie, dotąd we Lwowie niebywałe. W głosowaniu zwyciężył prof. Roszkowski, w którym Koło polskie zyskuje wytrawną i nawskroś dodaną siłę.

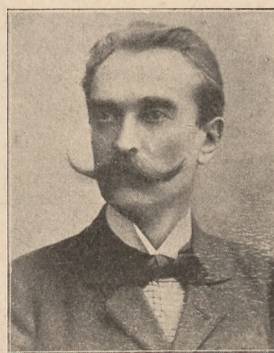
Treść № 38 „Świata”, 1908 roku.

Szkoła polska w nowej sytuacji. X. X. Witraz. (Z 1 ilustr.) Stos. „Młodzi” w muzyce. (Z 11 ilustr.) Clar. Romantyk. (Z 2 ilustr.) Ign. Grabowski. Malowidło Zygmunta III-go. (Z 11 ilustr.) U zasłony Izdy. (Z 8 ilustr.) Józef Jankowski. „Przykładem Jagiełłowym”. (Z 1 ilustr.) Ant. Chotomiewski. Z Tryoletów. M. M. Poznański. W 25 lat po śmierci Turgeniewa. (Z 1 ilustr.) W. Kosciakiewicz. Szkoła sztuk pięknych dla kobiet. (Z 1 il.) St. Pierwsza akcja antypolska w Prusach: Remigiusz Kwiatkowski. Manifestacja polska w Cieszynie. (Z 2 il.) W. Zagrożona placówka. (Z 1 ilustr.) Ch. Rosyanin, przyjaciel polaków. (Z 4 ilustr.) Wystawa zbiorowa Gustawa Pilata’ego. (Z 4 ilustr.) A. Br. Warszawa—na Ukrainie. (Z 1 ilustr.) Z teatru i muzyki. (Z 2 ilustr.) Notatnik literacki. J. J., Z. Rós.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Klemens Kołakowski.

Z szeregu wybitniejszych i dobrze zasłużonych publicystów polskich ubył ś. p. Klemens Kołakowski, zmarły we Lwowie w 50 roku życia. Ś. p. Kołakowski zasłużył się zwłaszcza, jako długoletni redaktor wychodzącej w Czerniowcach na Bukowinie „Gazety Polskiej”, która dzięki osobistym przymiotom swego kierownika stała się ważną i wpływową placówką życia polskiego w tym kresowym kraiku. Przed laty dziesięciu przeniósł się ś. p. Kołakowski do Lwowa i pracował tam w redakcji „Dziennika Polskiego” aż do chwili, gdy nieuleczalna niemoc wytrąciła z rąk pióra, które przez tyle lat wiernie służyło sprawie narodowej.



Wystawa wileńska „Dziecko”. (Z 3 ilustr.) Wł. Słizień.

Jubileusz wychowawczy. (Z 1 ilustr.) i. Hygieniczna wystawa w Lublinie. (Z 7 ilustr.) K. Humor i satyra. (Z 2 ilustr.) Krogulec. Co mówi wszechwładna moda. (Z 4 il.) Tevesa. Kursy wyższe kobiece. (Z 2 ilustracyami). Szkoła rzemiosł i przemysłu artystycznego dla kobiet. Z wystawy Lubelskiej. (Z 2 ilustr.) Ant. Z rozwoju młynarstwa naszego. (Z 6 ilustr.) Antony. Wystawa ogrodnicza w Łęczycy. Wybór posła. (Z 1 ilustr.) Władysław Pilat. (Z 1 ilustr.) Nekrologia. (Z 1 ilustr.)

ODDZIELNE ILUSTRACYE.

Kula. M. Blay. Budowa kościoła w Dębem. Kongres dziennikarzy Słowiańskich w Lublanie.



Fabryka Tabaczna „NOBLESSE”

w Warszawie.

poleca:
Papierosy i Tytonie.

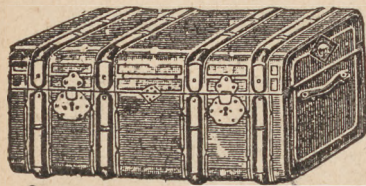
Stanisław Krause i S-ka

dawniej T. L. Breymeyer

Fabryka i Magazyn wszelkich przyborów do podróży, Konnej Jazdy i Polowania.

Warszawa, Królewska № 1 róg Krakowskiego-Przedmieścia.

Jedyna w kraju fabryka Kufrów trzelnowych.



DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
EKSTRAKT I KARMEŁKI

LELIWA

w Warszawie, ul. Zielna № 21, Tel. 59-54.
SPRZEDAŻ W SKŁADACH APTECZNYCH I APTEKACH

Karpińskiego MYDŁO NEUTRALNE

jest znakomitym środkiem higienicznym do pielęgnowania twarzy, rąk i ciała dzieci.

Mydła neutralne Karpińskiego przyrządzone z najdelikatniejszych tłuszczów (oliwa, masło) nie zawierają najmniejszego nadmiaru sody, przez co jest prawdziwie neutralne. Mydło neutralne Karpińskiego, o wykwiutnym zapachu, konserwuje cerę do późnej starości. Po kilkurazowym umyciu skóra staje się gładką, białą i delikatną.

Cena kop. 40.

Skład główny: Fr. Karpiński, Warszawa, Elektoralna 35, tel. 600
Żądać wszędzie.

B. LISICKI i S-ka M. YOUNG, Adwokat,

KANTOR PRZEWOZOWY

Bieleńska № 3, telefon 7-99.

Przeprowadzki, opakowania i składy do przechowania mebli.

Praga, Petersburska № 8.

prowadzi sprawy karne, cywilne, administracyjne, legitymacje szlacheckie i spadkowe.

NESTLE'S MACZKA MLECZNA

Przeszło od 40-tu lat polecana przez największe powagi lekarskie całej kuli ziemskiej.

BOGUSŁAW HERSE

WARSZAWA-Marszałkowska 150

Telefon N 82-30

N 15-30



Bezpłatna wysyłka dużego bogato ilustrowanego katalogu

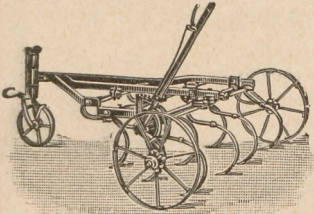
FIRANEK, STOR, ROLET, KAP, KOŁDER.

Bezpłatna wysyłka rysunków fotografii DYWANÓW z cenami i kosztorysami.

Wacław RAGO! Hurtowy Skład WIN

Główny skład win Bordowskich firmy L. TAMPIER & C-ie
polecają wina zagraniczne i krymskie jak również kontak. liktery araki wodki i portier angielski po cenach możliwie niskich.
Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.
Cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco.

Wielki wybór najnowszych
◇ KULTYWATORÓW SPRĘŻYNOWYCH ◇
zastosowanych do wszelkich roz-
dzajów gleby
i do różnej siły pociągowej



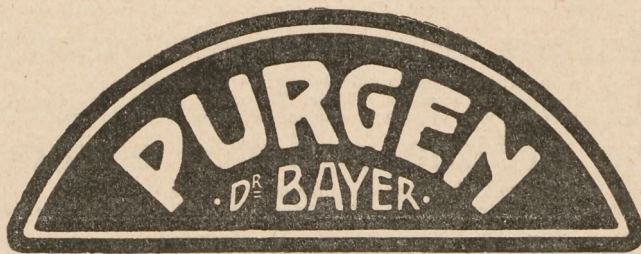
Wypróbowanej dobroci
Szczegółowe opisy przesyłam
na żądanie.

Alfred Grodzki
Warszawa, Senatorska 33.

JEŻELI JESTEŚCIE ZE SWJE CERY NIEZADOWOLENI



UŻYWAJCIE
TYLKO
MYDŁO ZDROWIA
Wiktor Askanasa



BUDAPESZT.



Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem.

Cena pudełka 65 kop.



Polecona przez Paryską Radę Lekarską i dozwolona przez Warszawski Urząd Lekarski za № 5547. NAGRÓDZONA złotym medalem na Międzynarodowej Hygienicznej Wystawie w Paryżu w 1906 r. Żądać w aptekach, składach aptecznych i kolonialnych.



Oszczędzacie

więcej niż połowę na czasie, pracy, mydle i opale, jeżeli kupicie sobie maszynę do prania „Cała Para” Johna.

Prospekty:
Tow. Akc. J. A. John
Warszawa, Włodzimierska 6



Najlepszym dowodem jego dobroci są tegoroczne odznaczenia na wystawach w Paryżu i Rzymie medale złote, w Ciechocinku medal srebrny.



Sprzedaż, wynajem, zamiana wszelkie reparacje i strojenia przyjmuje.

Skład Fortepianów i Pianin krajowych i zagranicznych firm

A. KARASIŃSKI
Warszawa
Nowy-Swiat 56 m. 2.
Telefon 11.-05.

Najstarsza w kraju Fabryka

artykułów podróżnych i wykwintnych wyrobów skórzanych

B-ci Neuman

Warszawa, Bielańska 8 róg DANIELEWICZOWSKIEJ, tel. 14-10.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych** w Szkole i Domu bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tyt..

Samouczek

Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs 1-szy k. 80; kurs II-gik. 1.60. **Rusko - Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20. **Polsko - Francus.** kurs I-szy k. 1.20; kurs II-gi k. 3.20. **Gramatyka Polsko - Francuska** kop. 1.20. **Wy-pisy Francuskie** kop. 80. **Wy-pisy Niem.** k. 24. **Polsko - Angielski** kurs 1-szy k. 75. kurs II-gi k. 1.20. **Amerykański** Przewodnik k. 50. **Polsko-Ruski** Elementarz po k. 5, 12, 24 40; kurs 1-szy kop. 1.40. kurs II-gi kop. 1.80. Nakład autora (Reusnera) Złota 6. Warszawa.

Szkoła Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego dla kobiet

(dawniej A. Korycińskiej)

z kursami wieczornymi dla mężczyzn Świętokrzyska 27 m. 6 (róg Jasnej) tel. 167-47.

pod kierunkiem artysty malarza **Zygmunta Badowskiego**

Rysunki i malarstwo (Z. Badowski) Rzeźba (Bronisław Pelczarski). Metalorytnictwo (S. Lipczyński, starszy cechu złotników i grawerów). Tkactwo, (kilimkarstwo M. Bratkowska; tkactwo białe J. Bekker, majster cechowy). Hafciarstwo (Z. Znajewska). Koronkarstwo (H. Gabriel). Krój i szycie (M. H. Galecka, mistrzyni cechowa). Słójda, w najszerszym zakresie (K. Galecki). Drobné roboty kobiece (N. Palmowska). **Szkoła wydaje patenty.**
Zapisy przyjmuje kancelarya w godzinach 10-1 i 5-7 pp. **Rozpoczęcie lekcji 15 września.**

Kuchnia i restauracja pod zarządem pierwszorzędnego kuchmistrza, byłego szefa II Restauracji "Hotelu Bristol B. Moczulskiego, wydaje śniadania obiady i kolacje à la carte. Pivo z beczki, różnych marek. Kwartet muzyczny i wiele innych atrakcyi. 6 gabinetów z poważaniem **J. Nowakowski.**

Nowo-otworzona **Wielka Restauracja „POMPEJA”** Ś-to Krzyska 13 I piętro



CHOROBY NERWOWE są niczem innym jak CHOROBIAMI MÓZGU.

Mózg i mlecz paclerzowy stanowią główną część systemu nerwowego; nerwowe węzły i włókna grają rolę organów pomocniczych. Nerwowość, neurastenja i histerja pochodzą nie od chorobliwego stanu nerwowych włókien, rozgałęzionych w całym ciele, lecz wyrażają osłabioną i nienormalną działalność mózgu i mlecza paclerzowego. Ta nienormalność może być wrodzoną, lecz po większej części bywa nabytą, kiedy życie wymaga od człowieka zbyt wielkiego naprężenia sił, lub wtedy gdy go rozstrajają kłopoty lub nerwowe wstąpienia. Osłabiony, dzięki temu, system nerwowy, mówiąc ściślej mózg, reaguje na najblahsze podrażnienia, staje się nadczułym. Należy go wtedy wzmocnić. Tu nie pomogą środki, tak zwane nerwospakające (przedzj nerwoprzytępiające). Należy troszczyć się o należyty posiłek dla mózgu, o wprowadzenie straconego głównego jego pierwiastku fosforu.

Bez fosforu nie tworzą się myśli

powiedział znakomity filozof Molotot. Tkań mięśniowa wymaga białka, tkań mózgowo-fosforu. Fosfor wywołuje bogactwo myśli ostrość pamięci, podnosi działalność mózgową, powiększa energję organizmu. Gdy w pokarmie mało białka słabną mięśnie, brak fosforu obniża zdolności przytępią pamięć, zmniejsza energję. W rezultacie brak fosforu doprowadza do

Nerwowości, neurastenji i histerji

przy których zwykłe bywa nadczułość zmysłów, ból głowy i drgawki nerwowe, szarpające bóle twarzy, szyi i stawów, bicie serca, zawroty głowy i ogólna ospałość, tęsknota, zły humor, rozdrażnienie, szgólniej rano po przebudzeniu się, ściskanie w piersiach śmiech lub płacz bez przyczyny, odbijanie się, halucynacje, nadmierny popęd picioowy lub nienormalności w tym kierunku i t. d.

W mózgu i w systemie nerwowym fosfor znajduje się w organicznym związku, w tak zwanym mielinie. Mózg zużywa mielinę i należy go znów wprowadzić, w przeciwnym wypadku mózg i cały system nerwowy traci odporność, możność pracować i nadzwyczaj łatwo może być w stanie podnieconym. Człowiek staje się wtedy popędliwym, rozdrażnionym, niespokojnym - nie jest w stanie pracować umysłowo, jednym słowem - staje się nerwowym. Ani antipirina, ani brom, ani żadne inne nerwoprzytępiające lekarstwo nie przyniosą ulgi. Jedynie przyjmowanie w należytej ilości odpowiednich posilnych pokarmów może okazać pomoc. Taki pokarm, prztem w najbardziej racjonalnej formie dać nam może jedynie

Kordialina d-ra Karola Hartmana

główną częścią składową, którego jest organiczny związek fosforu mielin (lecithin). Widoczne działanie jego nie zawsze bywa odrazu lecz co ważniejsze, rezultaty osiągnięte są trwałe. Szkodliwego wpływu na organizm nie ma. Nie mamy zamiaru wdawać się w zozegły o tym zadziwiającym lekarstwie. My dajemy możność każdemu spróbować jego zbawienne działanie na sobie. Każdy kto zechce może otrzymać od nas

jedno próbne pudełko bezpłatnie

jednocześnie wyslemy, również bezpłatnie bardzo ciekawą broszurę o chorobach nerwowych.

Nasza interesowność powinna wzbudzić we wszystkich zaufanie i pewność, że nasz środek da ulgę wszystkim cierpiącym.

Prosimy napisać dokładny adres i 2 marki po 7 kop. na przesyłkę.

D-r. K. HARTMAN, S.-Petersburg. 49 A.

Mezusiu mój! Widzę, że od dłuższego

czasu spoglądasz na mnie smutno i chmurno... — Nie mylisz się królowo, pani moja! Wzrok mi słabiej i drzę na myśl, że mogę z czasem utracić widok najmilszej postaci twej. — Nieopatrzny — od czegoś **JULIAN DREHER, ulica Szpitalna № 6 i przecie w Warszawie.** Nie zwlekaj — śpiesz tam, a zapobiegnie się tym smutnym przewidywaniom, doborom szkiele, których tam jest **wybor tysiacy.** Nie zwlekaj tylko ukochny mój mezusiu! bo tam jest największy **wybor Okularów i Binokli** ze szklami wzrok wzmacniającymi i konserwującymi, stosowane przez **doświadczonego** właściciela **DREHERA**, w cenie od **kop. 50 do rb. 25.** a przekonasz się bezsprzecznie, że jeszcze najlepszym czyszyć się będziesz wzrokiem. — **Tamże poleca JULIAN DREHER, Szpitalna № 6: Lornetki** teatralne i damskie, (face a main). **Termometry** gorączkowe minutowe, pokojowe, kąpielowe i t. p. **Barometry**, rajscągi, Lupy, Metronomy, **Miary** i Wasserwagi, Stereoskopy, Kompaszy, Narzędzia Lekarskie, Katetry, **Bandaże** rupturowe i Pasy brzuszne, Pończochy elastyczne **bez szwu**, Przepaski miesięczne, Wyprawy pługowe, (dla Pań usługa żeńska), Suspensory, Szpryczki, **Prezerwatywy** gumowe i pęcherzowe dla **Pań i Panów**, już od **75 kop.** tuzin, Pessaryja zabezpieczające i t. p. Towar najprzedniejszy. Reparacyę dokładnie i tasto. Wysyłka pocztą natychmiastowa.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!
SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE

Herbata z gór Harcu

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgstee). Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków do utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-3-cz filiżanek tygodniowo, leczy wyrzuty, lizsaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, atretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt, prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy, choleryny. Cena pudełka Rub, 1, pół pudełka 50 kop.

Uwaga. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą:
Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

JOZEF GROSSMAN

Warszawa, Siłska 33 a. Kantor i skład w podwórzu. Tel. 184-44.
Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rubla z doliczeniem kosztów przesyłki podług taksy pocztowej. Wstrzegać się falsyfikatów.

Dostać można w aptekach i składach aptecz.



Cena pudełka Rb. 1.

DLA DZIECI, MATEK, REKONWALESCENTÓW, osób nerwowych i starców.

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni.
Niezbedny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.
Liczne opinie P. p. Lekarzy i Ordynat. Szpitali dołącza się do każdego pudełka.

Cebulki kwiatowe do jesienno sadzenia świeżo nadeszły

do Składu Nasion **BRACI HOSER**

Warszawa, Jerozolimska 59.

Cenniki na każde żądanie bezpłatnie.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.



Austria, Galicya i Poznań



MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

KRAKÓW GRODZKA № 13. Tel. 43.

Poleca NOWOŚCI w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej NA SEZON JESIENNY.
FRANCUSKIE I ANGIELSKIE RĘKAWICZKI. RUBLE po 2.54 HALLERZY

Zakład Mechanolecniczy Zanderowski Lecznica chirurgiczno-ortopedyczna

SALA OPERACYJNA. POKOJE DLA CHORYCH. APARAT ROENTGENA.

Dr. Merz. Dr. Staszewski. Dr. Wachtel.

KRAKÓW, ZYBLIKIEWICZA № 9. Telefon № 796



PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 1923

inżynier S. DZBAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII, Lindengasse 2. (Tel. 56-62).

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu

wydała i poleca

LISTY DO AKADEMIIKA

pożyteczne dla pań, słuchaczek wyższych kursów,

z włoskiego

„W pogoni za prawdą”

przez Alexandra Mohla

4 serye. Cena każdej seryi mk. 2.20

Treść seryi pierwszej: List I. Niewiara. — II. Uczeń, którzy nie wierzą. — III. O obojętności religijnej. — IV. Czy ze śmiercią wszystko się kończy? — V. O początku i końcu człowieka. — VI. Determinizm i wolna wola. — VII. Co świat współczesny rozumie pod etyką niezawisłości? — VIII. O myśli niezależnej. — IX. Tolerancja i wolność. — X, XI. Tomasz Carlyle i jego „bohaterowie”. — XII. Powaga i rozum.

Treść seryi drugiej: List I. O cudach. — II, III. O spirytyzmie. — IV. Cud św. Januarego. — V. Czemu złym ludziom powodzi się dobrze na świecie. — VI. Zło moralne w świecie czyli grzech. — VII. Profanacja i świętokradztwo. — VIII. O piekle. — IX. Fryderyk Nietzsche czyli protoplasta „nadludzi”. — X. Wiara i wiedza. — XI. Sprawa Galileusza. — XII. Lew Tołstoj.

Treść seryi trzeciej: List I. Jezus Chrystus Pan nasz. — II. O władzy duchownej i przykazaniach kościelnych. — III. O nieomyślności papieskiej. — IV. Kapłan Nowego Testamentu. — V. O zakonach. — VI. Jezus. — VII. O masonerii. — VIII. Co nam daje wiara św.? — IX. O tych, którzy się znajdują po za Kościołem katol. — X. Protestantyzm — to fałsz. — XI. Protestantyzm w swoich skutkach. — XII. Liberalizm. — XIII. Socjalizm. — XIV. Czy można wszystko czytać?

Treść seryi czwartej: List I. Kult czyli nabożeństwo zewnętrzne. — II. O modlitwie. — III. Postęp indywidualny i Kościół. — IV. O postępie społecznym. — V. Postęp społeczny i Kościół. — VI. O spowiedzi. — VII. O Komunii św. — VIII, IX. Obskurantyzm i Kościół. — X. O małżeństwie. — XI. O małżeństwach mieszanych. — XII, XIII. Inkwizycja. — XIV. Kilka uwag na drogę życia. — Dodatek.

Alfabetyczny spis rzeczy wszystkich seryi.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.



Litwa i Ruś



DOM HANDLOWY

Nieczuja Wierzbicki i Brzeziński

Kijów-Puszczyńska № 11.

Poleca: Nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, saletrę chilijską, sól potasową i kainit.

Nasiona burakowe Władysława Mayzla

wszelkie artykuły techniczne i narzędzia rolnicze

dla fabryk cukru, gorzelnii i gospodarstw rolnych.

Pierwszorzędna Pracownia Sukien Męskich
Leona Grabowskiego właściciel firmy Gabryel Grabowski
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon № 561.

SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH DLA KOBIET MARYI NIEDZIELSKIEJ

KRAKÓW = UL. KOLEJOWA L. 3.

Początek nauki dnia 1-go października.

Profesorowie:

Feliks Jasiński — St. Kamocki — Jacek

Malczewski — Włodzimierz Tetmajer —

Wojciech Weiss — Leon Wyczółkowski

Szczegółowy program na żądanie.

ZAKŁAD ROENTGENA Dra Z. Steuermarka

Kraków, Starowiślna 1.

Leczenie promieniami Roentgena chorób skóry i włosów, nowotworów chorób krwi, gruźlicy kości i gruczołów, choroby Basedowa i t. d.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą K. RZĄCA i CHMURSKI W KRAKOWIE.

przy ul. św. Gertrudy 14,

wyrabia pod kontrolą Kom. Przem. Towar. Lek. Wody mineralne sztuczne.. odpow. składem chem. wodom: Bilmńskiej, Gieshübl., Selter, Vichy, Maryenbad, Kissingen, tudzież Specjalne lecznicze jak: Litowa, Bromowa, Jodowa, Żelaz., Kwaśna oraz Wody terza. normalne wedł prof. Jaworskiego. Sprzed. cząstk. w apt. i drog.

SKŁAD CYGAR i PAPIEROSÓW

„HAVANA”

Kazimierz Małecki,

Poznań, Wilhelmowska 13, Hotel Fran.

poleca

Cygara najprzedniejszych gatunków jak również papierosy „NO-BLESSE” z Warszawy.



JEDYNY ZAKŁAD POLSKI UPRAWIAJĄCY Druk Trójbarny i Heliografurę, Zakład Reprodukcyjny Art. Fotomechanicznej „ZORZA” W KRAKOWIE ul. św. Krzyża 7. Tel. 618

wykonywa wszelkiego rodzaju KLISZE na cynku, mosiądzu i miedzi szybko i tylko w pierwszorzędnej jakości

Substancje do wyłaczania w grubym metalu trawione dla introligatorów.

OBAWA MAMY.

— Ależ Stasieczko, jakże ty możesz tak postępować z mężem. Obawiam się, że jak tak dalej pójdzie, on gotów będzie powrócić do swych rodziców... „Kur. Świąt.”



Chrześcijański Browar E. K. OLSZEWSKI i S-ka

Piękna 30 tel. 24-07

Piwo Marcowe.

połącza jako specjalność

Skład Maszyn i Narzędzi Rolniczych i Warsztaty mechaniczne Tow. Akc. „Wł. A. Doliński“

1878. W Kijowie, ulica Funduklejowska № 5.
Motory naftowe „Perkun“. Piłgi parowe i Młocarnie, oraz wszelkie maszyny i narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące.

Biurowo melioracji rolnych

Warszawa, Foksal 14. Kraków, Grabowskiego 10.

Inżynier Stanisław Turczynowicz

o o wykładający melioracje rolne w Uniwersytecie Krakowskim. o o

Inżynier Antoni Ponikowski

o b. inżynier przy biurze melioracyjnym Wydziału Krajowego w Galicyi. o

Chateau des Fleurs

w Kijowie

DYREKCJA I. CHRZANOWSKI

Codziennie przedstawienie najlepszych artystów i artystek.

Co sobota zmiana programu.

Znane ze swej dobroci

Karmelki od kaszlu

Ketty Boss

POLECA CUKIERNIA

B. A. SEMADENI

w Kijowie.

W PÓL ROKU PO ŚLUBIE.

— I cóż państwo porabiają? Szczerze śliwie, zgodnie?

— O tak! Tylko mój mąż kłóci się ze mną nieustannie, że on, żeniąc się zrobił wielkie głupstwo. A ja mu dowodzę, że ja, idąc za niego, zrobiłam jeszcze większe...

Jak osiągnąć piękny kształt biustu



Panie i młode panny mogą osiągnąć piękność biustu za pomocą

Pilules

Marbor
(Pigułki Marbor)

Te gwarantowane znakomite dla zdrowia pigułki są niezrównane dla rozwinięcia, wzmocnienia, ustalenia piersi i nadania jej wspaniałej okrągłości bez pogrubienia talii.

Pudełko z przepisem 3 ruble 50 kop. franco.
Pilules Marbor, 5 Passage Verdeau, à Paris.
Skład główny:
Tow. Akc. Ludwik Spiess i Syn.

Dr. W. Zakrzewski

spec. akuszerka i choroby kobiece. Leczenie wysięków i przewlekłych chorób kobiecych metodami Apostolego i Bier-Polano, a także kąpielami świetlnoelektrycznymi.

Piękna 62, od 4-jej do 6-jej.

TANIOŚĆ i WYGODA!!!
Oszczędność czasu!!!

JULJAN BERG

11. MAZOWIECKA 11.
w Warszawie

POLECA:

- 1) Maszyny do pisania znanej marki „IDEAL“ i POLLYGLOTT (wielojęzyczne bez zamiany alfabetu).
 - 2) Nagrodzone wieloma medalami maszyny do pończoch
 - 3) Najlepsze patentowane maszyny do szycia.
- Oliwa, pasy i części do maszyn.
Za gotówkę i na wypłatę.

Podeszwy Elektryczne „VITO“

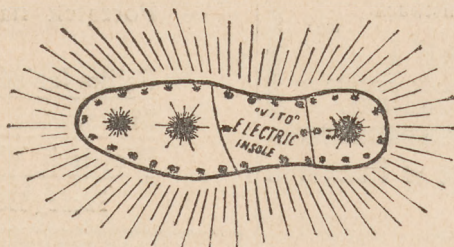
WPROWADZAJĄ BEZUSTANNIE DO WASZEGO ORGANIZMU ŻYCIODAJNĄ SIŁĘ NATURY ELEKTRYCZNOŚĆ.

Jesteście chorzy? Cierpicie na osłabienie nerwowe, wycieńczenie, osłabienie ogólne, brak energii, neuralgię, reumatyzm lub jakiegokolwiek inną nerwową dolegliwość?

Pozbądźcie się Waszej choroby wprowadzając dniem i nocą do organizmu energię elektryczną.

Podeszwy elektryczne naładują Wasz organizm elektrycznością od stóp do głowy bezustannie, nie powodując najmniejszego uczucia przykrości. Ta potężna siła natury ożywi, wzmocni, odświeży i orzeźwi Was, jak woda ożywia wędnąca roślinę.

Niczem nie ryzykujecie, próbując je nosić.



Bądźcie więc silnymi i na nowo zdrowymi! Powróćcie do Waszej dawnej żywości, ochoty do życia, energii! Niechaj prąd siły i zdrowia przeniknie Was od stóp do głów! Podeszwy elektryczne „Vito“, które jedynie mogą wrócić Wam życie swoim cudotwórczym działaniem, kosztują wcale niedrogo i są bardzo trwałe.

Jeśli dotknięci jesteście jednym z wyżej wspomnianych cierpień, nie obejdzie się bez tego zadziwiającego środka, powracającego wam zdrowie.

Cena jednej pary elektrycznych podeszew „VITO“ wypróbowanych galwanometrem Rub. 5.—

Wysła się za zaliczeniem pocztowym.

Bezpłatnie: Żądajcie naszej bezpłatnej broszury w której znajdziecie wszelkie wiadomości, dotyczące się podeszew elektrycznych „Vito“ i sposobu ich użycia, w celu wprowadzenia do organizmu energii elektrycznej.

Tysiące ludzi dzięki podeszwom „Vito“ odzyskało stracone zdrowie, spróbujcie, a nie będziecie tego nigdy żałować.

Adres: JENERALNE BIURO EXPORTOWE
Warszawa, Wierzbowa No. 8
Passaż No. 88.

M. Bełkiewicz MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
Warszawa, Krak.-Przedm. 31.
Telef. 106-49.

KAUKAZKIE
MINERALNE
WODY:

„Narzan“ Kiszłowodsk.

NATURALNE
STOŁOWE
WODY:

„Essentuki № 20“

Sprzedają wszędzie. Skład główny w Piatigorsku.

Cenniki bezpłatnie.

Radzę palić tylko papierosy higieniczne

„Ambasadorskie“

z karkowemi mundsztukami

10 szt. 10 kop.

FABRYKA S. GABAJ
w MOSKWI

(PATENT № 8019)



LECNICA CHOROÓB KOBIECYCH
d-ra Ignacego Muchy

przy ul. Brackiej № 3, telef. 65-72.
Codziennie przyjęcie chorych w lecznicy od 9-jej do 11-jej z rana Cena porady 50 kop.

W mieszkaniu przyjęcie chorych od 5-jej do 6 1/2 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

!! Watę hygroskopijną!!

Profes. Dr. Bruns

prasowaną oraz rolowaną po cenach fabrycznych sprzedaje wyłącznie hurtowo

LOM HANDLOWY

L. SILBERLAST

Warszawa, Graniczna 6. Tel. 18-59.



GEDEKE i S-ka.

PRAWDZIWI TYLKO W PUDEŁKU z PLOMBĄ ROS. PAŃSTW.
KOMORY CELNEJ.

DLA SZYBKIEGO, WYGODNEGO I NIEBOLESNEGO WYLECZENIA

HEMOROIDÓW

poleca się świece

ANUZOL.

Jest to środek wypróbowany, działający dobroczynnie i uznany przez lekarzy za najlepszy

Pudełko 1 rb. 75 kop.

Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i składach materiałów aptecznych.

Przedstawiciele dla Królestwa E. KOCH i W. BORMAN Warszawa, Chmielna 18.

Bracia Jabłkowski

Warszawa, Bracka 23.

JEDWABIE.

PLUSZE, WELWETY.
WEŁNY.

BAWEŁNY.

TRYKOTAŻE.

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI
NA SEZONY

GALANTERYA.

JESIENNY i ZIMOWY

FIRANKI.

Własne Pracownie

PRACOWNIA. PRACOWNIA. PRACOWNIA.

Bielizny Damskiej i Męskiej. Kołder na wacie Sukien, Bluzek, Szlafroków.

Całe wyprawy ślubne po Rb. 125—250—500—800 i wyżej.

Wysyłka prób, katalogów
zleceń po nad Rb 12 bezpłatna.

SPROBUJ CIE
raz jeden posmarować bucki

POMADKĄ
„POMALIN”, a zarzucicie inne.

„POMALIN”

znakomita polska pomadka daje obuwu ze wszystkich gatunków skór piękny, lustrzany połysk, nie ścinający przy zamoczeniu lub zakurzeniu, nie matuje w kaloszach, zmiękcza skórę, nie niszczy obuwia Sprzedają: sklepy apteczne, magazyny obuwia, mydlarnie i t. p. Skład główny: Chmielna 62, STANISŁAW FISZER.

MLEKO
MASŁO
ŚMIETANA
codzień świeże
Leon Broniewski

Skład Główny Ś-to Krzyska 36.
Filje: Marszałkowska 78. Nowo-
Miodowa 1. Ś-to Krzyska 14. Or-
dynacka 11. Leszno 2.
Tel. 72-20.



Do pomników

portrety wiecznotrwale artystycznie
wykonane na porcelanie

I. USTUPSKI,

Warszawa, Nowy-Świat 40.

Żądajcie!!

wszędzie gilsz, książeczek i pap'erosów
wyłącznie z bibułki paryskiej

„LES DERNIÈRES
CARTOUCHES”

uznanej przez Chemiczne Laborato-
rium Warszawskiego Cesarskiego Uni-
wersytetu za najlepszą i nieszkodli-
wą dla zdrowia!

7-kl. Szkoła Realna Koedukacyjna

Jadwigi CICHŃSKIEJ

Al. Ujazdowskie 17, wejście od Pięknej 1, tel. 55-36

przyjmuje codziennie zapisy chłopców i dziewczynek do klas: podwstępnej,
wstępnej, I, II i III oraz do klubów dziecięcych.

Pocóż pozostawać tęgim?

Znakomite proszki

DR. MARCONI

wyrobiane przez

Tow. Chem.-Farm. „FAKIR”

można otrzymać obecnie prawie w każdej
Apteczce lub każdym Składzie aptecznym
w kraju.

Wagę ciała zmniejszają tygodniowo 2—4 funt.

Jest to jedyny środek rozsądny, działający skutecznie,
a przytem absolutnie nieszkodliwy dla zdrowia.

Rada lekarska postanowieniem z d. 12-go grudnia 1906 r.
za № 846 uznała aza możebne zezwolić na wwóz do Ros-
syi pomienionego środka, jako środka leczniczego do
sprzedaży w aptekach, bez przepisu lekarzy, oraz w skła-
dach materiałów aptecznych.

Cena pudełka, wystarczającego na miesiąc, Rub. 3;
pudełko potrójne rub. 7.

Zamówienia od zamiejscowych wysyłają się pocztą niezwłocznie po
otrzymaniu całkowitej sumy lub też za zaliczeniem pocztowem po otrzy-
maniu jednego rubla zadatku.

Skład na Królestwo Polskie w Warszawie:

u Roberta Becker, Leszno № 54. Tel. 23-82.

Skład główny w Moskwie:

E. Bewer, Pokrowka, d. Arbatskich.

PRZEZROCZA sprzedaż i wypożyczenie
Ekranów, lampy projekcyjne i t. d.

„UNIVERSUM”

Warszawa, ul. Marszałkowska 58.



Zegarki „OMEGA” dają
rezultaty dotąd przez za-
dane inne zegarki nie osią-
gnięte.

Sprzedaj w najlepszych pier-
wszorządnych sklepach ze-
garmistrzowskich. 16 8

LOTION DEQUEANT

WŁOSY
BRODA
BRWI
RZĘSY

SKARPION LEONWILA DELES
Środek na porost włosów.
wstrzymuje ich wypada-
nie, zapobiega siwiznie.
zwraca im pierwotny ich
kolor bez użycia farb, w
każdym wieku i we wszystkich
wypadkach. Informacje bezpłat-
ne. Na żądanie wysyła się natych-
miastowo franco wyciąg z raportu,
przyjętego przez Akademię Medycy-
ny w Paryżu. Zwracać się listownie
i ustnie do L. Dequeant, pharm. II, rue
Clignancourt, Paris. Wystrzegać się na-
śladownictwa i fałszyfikatów Sprzedają-
się we wszystkich lepszych aptekach.

WYROBY GUMOWE. F. Wierzbicki i S-ka WARSZAWA, WIERZBOWA, róg TREBACKIEJ
Przybory podróżne. Artykuły sportowe.

ZAKŁAD
 Błacharsko
 Architektoniczny

L. BALIŃSKI

WARSZAWA,
 Al. Jerozolimska 72. Tel. 786
 wykonywa figury świętych z metali i ma takowe na składzie. Krycie dachów, wież, kopuł i t. p. Balustrady, Wazony, Kroksztyny, herby, figury do światła i wodotrysków. Rozety, wentylatory i t. d.

Zakład dla ch. nerwowych
D-ra Michała Kapłana
 Star. Ordyn. Kliniki Uniwer. ch. nerw
 Leczenie fizykalne. Psychoterapia.
 Nowogrodzka 39, tel. 113-10.

Zakład Chirurgiczno-Ginekologiczny „Zdrowie“
 Warszawa, ZŁOTA № 3 telefon 18-46

D-rów { M. Beżyńskiego, Józefa Czarkowskiego, E. Erlicha, W. Horodyńskiego, L. Kryńskiego, A. Mincera, Z. Monsiorskiego, W. Rudzińskiego i Czesława Stankiewicza.
 Laboratorium prowadzi **Dr. J. Jakimowicz.**
 Specjalna sala porodowa. Pokoje pojedyncze od 3—8 rb.

Filii nieposiada
MEBLE.
 Filii nieposiada
 Magazyn Zjednoczonych Stolarzy
 Jerozolimska 47, róg Marszałkowskiej.

Zakład Ekspedycyjno-Przeprowadzkowy
W. ZABORSKI i S-ka
 Krakowskie-Przedm. 60 obok domu W-go Fajansa.
 Telefon № 408.

PATENTY
 NA WYNALEZKI MODELE I MARKI FABRYCZ.
GOLDMAN i ELLENBAND
 WARSZAWA, LESZNO № 8. Telefon № 228.

ZAKŁAD LECZNICZY
D-ra M. Roszkowskiego
 DLA DZIECI,
 Zielna 11. (Wielka 40) tel. 21-84.
 Porady specjalistów wyłącznie dla dzieci w cierpieniach wewnętrznych, chirurgicznych, ocznych, skórnych, nerwowych, gardła, nosa i uszu.
 Gabinet dentystryczny dla dzieci.
 Badanie mamek. Analizy mleka kobiecego i t. p., szczepienie ospy ochronnej.
 W oddzielnym lokalu osobny oddział gimnastyczny dla dzieci. Przyjęcie chorych na stałe pomieszczenie (z wyjątkiem zakaźnych).

Łód sztuczny
 Z WODY ŹRÓDLANEJ
 z dostawą od 1/2 puda
 Włodzimierska № 16, tel. № 35-35

SCHLESISCHER OBERSALZBRUNNEN
 **OBERBRUNNEN** 
 Marka-ochronna Marka-ochronna
PIERWSZORZĘDNE ŹRÓDŁO ALKALICZNE
 skutecznie stosowane od 1601 r.
 Analizy i szczegóły o źródle wysła BEZPŁATNIE
 kantor ekspedycji Książących Wód Mineralnych w Obersalzbrunn.
Gustaw Striboll || SALZBRUNNEN || SKŁAD we wszystkich aptekach i składach mater. aptecznych,
 SZŁĄSK

Kuchenki naftowe „PRIMUS“
 Kuchenki belgijski „NEVO ARDENT“
 Maszynki do kawy różnych systemów
 Naczynia niklowe fabryki Kruppa w Bernsdorfie
 poleca skład naczyń kuchennych
Edwarda Dusoge
 Nowy-Świat № 5 w Warszawie, telefonu 25-15.

Woda naturalna mineralna

BORZOM
 „Vichy Kaukaskie“
 ułatwia trawienie.
 Jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych w butelkach i półbutelkach.

PERFUMERIA NAJWYSZSZYCH GATUNKÓW

A. SIOU & Co POLECA:
 UDOSKONALONA WODA
 KOŁOŃSKA KWIATOWA
 „PARISIENNES“
 W ŻĄDANYCH ZAPACHACH
 MAGAZYN WŁASNY
 WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 116
 SPRZEDAŻ W SZKLE
 TELEFON 1406

KOMATOL
 Najlepszy płyn na wzmocnienie włosów usuwa łupież i nadaje włosom połysk.
 Zatwierdzony przez Radę Lekarską.
Główny skład ul. Złota № 36, m. 10.
 Także dostać go można we wszystkich składach materiałów aptecznych i zakładach fryzjerskich.

TEROZA
 DZIECI, CHORZY i SŁABOWICI muszą, DOROŚLI i ZDROWI powinni pić tylko zdrową „KAWĘ WOLNEGO“ **TEROZE**, odznaczoną w kraju i zagranicą PIERWSZEMI NAGRODAMI. — wyróżnioną przez **UNIwersytet** lwowski przez światowe powagi lekarskie wyjątkowym poleceniem dla **KOBIEC, DZIECI, OZDROWIEŃCÓW i SŁABOWITYCH** i wogóle dla osób cierpiących na schorzenia układu **NERWOWEGO i KRWIONOŚNEGO**
 WYKWINTNY SMAK! WYSOKA POJYWNOSĆ! ŻĄDAĆ WSZĘDZIE! NA SZKLANK podają zakłady fir. **St. Ostrowskiego**

FARBIARNIA PAROWA
Pralnia Chemiczna
 i DEZYNFEKCJA w GROCHOWIE
Ch. Geber
 FILJE: Łódź, Zielona 5. Częstochowa, II Aleja 34.
 MAGAZYNY w WARSZAWIE: Chłodna № 18. Niecała № 9. Dziła № 7. Leszno № 4. Nowy-Świat № 49. Sienna № 2a. Praga Brukowa № 32. Długa № 19.

!! Żądać wszędzie !!
Fabryka MAIKAPAR w Rydze
 poleca świeżo wypuszczone wyjątkowej dobroci tureckie tytonie
 w **SŁOJACH** w cenie od 2 rb. 60 kop. do 8 rb. za funt.
 Drukowane farbą z fabryki W. Karpińskiego i W. Lepperta w Warszawie.

Gabinet światłolecznicy
D-ra Roberta Bernhardtta
 Ordynatora szpitala św. Łazarza
ul. FOKSAL 15 tel. 14-54.
 Leczenie chorób skóry i włosów promieniami Roentgen'a, Finsen-Kromayer'a, Radium i elektroliza.